ŚWIATOWE ŻYCIE®

Maya Blake

Miłość pokona wszystko

HARLEQUIN®

Maya Blake

Miłość pokona wszystko

Tłumaczenie: Karol Nowosielski

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2022

Tytuł oryginału: *The Sicilian's Banished Bride*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2020

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2020 by Maya Blake
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2022

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-7895-9

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

„Jest twój, Rocco. Musisz go odnaleźć!”

Słowa ukochanej babci odbijały się bezlitosnym echem w głowie Rocca Vitelliego podczas lotu prywatnym odrzutowcem. Fotografia, którą trzymał w dłoni, zadrżała. Palce mężczyzny zacisnęły się mocniej.

Niemożliwe – myślał o tym, co powiedziała mu jego *nonna*. – To po prostu niemożliwe.

To wszystko było niedorzeczne. Przecież gdyby miał gdzieś na świecie syna, wiedziałby o tym… Wiedziałby?

Był pewien, że tak. Bardzo ostrożnie dobierał swoje ostatnie partnerki. Żaden z romansów nie trwał dłużej niż kilka tygodni. I żadna z nich nie była Angielką, odkąd…

Tylko ten jeden raz – przyrzekł sobie w duchu. Jego babka rzadko prosiła go o cokolwiek. Poświęciła dla niego tak wiele, że spełnienie tej idiotycznej prośby było dla niego obowiązkiem.

– Czy kierowca zna adres? – zapytał stewarda.

– *Si, signor*. Przesłałem szczegóły tuż po naszym wylocie.

Rocco z zadowoleniem pokiwał głową.

Samolot miękko wylądował. Na płycie lotniska czekał już samochód. Rocco rozparł się wygodnie w fotelu. Jeszcze raz rzucił okiem na zdjęcie. Buzia cherubinka i dziwnie znajome oczy… Przeszyło go niespodziewanie głębokie ukłucie tęsknoty.

Zacisnął zęby i wsunął fotografię do butonierki swojej marynarki. Gdy *nonna* wracała z kościoła i ujrzała to zdjęcie na billboardzie, dostała ataku histerii. Padła na chodnik, z którego zdołało podnieść ją tylko zapewnienie Rocca, że dowie się wszystkiego o pochodzeniu tego dziecka.

I teraz gonił za własnym cieniem.

Mia Gallagher ucałowała miękki policzek swojego śpiącego synka i odsunęła się z wymownym uśmiechem na twarzy. Pora drzemki Gianniego okazywała się prawdziwym polem bitwy. Dzisiejszego popołudnia ukrył się za drzwiami sypialni, zupełnie nieświadomy tego, że jego pulchne nóżki wystają zza drzwi. To, że potrafił tak długo pozostać w bezruchu, biorąc pod uwagę jego wiek, było dla młodej matki kompletną zagadką.

Przypomniała sobie, czyja krew płynęła w żyłach małego Gianniego. Jego ojciec był równie uparty i trudny…

Nagle usłyszała dzwonek do drzwi i jej serce zamarło.

Pani Hart.

Przez chwilę rozważała możliwość nieotwierania drzwi. Jednak dzwonek rozległ się ponownie, w dodatku w towarzystwie niecierpliwego pukania.

Otworzyła. W głowie miała przygotowaną już stanowczą, lecz grzeczną wymówkę dla ciekawskiej sąsiadki. Kiedy ujrzała w drzwiach znajomą postać, słowa uwięzły jej w gardle i cofnęła się przerażona.

Rocco doznał szoku. Trzy lata wcześniej pozbył się tej kobiety ze swojego życia. Wypędził z umysłu. Teraz poczuł ukłucie ekscytacji.

– *Cosa e questo?* – bąknął zaskoczony. – Co jest?

Sam nie był pewny, czego miało dotyczyć to dziwne pytanie. Tego niespodziewanego podniecenia czy faktu, że najwyraźniej jego zespół dokonał fatalnej pomyłki podczas lokalizowania dziecka z fotografii.

To musiał być jakiś cholerny błąd!

Doprowadzono go do jedynej kobiety, której obiecał sobie nie oglądać już do końca życia. Szybko zlustrował wzrokiem Mię Gallagher. Po eleganckiej, wymuskanej i zmysłowej kobiecie, którą pamiętał sprzed lat, nie było śladu. Podobnie jak po obcisłych, designerskich kostiumach i seksownym makijażu.

Była blada. Jej oczy, kiedyś żywe i skrzące zielonymi iskierkami, stały się zamglone i zmęczone. Włosy związała w prosty koński ogon, a na twarzy nie miała makijażu. Jednak otwarte z zaskoczenia usta wciąż pozostawały piękne i kuszące.

Zauważył, że wyszczuplała. Natomiast jej piersi wydawały się większe i pełniejsze. Długie zgrabne nogi dziewczyny zasłonięte były przez szeroki, bezkształtny materiał dżinsów. Wyglądała inaczej, lecz nie powstrzymało to fali podniecenia u Rocca.

Nawet o tym nie myśl! – skarcił się w duchu, po czym z całych sił postarał się oddalić kiełkujące seksualne napięcie.

Sięgnął po telefon, aby sprawdzić, kto z jego ekipy skierował go pod ten przeklęty adres. Przelotem zerknął na twarz Mii i dostrzegł w niej coś na kształt paniki.

Był już pewien! To ona zorganizowała to wszystko, a teraz była przerażona, widząc jego gniew. *Dio* – pomyślał. – Co za bezczelność!

Widział jej skrępowanie i niemal zrobiło mu się jej żal. Niemal. Wziął głęboki wdech.

– Może zaprosisz mnie do środka, Mio?

Niski tembr głosu Rocca Vitelliego rozlał się po jej sercu jak ciepły miód. Lecz ta chwilowa słabość wkrótce ustąpiła.

– Nie możesz tu wejść! – cofnęła się i spróbowała możliwie bezgłośnie zamknąć przed nim drzwi. Silne ramię uniemożliwiło jej ten zamysł. – Co to wszystko znaczy? Nie dam się w nic wmanewrować.

– Wmanewrować? – Wszedł pewnie do środka, zmuszając ją do kapitulacji. – A gdzie: „*Ciao*, Rocco. Co u ciebie?”. W końcu to ty zaaranżowałaś to spotkanie.

Skierował swoje kroki do salonu.

– Masz natychmiast stąd wyjść. Moja sąsiadka, pani Hart, zezna, że wtargnąłeś tu bez zaproszenia.

Rzuciła okiem za okno. Srebrna limuzyna Rocca przyciągała zainteresowanie przechodniów.

– Zezna? – Uniósł zaskoczony brwi. – Masz problemy z prawem, *cara*? W co takiego znowu się wpakowałaś?

Podszedł bliżej. O wiele za blisko. Nie cofnęła się jednak ani o krok.

– W co się wpakowałam? To jakiś żart?

– Musisz być zdesperowana, skoro liczysz, że sąsiedzi wybawią cię z kłopotów… – zamilkł. Jego oczy się zwęziły. – To dlatego tu jestem?

Poczuła jego męski zapach.

– Jak to: „dlatego tu jestem?”. To mój dom. Zjawiłeś się w nim nieproszony. A teraz masz stąd wyjść. Natychmiast.

Zastygł w bezruchu. Za każdym razem, kiedy widziała to w jego wykonaniu, poddawała się temu z zafascynowaniem. Zamknęła oczy. Oddychaj – powiedziała do siebie w duchu. – To się niedługo skończy.

– Nie igraj ze mną, *cara*. Ściągnęłaś mnie tutaj. Powiedz przynajmniej, dlaczego?

– Oszalałeś?

Twarz Rocca pociemniała.

– Przeciwnie. Nigdy nie byłem bardziej przytomny na umyśle. Kogo z mojej załogi tym razem przekupiłaś, by zrobić ten numer?

– Słucham? – Z trudem łapała oddech.

– To przecież twój *modus operandi*. Kto z moich ludzi zdradził ci drogi, którymi porusza się moja babcia? Albo ja?

Poczuła ukłucie bólu. Po tym wszystkim nie spodziewała się, że kiedykolwiek jeszcze zobaczy Rocca. A on nagle pojawił się u niej, wysoki, ciemny, zabójczo przystojny, jak zawsze. Z tymi samymi oskarżeniami.

Przed trzema laty jej spełniające się marzenia znikły nagle jak przekłuty balon.

Lecz nic nie równało się z tym, co nastąpiło później, już po tym, jak usunął ją ze swojego życia. Gdy odkrył, że Mia próbowała się z nim skontaktować i sprawić, by zechciał jej wysłuchać. Wtedy zaznała smaku zemsty Rocca Vitelliego.

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz.

Uśmiechnął się ponuro.

– Wciąż tracisz energię na kłamstwa? Nie wiem, dlaczego jeszcze mnie to dziwi. Rada na przyszłość: jeśli chcesz skusić mężczyznę, postaraj się nie przyjmować go w szerokich dżinsach i porozciąganej bluzce.

– Jak śmiesz…

– Zachowaj to dla siebie. Powiedz mi raczej, dlaczego mnie tu sprowadziłaś.

Po policzkach Mii spłynęły łzy.

– Nie! Nie zachowam tego dla siebie. Mówiłam ci już wtedy i powtórzę jeszcze raz. Nigdy cię nie okradłam!

– Więc wytłumacz mi jedno: w jaki sposób zamknięty w sejfie dysk zewnętrzny z projektami znalazł się w twoim posiadaniu? I jak trafił do konkurencyjnej wobec Vitelli Construction firmy tuż po tym, jak spotkałaś się z jej przedstawicielami?

– Nie wiem. Mówiłam ci już. – Uniosła podbródek.

– Ja też. Niekończące się kłamstwa.

W słowach Rocca było tyle pogardy, że ból ponownie ścisnął jej serce. Upokorzył ją przed sądem, zszargał dobre imię i wyparł się swojego nienarodzonego dziecka. Teraz pojawił się znowu, chyba tylko po to, by kontynuować tę swoją okrutną grę.

Rozzłościło ją to.

– Myśl sobie, co chcesz. Mam to w nosie. Chcę tylko, żebyś opuścił wreszcie mój dom. – Ku swojej satysfakcji zabrzmiała chłodno i spokojnie. – Teraz.

Zanim obudzi się Gianni – pomyślała. Mia postanowiła oszczędzić chłopcu brutalnej prawdy o tym, jak potraktował ich Rocco, jego ojciec.

– Twierdzisz, że nie ty to ukartowałaś?

Niemal roześmiała mu się w twarz.

– Z całą pewnością. I nie podoba mi się ta twoja gierka.

– Gierka? – Wyraźnie nie wierzył własnym uszom. – Nie mam najmniejszej ochoty być w pobliżu ciebie.

To również ją zabolało. Popatrzyła na niego.

Trzy lata, które minęły, tylko dodały mu tej niesamowitej aury, która otaczała go szczelnie, jak kokon. W kruczoczarnych włosach dostrzegła delikatne szare akcenty. Miał na sobie ręcznie szyty włoski garnitur od bardzo znanego projektanta. Idealnie opinał jego szerokie ramiona.

Lecz tym, co naprawdę zapierało Mii dech w piersiach, była jego twarz. Duży nos, pięknie wysklepione kości policzkowe, kwadratowa szczęka, którą pokrywał całodniowy zarost, głęboko osadzone oczy o kolorze nocnego, burzowego nieba… Oczy, które patrzyły na nią z dziką pasją lub mroziły serce swoim okrucieństwem.

Jej wzrok padł na usta Rocca. Poczuła elektryzujące łaskotanie w brzuchu na wspomnienie tego, co z nią robiły.

– To, gdzie chcesz być, nie ma znaczenia, Rocco. Interesuje mnie tylko, że przebywasz w moim domu niezaproszony.

Przekrzywił lekko głowę i wbił w nią drapieżny wzrok.

– Jesteś tego pewna? Wydaje się, że z podniecenia ledwo możesz oddychać.

Wzruszyła obojętnie ramionami, pomimo że zdawała sobie sprawę z tego, jak łatwo ją rozszyfrował.

– Nie myl podniecenia z gniewem. – Przełknęła z trudem. – Zawsze miałam wątpliwości wobec niektórych twoich pracowników. Najwyraźniej jeden z nich popełnił błąd. Znowu.

Nie umiała mu się oprzeć, lecz nie mogła pozwolić, by znów zaprowadził ją w to niebezpiecznie euforyczne miejsce. Miała ważniejsze sprawy.

Jak na przykład Gianni.

– Ta rozmowa prowadzi donikąd. Powiedz mi, czego szukasz, a ja skieruję cię we właściwą stronę.

Zignorował jej słowa.

– Dziwię się, że podtrzymujesz tę samą beznadziejną linię obrony. Miałaś wtedy zapisane spotkanie z nimi, zarówno w komputerze, jak i w telefonie. Omawiałaś poufne plany Vitelli Constructions. Potwierdziło to kilka osób.

Najwyraźniej zamierzał powtórzyć upokarzającą procedurę.

– Nigdy nie zaprzeczałam, że to spotkanie miało miejsce. Byłam jednak przekonana, że wykonuję po prostu obowiązki inżyniera Vitelli Constructions.

Ujął w dłoń jej podbródek i spojrzał głęboko w oczy.

– I tak zupełnie przypadkiem zapomniałaś wspomnieć o tym, że przekazałaś im wrażliwe informacje odnośnie naszego projektu w Abu Dhabi. Oraz że przyjęłaś ofertę pracy, jaką ci złożyli.

Mia zacisnęła zęby.

– Nie udzieliłam żadnych poufnych informacji. Pracę rzeczywiście mi zaoferowali. Z grzeczności powiedziałam, że się nad tym zastanowię… Poza tym oni nie stanowili żadnej konkurencji dla Vitelli Constructions.

Uśmiechnął się wyniośle.

– To prawda. Nie spowodowało to dla mnie nawet najmniejszej komplikacji.

Zaskoczyły ją te słowa.

– Więc dlaczego…?

Uśmiech natychmiast znikł z jego twarzy. Powróciła arktyczna zima.

– Śmiesz jeszcze pytać dlaczego?

Mia potarła dłonią skroń.

– Zerwałeś nasze zaręczyny, zwolniłeś mnie z pracy i wyrzuciłeś z siedziby w Mediolanie, ponieważ myślałeś, że ukradłam plany i przekazałam je twojej konkurencji, by zapewnić sobie pracę.

– Nie myślałem. Wiedziałem to.

– Zatem, skoro nie przywiązywałeś do tego wagi, co zakończyło nasz związek?

Jego postawa wskazywała, że wkraczała na zakazany teren. Rocco nie należał do ludzi, których można było rozliczać z ich celów i pobudek. Znała to już z autopsji. Zrujnował jej karierę, a swoje nienarodzone dziecko usunął kompletnie z życia. Wiedząc to, musiała postępować bardzo ostrożnie. Nie mogła skończyć w więzieniu. Nie, mając Gianniego.

– Pytasz serio? – wyrzucił z siebie wreszcie Rocco.

– To nie ma znaczenia… – Machnęła ręką z udawaną nonszalancją.

– Nie ma? Zdajesz sobie sprawę z tego, jak na twoją zdradę zareagowała *nonna*? Dostała ataku serca po twoim oświadczeniu, że nie zamierzasz urodzić mi dziecka.

– Ale…

– Dręczyła się tym całymi tygodniami!

Jego wściekły ton ostudził chęć Mii do kontynuowania sprzeczki. Babcia była całym światem dla Rocca. *Nonna* kochała go bezwarunkowo, w każdej sytuacji i chwili. Ta miłość, którą roztaczała wokół siebie, potrafiła nawet złagodzić ból goszczący w sercu Mii.

– Nigdy nie chciałam jej zdenerwować.

Rocco głęboko odetchnął.

– Powiedz mi, dlaczego tu jestem.

– Chyba masz problemy ze słuchem. Ja cię tu nie sprowadzałam. Może ty mi powiesz, dlaczego tu jesteś? – odbiła piłeczkę, jednocześnie czując nadchodzący atak paniki.

Nie odpowiedział. Po kilku chwilach jego wzrok zaczął krążyć po rupieciach i bibelotach, którymi wypełniony był mały pokój.

Babka Mii była dumna ze swojego zadbanego domu. Miał zupełnie inny charakter niż maleńkie mieszkanie, które Mia dzieliła ze swoją matką. Tamten dom przepełniony był apatią, goryczą i desperacją, od ciemnych

zasłon aż po zimną podłogę. I lodowatą obojętnością wobec Mii. Tylko dlatego, że zechciała przyjść na ten świat.

Postanowiła wreszcie odsunąć się od matki. Wykorzystała pierwszą możliwość, by uciec w pracę. Początkowo w Londynie, później we Włoszech. Lecz każda przygnębiająca wizyta, każda rozmowa telefoniczna napawały Mię poczuciem braku własnej wartości. Nie chciała przekazać dzieciom tej samej beznadziei i obojętności.

Dlatego bała się macierzyństwa. Jak mogłaby podjąć się tak doniosłego zobowiązania na całe życie, nie znając pojęcia matczynej miłości?

Oczywiście, teraz znała odpowiedź. Pojawiła się w chwili, gdy oddano jej w ramiona Gianniego.

Gianni.

Myśl o synu przywróciła ją do rzeczywistości. Patrzyła spokojnie, jak Rocco przeprowadza inspekcję jej domu.

Mia zdjęła obrazy i zapakowała je do pudeł, chcąc poprawić odpadającą ze ścian farbę, ale brak środków finansowych wstrzymał tę planowaną inwestycję. Na podłogach leżały tanie dywany, na których Gianni się bawił.

Rocco ogarnął to wszystko wzrokiem w zaledwie kilka chwil. Odwrócił się do Mii.

– Potrzebujesz pieniędzy, *si*? Sądząc po stanie tego domu, nie masz ich zbyt wiele. – Uniósł głowę. – Jesteś chora?

– Nie.

Podejrzliwy błysk pojawił się w jego oczach. Podniósł palcem jej podbródek.

– Ale przydałaby ci się gotówka?

Oczywiście, że potrzebowała pieniędzy. Lecz prędzej przeczołgałaby się po rozżarzonych węglach, niż przyznała to przed człowiekiem odpowiedzialnym za zniszczenie jej życia.

– Nic od ciebie nie chcę. Poza tym, żebyś opuścił ten dom.

Zanim zrobię coś głupiego – dodała w myślach.

Wreszcie opuścił rękę.

– Zaczynam myśleć, że to była… niefortunna pomyłka.

Odetchnęła z ulgą. Nie zanosiło się na żadne przykre konsekwencje.

– Mogę liczyć, że to się już nie powtórzy?

Odwrócił się do drzwi z lodowatym wyrazem twarzy.

– Usunąłem cię ze swojego życia już dawno temu. Uwierz mi, że wcale nie mam zamiaru cię więcej oglądać.

– I ja czuję to samo – odparła spokojnie, choć nie była to prawda.

Te okrutne słowa sprawiły, że do jej oczu napłynęły łzy. Nerwowo mrugając, obserwowała, jak Rocco opuszcza jej dom.

Zatrzymał się przy drzwiach.

– Nie wiem, kto to wszystko zaaranżował, ale dojdę do tego.

Uśmiechnęła się sztywno.

– Do widzenia, Rocco.

Nie drgnęła, dopóki nie zamknął za sobą drzwi. Wtedy pospieszyła do okna, by się upewnić, że naprawdę odjedzie.

Obserwowała zza zasłony, jak podszedł do samochodu, promieniejąc siłą i pewnością siebie. Każdy jego gest powodował w niej szaleńcze bicie serca, nawet gdy machnął kierowcy, by zwolnic go z obowiązku otworzenia przed nim drzwi limuzyny.

Odeszła od okna i usiadła, ukrywając twarz w dłoniach. Czuła ulgę.

Wzięła kilka głębokich wdechów i wstała od stołu. Pomyślała, że filiżanka mocnej herbaty dobrze jej zrobi. Spotkanie z Rockiem mocno nią wstrząsnęło.

I spowodowało przypływ pożądania. Przypomniało jej się, jak dobrze było im razem. Pomyślała ponuro, że była wtedy beznadziejnie głupia…

Różowe okulary opadły szybko. Mężczyzna, którego tak kochała, uznał, że chciała go usidlić ciążą. I, że jest złodziejką.

Uzmysłowiła sobie, że nie usłyszała dźwięku odjeżdżającego samochodu.

Dom, który odziedziczyła po babce, znajdował się na peryferiach małej wioski Hapmshire. To tu się udała, by wyleczyć rany po przejściu prawdziwego tornada, jakim był Rocco. Chatka stała w ślepej uliczce i o tej porze dnia była miejscem niezwykle cichym.

Z niepokojem podeszła do okna. Rocco stał na chodniku, zaangażowany w rozmowę z panią Hart. Serce Mii podskoczyło do gardła, kiedy mężczyzna spojrzał w stronę jej domu.

Nie!

Wzrok Rocca padł na okno. Zobaczył ją. Wyraz jego twarzy, nawet z tej odległości, pozbawił Mię tchu. Tym razem nie zapukał. Wpadł do środka jak chmura gradowa i skierował się prosto do Mii. Chwycił ją za rękę, w której trzymała zasłonę, i pociągnął do siebie. Sięgnął do kieszonki piersiowej marynarki.

Dobry Boże – pomyślała. – Tylko nie kolejny list.

Ale to było coś innego. Coś mniejszego, kolorowego i błyszczącego.

Wreszcie podniósł na nią wzrok.

– Chciałaś się dowiedzieć, dlaczego tu jestem? Przez *nonnę*. Jest przekonana, że znajduje się tu bardzo ważna rzecz należąca do mnie. A więc, zapytam cię tylko raz, Mio. Co to za dziecko? Gdzie ono jest? I przede wszystkim, kim jest dla mnie?

ROZDZIAŁ DRUGI

Serce Mii zabiło z taką siłą, że niemal się zachwiała. Przerażona zastanawiała się, czy to nie jest jakaś jego kolejna chora gra? Czyżby zamierzał zrobić ze mnie wariatkę i odebrać Gianniego? – myślała gorączkowo. – Po moim trupie!

Była gotowa na wszystko, byle do tego nie dopuścić.

– Mio.

Wymówił jej imię z taką precyzją i zaangażowaniem, że poczuła autentyczny strach.

– Żartujesz sobie? – wypaliła.

Rocco postąpił krok do przodu. Z tej odległości była zdolna dostrzec każdy najmniejszy szczegół jego niezwykle męskiej twarzy. Czuła zapach wody kolońskiej, której użył, a hipnotyczny wzrok mężczyzny pozbawiał ją możliwości jakiejkolwiek obrony.

Chwycił długimi palcami jej podbródek.

Przez trzy lata marzyła o jego dotyku. Wbrew własnej woli. Podczas chłodnych, zimowych wieczorów i długich, gorących, letnich nocy. Fantazjowała o tym, że te palce, które już wielokrotnie doprowadzały ją do ekstazy, jeszcze raz spoczną na jej ciele.

I teraz się to stało. Ledwo zdołała się opanować z podniecenia, które rozpaliło jej krew. Zapragnęła się w nim zanurzyć całą sobą.

– Odpowiedz, Mio. Znasz to dziecko?

Spojrzała na fotografię, starając się zachować spokój. Na zdjęciu buzia cherubinka uśmiechała się do niej z radosną bezczelnością. Ciemnoniebieskie oczy i czarne loczki lśniły błyszczącymi iskierkami. Miał małe dołeczki na policzkach, które kiedyś się miały pogłębić, zupełnie jak u jego ojca.

Czy znała? Pewnie! Nosiła go pod sercem przez dziewięć miesięcy i kochała każdą najmniejszą cząsteczką swojego ciała.

– Oczywiście, że znam – powiedziała z mocą.

Rocco, blady od momentu rozmowy z panią Hart, pobladł jeszcze bardziej. Jego dłoń lekko drżała. Nigdy nie widziała go w takim stanie.

– Skąd znasz to dziecko, Mio? – szepnął ochryple.

Przełknęła ciężko ślinę, próbując zignorować ostrzegawczy głos w głowie, mówiący: „To gra! Musisz go powstrzymać za wszelką cenę”.

– Wiesz doskonale. I przestań mówić o nim: „to dziecko”. Ma na imię Gianni.

Zacisnął szczęki, stanął tuż przy niej i chwycił jej ramiona.

– Według pani Hart on śpi. Popołudniowa drzemka, czyż nie? Wolałabyś, żebym zaczekał, aż się obudzi? Przekonam się na własne oczy, co przede mną ukrywasz.

Pobladła. Pomyślała, że wcale się nie zmienił. Wiedział zawsze, jak osiągnąć swój cel.

– Nie – przyznała mu rację. – Wolałabym nie.

– Tak myślę. Więc odpowiesz mi na kilka pytań.

– Niby czemu? – wycedziła przez zmartwiałe usta.

– Bo rzuciłem wszystko i tu przyjechałem.

Zacisnęła pięści i ze złością uderzyła jego potężny tors.

– Z innymi ludźmi też sprawia ci to taką radość? Czujesz dreszczyk emocji, mając w rękach czyjeś życie, Rocco?

Wykrzywił się.

– Już ostatnim razem rozwinęłaś swoje melodramatyczne zdolności, *cara*. Nie mam na to ani czasu, ani ochoty.

Był chłodny i opanowany.

– Masz jakąś sadystyczną potrzebę, by zobaczyć, jak żyję? Do jakiego poziomu mnie sprowadziłeś?

Zmarszczył brwi, lecz machnęła przed nim ręką.

– Nie kłopocz się udawaniem, że cię to dotknęło. Tak naprawdę nigdy nie uważałam cię za sadystę. Raczej siebie za idiotkę. Bo kiedy to wszystko się wydarzyło, okazało się, że nic nie wiedziałam o człowieku, z którym byłam zaręczona. A teraz na siłę próbujesz zadać mi pytanie, na które i tak już znasz odpowiedź!

Puścił ją i ruszył w kierunku salonu. Był kompletnie oszołomiony.

– Pięknie mówisz, Mio. Lecz moja cierpliwość jest już na granicy.

– Więc wyjdź tymi samymi drzwiami, którymi wszedłeś. Są otwarte.

– *Christo!* Odpowiedz! – warknął.

– Dlaczego?

Zaklął chrapliwie. Podobnie jak trzy lata temu, kiedy usilnie próbowała mu to wszystko wytłumaczyć. Odepchnął ją wtedy od siebie i wyszedł, informując obcesowo, że ma dwadzieścia minut na opuszczenie jego willi w Palermo.

Podniosła głowę i spojrzała mu prosto w oczy.

– Doskonale wiesz, kim on jest, Rocco. Ja natomiast nie rozumiem, dlaczego udajesz, że tak nie jest. Gianni to mój syn, przecież to jasne. Podobnie jak to, że jest też twój!

Zapadła głucha, monumentalna cisza.

– Kłamiesz. – Twarz miał napiętą, a oczy wyrażały tak wielkie niedowierzanie, że prawdopodobnie nawet jej nie widział. – Kłamiesz – powtórzył z naciskiem.

– Na litość boską. Dlaczego miałabym kłamać w takiej kwestii?

Najwyraźniej ta odpowiedź wyciągnęła go z jakiejś nieokreślonej ciemnej przestrzeni. Skupił na niej rozgorzały wzrok.

– Dziecko jest moje?

Znów w jej głowie zabrzmiał sygnał alarmowy. Musiała się od niego uwolnić. Wywalczyć sobie jakąś przestrzeń.

Odsunęła się o kilka kroków. Rocco nie zareagował. Był najwyraźniej bardzo poruszony, lecz nie rozumiała dlaczego. Przecież poinformowała go o dziecku tuż po tym, jak sama dowiedziała się o ciąży. Przekazywała mu także komunikaty z rozwoju ciąży. Liczyła przy tym na to, że Rocco jakoś się włączy, zaangażuje… I pozwoli wszystko sobie wyjaśnić.

W efekcie końcowym wszystko to odbiło się na Mii. Jej życie zostało zamienione w prawdziwy koszmar. Rocco musiał zdawać sobie z tego sprawę.

Skierowała się w stronę drzwi. Pomyślała, że pani Hart na pewno jest gdzieś blisko, wiedziona ciekawością. Mia potrzebowała świadka, kogoś, kto potwierdzi, że nie zapraszała Rocca do domu.

– Muszę go zobaczyć.

Stanęła jak wryta. Odwróciła się i spojrzała mu w twarz.

– Nie. Musisz opuścić mój dom.

– Tam na górze śpi mój syn i myślisz, że tak po prostu odejdę?

Ogarnęło ją poczucie głębokiej, oskarżającej niesprawiedliwości.

– Dlaczego nie, Rocco? Miałeś już tyle okazji i z żadnej nie skorzystałeś. Nie masz prawa insynuować, że to przeze mnie.

– Nie przez ciebie? Więc kogo mam za to winić?

– Może ci się to wydawać nieprawdopodobne, ale powinieneś wskazać samego siebie – zakpiła. – Zamiast próbować poznać swojego syna, być częścią jego życia, postanowiłeś ukarać go… niewinną istotę…

Głos prawie się jej załamał, ale wzięła się w garść i dokończyła:

– Zobaczysz go po moim trupie!

– *Maledizione!* – zaklął. – Zaczęłaś melodramatycznie, ale teraz posunęłaś się aż do granic absurdu. Ukarałem niewinne dziecko? Jeśli masz na myśli uniemożliwienie mu posiadania ojca, to szukając winnego, powinnaś spojrzeć w lustro. *Dio mio,* chyba straciłaś rozum!

Potwierdziły się jej najgorsze przeczucia.

– Wreszcie. Zastanawiałam się, kiedy do tego przejdziesz. Zmieniłeś się, Rocco. Kiedyś przechodziłeś od razu do konkretów. Obecnie widzę, że wolisz knuć i pociągać za sznurki, tak?

– O czym ty mówisz? – Pokręcił z niedowierzaniem głową. – Coś jest z tobą nie tak. Odkąd tu przyszedłem, nie powiedziałaś żadnego sensownego zdania.

Mia nie mogła powstrzymać histerycznego wybuchu śmiechu. Z emocji po policzkach pociekły jej łzy.

– Naprawdę jesteś niesamowity, Rocco… Wiesz o tym?

Zacisnął szczęki.

– Mam już dosyć twoich histerii. Chcę zobaczyć dziecko. Teraz!

Przestała się śmiać. Zauważyła, że ani razu nie nazwał dziecka po imieniu. Gianni. Jakby był dla niego kimś nierealnym.

– Nie. Musisz mi powiedzieć dlaczego, Rocco. Dlaczego teraz?

Rocco chciał sformułować chociaż jedną silną i jasną myśl. Lecz gdy patrzył na Mię, wszystko było takie skomplikowane.

Mia.

Jego dziecko.

Tutaj. W tej sennej wiosce pośrodku niczego, w Anglii.

Zarzut, że nie chciał poznać własnego syna. Krwi ze swojej krwi.

Przez oszołomienie powoli zaczęła się przebijać świadomość. Poczuł podskórny impuls, który przed laty zakopał głęboko w swoim umyśle. Było to marzenie o rodzinie, miłości i nadziei. Pozbawiono go wszystkich tych rzeczy, aż w jego życiu pojawiła się *nonna*. Caterina Vitelli zajęła się nim i poświęciła wszystko, by pokazać wnukowi inną drogę. Jednak blizny w jego sercu były bardzo głębokie. Być może nie do wyleczenia…

Zgrzytnął zębami, starając się skupić. Nie mógł uwierzyć, że Mia oskarżyła go o zignorowanie własnego dziecka. Przecież nigdy nie ukrywał tego, jak bardzo pragnął potomka. I wiedziała o tym, tyle że nie zamierzała go w tym wspierać. Nawet wtedy, kiedy przyjęła jego oświadczyny…

Według sąsiadki dziecko wyglądało na zdrowe i zadbane. Lecz kto mógł wiedzieć, co działo się tak naprawdę za zamkniętymi drzwiami?

Madre di Dio! – pomyślał Rocco. – Przeczucie *nonny* się sprawdziło. Zatrwożyła go świadomość tego, jak wiele rzeczy mogło sprawić, że nigdy nie dowiedziałby się o tym wszystkim. Wystarczyłoby, że babka obrałaby inną drogę do kościoła. Lub nie zwróciła uwagi na wiszący nieopodal billboard…

Mógł łatwo stracić syna. I winił za to egoizm Mii.

Jak to ujęła? – spróbował sobie przypomnieć. – „Dlaczego teraz?”. Przecież wcześniej nie dała mi żadnej szansy…

Odetchnął głęboko. Jako dziecko był potwornie samotny. Rodzice go ignorowali. *Nonna* natomiast tak ciężko pracowała, by zapewnić im dach

nad głową, ledwo wiążąc koniec z końcem, że przyrzekł sobie wynagrodzić jej to ogromne poświęcenie, kiedy tylko będzie mógł. Z wielkim zaangażowaniem i miłością sprawował opiekę nad starszą panią.

Oprócz tego postanowienia, w głowie Rocca powstało jeszcze jedno. Przysiągł sobie, że jeśli będzie miał dziecko, to nigdy nie doświadczy ono takiego odrzucenia i obojętności. Nie odrzucał możliwości małżeństwa, coś takiego rozczarowałoby *nonnę*, lecz najpierw musiał znaleźć odpowiednią kandydatkę.

Poznał Mię Gallagher. I wiązał z nią duże nadzieje. Roztoczyła przed nim wizję przyszłości, która wypełniła serce *nonny* radością. Ale dwa tygodnie przed ślubem pokazała swoje prawdziwe oblicze.

– Oszalałaś? Pytasz, dlaczego chciałbym poznać własnego syna? Nic nie jest w stanie oddzielić mnie od mojego potomka.

Był coraz bardziej rozgniewany. Głównie na siebie, że ta kobieta potrafiła doprowadzić go do takiego stanu. Podobnie było przed trzema laty.

Oczy Mii rozszerzyły się ze strachu i zdumienia. Piękne, zielone oczy, w których zatapiał się kiedyś w pełni. Te same, które wypełniły się łzami, gdy oświadczał jej się, klęcząc na jednym kolanie w obecności swojej babci. Oczy, które ciemniały z podniecenia i pasji, kiedy zapewniała o swoim oddaniu… Teraz wiedział, że robiła to z zupełnie innych pobudek.

Te oczy potrafiły być także nieustępliwe i niewyrażające skruchy, kiedy konfrontował Mię z ewidentnymi dowodami jej kłamstw. Słodkie, kuszące usta dziewczyny drżały, kiedy wygłaszała swoje usprawiedliwiające wymówki, w które uwierzyłby każdy.

Każdy, tylko nie Rocco.

Zastanowiło go więc, dlaczego stał tam, próbując dojść z nią do jakiegoś konsensusu. Nie był nawet pewien, czy mógł wierzyć

w zapewnienia, że dziecko jest jego…

Był tylko jeden sposób, by się przekonać. Odwrócił się na pięcie i ruszył po schodach na górę.

– Stój! Co ty wyprawiasz? – usłyszał tuż za sobą.

To była reakcja, której się spodziewał. Musiała wreszcie potraktować go poważnie. Poczuł dotyk małej dłoni na swoim bicepsie. Poczuł przypływ żądzy, większej niż poprzednio.

– Rocco, zaczekaj! Nie możesz tam wejść!

Spojrzał z góry na jej twarz o kształcie serca. W oczach dostrzegł przerażenie. *Dio* – pomyślał. – Czy sądzi, że mógłbym skrzywdzić własne dziecko?

– Dlaczego tak się tego boisz? Jest chory? Stąd te tajemnice? Wiedz, że nic nie mnie powstrzyma przed…

Cofnęła się, marszcząc brwi.

– Nie, oczywiście, że nie – zapewniła gorączkowo. – Gianni jest szczęśliwym i zdrowym chłopcem.

– *Bene* – odetchnął Rocco. – Więc nie ma żadnych przeciwwskazań, żebym go zobaczył. Zaprowadzisz mnie do niego czy mam go sam poszukać?

Rzuciła mu niezadowolone spojrzenie.

– Wolałabym żadne z powyższych.

Wzruszył ramionami. Jego ruch spowodował, że przestała go dotykać, i odczuł ten brak. Tak czy inaczej, musiał zobaczyć własnego syna. *Dio*, dwa lata! – próbował się uspokoić, przesadzając po trzy stopnie naraz. Mia szła za nim, lecz Rocco nie spuszczał wzroku z drzwi na drugim końcu schodów. Z bijącym sercem sięgnął do drzwi. Wciągnął gorące powietrze do piekących płuc.

– To nie jest pokój Gianniego – usłyszał ściszony głos Mii. Spojrzał za siebie z mieszaniną ulgi i poczucia winy. Przez chwilę przyszło mu do głowy, że może faktycznie zawiódł swojego syna. Tak bardzo odciął się od jego matki, że nie dowiedział się o jego istnieniu.

Lecz po chwili wyparł to ze swojego umysłu. Przypomniał sobie, że Mia okazała się kłamliwą złodziejką. Ktoś taki nie mógł być matką dla jego dziecka. Lecz fakty były inne i jeżeli dziecko rzeczywiście było jego…

Na końcu wąskiego korytarza znajdowały się drzwi pomalowane na jasnożółty kolor. Wzdłuż ramy przymocowane były naklejki samochodów wyścigowych i pluszowych niedźwiadków. Kolorowy znak obwieszczał: „Królestwo Gianniego” i Rocco lekko uśmiechnął się kącikiem ust. Opanowały go potężne emocje.

Mia rzuciła mu błagalne spojrzenie, otworzyła drzwi i cichutko weszła do środka. Rocco stanął w progu i był już w stu procentach pewny, że jego życie zmieni się na zawsze, lecz w tej chwili nie mógłby się odwrócić i odejść.

Postąpił naprzód. Przez zasłonki, również ozdobione obrazkami z samochodami wyścigowymi, wpadało popołudniowe słońce. Przez tę poświatę początkowo nie zauważył małego kształtu pod kolorowym kocykiem.

Zbliżył się do brzegu łóżeczka. Przeszył go dreszcz. Pierwszy raz patrzył na swojego syna. Znad kocyka wystawały tylko ciemne loczki dziecka, lecz już samo to spowodowało, że Roccowi zabrakło tchu. Gianni przeciągnął się przez sen i zsunął kocyk. Oczom mężczyzny ukazała się mała, niewinna i piękna buzia. Nie było wątpliwości. To był Vitelli.

ROZDZIAŁ TRZECI

Rocco wpatrywał się gorączkowymi, niebieskimi oczami w Gianniego. Ich syna.

Mia dostrzegła ogromne podobieństwo między nimi dwoma. To był dla niej szok. Chłopiec był „skórą zdjętą z ojca”. Miał już zaczątek silnej szczęki, ostre, ciemne brwi i wysokie kości policzkowe swoich przodków.

Stojący obok Rocco wziął głęboki, drżący oddech. Uniósł rękę i, rozprostowując palce, powoli sięgnął do jednego z kręcących się loków Gianniego. Powoli, jak w transie, pochylił się nad nim. Miał twarz tuż przy buzi dziecka.

– *Mio figlio* – szepnął. – Mój syn.

Niespodziewanie oczy chłopca otworzyły się. Przez jedną, wstrzymującą bicie serca chwilę, ojciec i syn przyglądali się sobie nawzajem.

Mia zamarła. Krew odpłynęła jej z palców. Nawet nie czuła, że wbija sobie paznokcie w skórę. Lecz po chwili Gianni mrugnął, obrócił się na bok i spokojnie spał dalej. Mia odetchnęła, a Rocco, wciąż wpatrzony w dziecko, wyprostował się. Był bardzo poruszony. Serce podeszło Mii do gardła. Zauważyła, że po policzku Rocca spłynęła pojedyncza łza. Wytarł ją drżącą dłonią.

Odsunął się od łóżeczka i popatrzył na Mię. Twarz miał ściśniętą, lecz w oczach buzowały emocje.

– Zejdźmy teraz na dół, *por favore* – wyrzucił z siebie i bez oglądania się, wyszedł z pokoju.

Mia nie spieszyła się. Spokojnym ruchem otuliła kocykiem syna i podążyła za Rockiem. Zastała go w salonie. Kręcił się po pokoju, rozpierany energią. Chciała, by sobie poszedł, ale po tym, co zobaczyła, była już pewna, że nie była to z jego strony gra. Czekała. Instynkt podpowiadał jej, że nie powinna teraz przerywać ciszy. Oparła ramię o poręcz schodów.

Rocco zatrzymał się przed jednym z kartonowych pudełek i wyciągnął z niego zdjęcie w ramce. Była to fotografia Gianniego zrobiona tuż po jego narodzinach. Przez bardzo długą chwilę przyglądał się temu obrazkowi. Wreszcie przetarł kciukiem jego powierzchnie, podobnie jak zrobił to wcześniej z fotografią, którą miał przy sobie.

Spojrzał na Mię z wyrazem posępnego, bezsilnego gniewu. Dziewczyna mocniej chwyciła poręcz.

– Gianni jest moim synem. Ukrywałaś go przede mną. Dlaczego?

Ból zawarty w tym pytaniu pozbawił ją głosu. Otworzyła usta, lecz nie mogła wydusić z siebie żadnego słowa.

– Nie ukrywałam go przed tobą – westchnęła wreszcie. – Wiesz, że nie, ja…

Machnął w powietrzu ręką.

– Wciąż powtarzasz, że o nim wiedziałem. Ale tak nie było, Mio. Nie wiedziałem o nim! – niemal ryknął.

– Jak możesz tak mówić? Twierdzisz, że kłamię, a sam wmawiasz mi, że nie wiedziałeś o własnym synu? O co tak naprawdę chodzi, Rocco? Skąd w takim razie masz jego zdjęcie? I mój adres?

– *Nonna* zobaczyła tę fotografię po drodze do kościoła, wczoraj rano. Jej towarzyszka mówiła, że tak to nią wstrząsnęło, że upadła na kamienny

chodnik. Wystarczył jej jeden rzut oka. Kiedy doszła już nieco do siebie, wezwała mnie i poinformowała, że mam syna, którego muszę odnaleźć.

Mia westchnęła.

– Ale jak… Skąd mogła być tego taka pewna?

– Istnieje moje zdjęcie, niemal identyczne. *Nonna* nosi je w swoim sekretniku na szyi. To był jej jedyny dowód, że nie postradała zmysłów. Do diabła! Początkowo nawet ja jej nie uwierzyłem. Lecz była tak pewna, że rzuciłem wszystko i wróciłem z Abu Dhabi, by się z nią zobaczyć.

Mii coś zaświtało.

– Znam tę fotografię. Pokazała mi ją raz, mówiąc, że to jej *bambino*. To nie był twój ojciec, tylko ty?

Kiwnął sztywno.

– I wezwała cię, bo zobaczyła Gianniego na billboardzie?

– *Si*. Pomyśleć, że niemal zignorowałem jej prośbę. – Popatrzył na Mię. – Do końca życia nie zdołam się odwdzięczyć *nonnie*. Gdyby nie to, wciąż nie wiedziałbym nic o istnieniu mojego syna.

Odłożył zdjęcie do pudełka.

– Później mi powiesz, dlaczego Gianni pozuje do katalogu z dziecięcymi ubrankami. Na razie wciąż czekam na wyjaśnienia.

Mia chciała puścić barierkę, ale obawiała się, że jej nogi odmówią posłuszeństwa. Rocco nie miał litości. Stał z rękami wspartymi na biodrach, wysoki, pewny, oczekujący.

Była przekonana, że odpowiedzi już znał. Jak mógł nie wiedzieć o Giannim, skoro wciąż miała przy sobie ostatni list od jego prawników, w którym zakazywali jej upominania się o wsparcie dla dziecka?

– Pomóż mi, bo naprawdę nie wiem, co mam o tym wszystkim myśleć – powiedziała. – Miałeś może ostatnio jakiś wypadek? Albo uderzyłeś się

w głowę i cierpisz na amnezję? Bo…

Twarz Rocca pociemniała.

– Przepraszam – kontynuowała. – Musiałam spytać, gdyż tylko to może wyjaśnić te pytania.

– *Santa cielo!* – Rocco zamknął oczy i wziął uspokajający oddech. Następnie przeczesał dłonią włosy, burząc nieco fryzurę. – No dobrze, załóżmy, że tak było. Miałem wypadek i straciłem pamięć. Więc, cóż takiego wydarzyło się w ciągu ostatnich trzech lat, o czym powinienem koniecznie wiedzieć?

Mia oblizała wyschnięte wargi.

– Oprócz twojego niespodziewanego przybycia po tym, jak zamieniłeś moje życie w prawdziwe piekło na ziemi? I udawania, że nic o tym wszystkim nie wiesz? Zacznijmy od tego, że powinieneś się wstydzić, lecz to uczucie jest ci chyba obce. Widzisz wszystko tylko w czerni lub bieli, bez skali szarości. Założyłeś, że cię okradłam, i skazałeś mnie na to, bym musiała płacić za to do końca życia. Boże! Gdybym nawet chciała ci wybaczyć to, co uczyniłeś własnemu synowi, byłoby mi bardzo ciężko. Nigdy ci tego nie wybaczę, Rocco… Nigdy…

Dała upust długo powstrzymywanym emocjom i nie zauważyła, jak się do niej zbliżył, chwycił ją i przycisnął do siebie. Poczuła usta Rocca, jego dewastujący, niespodziewany pocałunek. Nie mogła zrozumieć, co się działo. Jej zmysły szalały, a szok opanował całe ciało.

Gdy wreszcie próbowała się uwolnić, odepchnąć od niego, język Rocca połączył się z językiem Mii i opór zgasł, a jej nogi zrobiły się miękkie jak z waty. Oparła dłoń na jego torsie. Zanurzyła dłoń we włosach Rocca, a potem przebiegła nią po jego mocnej szczęce. W tym czasie on podbijał ustami jej zmysły, nie biorąc przy tym jeńców.

W pewnej chwili charakter pocałunku Rocca zmienił się diametralnie. Nie był już podbojem, a pieszczotą.

Ręka, którą ją obejmował, podążyła niżej, jeszcze bardziej ich do siebie zbliżając. Poczuła jego wzbierające podniecenie i westchnęła. Gdy przeniósł swoje usta do jej szyi, jęknęła z narastającej potrzeby. Zadrżała, a on zaśmiał się zmysłowo i ochryple.

– Twoja szyja jest wciąż wrażliwa, *cara mia*. Cieszy mnie, że przynajmniej tu nic się nie zmieniło.

Nagle żar zamienił się w lód.

Dobry Boże! – pomyślała przerażona. – Co ja robię?

– Do diabła z tobą! Puść mnie! – zażądała.

Jego uścisk zelżał, lecz on wciąż nie przestawał całować jej szyi. Wręcz przeciwnie, zaatakował jeszcze zapalczywiej, liżąc skórę Mii i delikatnie ją podgryzając.

– Po co? – zamruczał. – Żebyś mogła wygłosić jeszcze więcej nieodgadnionych bzdur?

Cofnął głowę i spojrzał w jej twarz, a potem niżej. Podążyła za wzrokiem Rocca. Stwardniałe z podniecenia sutki odznaczały się wyraźnie na cienkim materiale sweterka. Poczuła gorąco rozlewające się po twarzy, a on pochylił się nad piersiami Mii i zaczął je całować.

Nie potrafiła opanować reakcji ciała na jego dotyk. Rocco, nie spuszczając z niej świdrującego wzroku, z lubieżnym uśmiechem na twarzy chwycił lekko zębami jej sutek. Załkała.

– Tak, w ten sposób łatwiej nam się komunikować – stwierdził. – Nasze ciała nie kłamią.

Wyprostował się i przycisnął Mię do poręczy schodów. Wiedziała, że jeśli chodziło o niego, walka, którą ze sobą toczyła, była skazana na

porażkę. Lecz nie mogła mu znów na to wszystko pozwolić. Wystarczyło, że czuła się upokorzona swoją reakcją na jego pocałunek.

– Cóż, to ciało chce być w tej chwili jak najdalej od ciebie – stwierdziła zimno.

Wykrzywił usta w parodii uśmiechu.

– Naprawdę? Więc, dlaczego mnie obejmujesz? Dlaczego twoje biodra naciskają na moje, spragnione, bym wziął cię tu i teraz? – wychrypiał.

Mię oblał potężny strumień gorąca, co jeszcze bardziej doprowadzało ją do szału.

– Przysięgam, że jeśli jeszcze raz nazwiesz mnie oszustką, to pożałujesz.

– Ciekawe, jak masz zamiar tego dokonać, jeśli nie chcesz obudzić i wystraszyć krzykami mojego syna? Telefon natomiast jest w innej części pokoju. Czym jeszcze dysponujesz?

– Na przykład kolanem między twoimi nogami. Czy to wystarczy, by zająć przez chwilę twoją uwagę?

Zaśmiał się krótko.

– Dam ci pewną radę, *amante*. Nigdy nie zdradzaj przeciwnikowi swoich intencji – powiedział, lecz nie zrobił nic, by się zabezpieczyć przed jej groźbą.

Rozzłościło ją to. Wiedział, że nie posunęłaby się do kopnięcia go. Jedynym tak burzliwym aktem między nimi mogła być tylko namiętność. Ale musiała coś zrobić, zanim kompletnie podda się jego bliskości.

Rzuciła więc groźbę, której nie zamierzała spełnić:

– Puść mnie albo tym razem zacznę krzyczeć. Bez względu na to, czy obudzę Gianniego, czy nie. Może czas, by poznał swojego ojca potwora?

Te słowa zmyły uśmiech z jego twarzy. Zastygł, lecz Mia wiedziała, że tym razem nie zamieni się w marmurowy posąg. Zbyt dobrze czuła mocne bicie serca Rocca, jego podekscytowany oddech…

– Wyjaśnij mi to, jeśli łaska – powiedział niebezpiecznie miękko. – Dlaczego mój syn miałby widzieć we mnie potwora?

Próbowała go odepchnąć, lecz ani drgnął, choć z całej siły naciskała ręką jego tors.

Spojrzała mu w oczy. Pytająco uniósł brew.

– Idź w cholerę! Dlatego, że oskarżyłeś jego matkę o nękanie. Ciągałeś mnie po sądach, kiedy byłam w trzecim miesiącu ciąży. Pokazałeś im każdą wiadomość tekstową, każdy mejl i każdy list, który do ciebie wysłałam. Kazałeś nawet robić mi z ukrycia zdjęcia, kiedy czekałam na ciebie w biurze. Dostałam zakaz zbliżania się, a ty nawet nie raczyłeś się pojawić tego dnia w sądzie. Twój prawnik powiedział, że to z obawy o własne życie! Gianni powinien się o tym dowiedzieć, gdyż przez jego ojca nie mogłam znaleźć pracy, by nas utrzymać. Wszyscy tak zwani przyjaciele i koledzy z pracy nie chcieli już mieć nic wspólnego z ciężarną, nienormalną prześladowczynią wielkiego Rocca Vitelliego!

Puścił ją tak nagle, że zachwiała się na własnych nogach. Na szczęście zdołała oprzeć się o barierkę. Walcząc z całych sił, by się nie rozpłakać, obeszła ją i usiadła na schodach. Nie zamierzała wracać do tych wydarzeń, lecz Rocco tak mocno ją naciskał, że pękła.

Przypomniała sobie, jak błagała go, by pozwolił jej wrócić, i poczuła wstyd. Biegała za nim przez cały miesiąc, dzwoniła i pisała. Przekonała nawet jednego z pracowników Rocca, by podrzucał mu listy od niej…

I na pewno do niego trafiły, gdyż później stały się dowodami w sprawie i zostały głośno odczytane w sądzie. To było żałosne. Sędzia jej wprawdzie

współczuł, lecz w efekcie końcowym uznał jej zachowanie za „obsesyjne” i wydał zakaz zbliżania się do Rocca. Niedługo później straciła swoją tymczasową pracę i okazało się, że inne możliwości zarobkowe także stały się dla niej zamknięte. Nazwisko Vitelli skutecznie zacisnęło się na jej szyi.

Wybawienie objawiło się w postaci jej babki. Gdy Mia zjawiła się w drzwiach starszej pani, spłukana i rozbita, ta natychmiast udzieliła wnuczce pełnego i bezwarunkowego wsparcia.

Otworzyła oczy po tej przykrej podróży w przeszłość i ujrzała przed sobą na dywanie eleganckie buty Rocca. Spojrzała na niego. Stał z kamienną twarzą i z ustami zwężonymi tak, że tworzyły cienką kreskę na twarzy. Ręce opuścił wzdłuż ciała, a dłonie zacisnął w pięści.

– Obrzucasz mnie absurdalnymi oskarżeniami, odkąd pojawiłem się w tym domu. Ale to przebiło wszystko – powiedział i wycofał się do przeciwległego końca pokoju. – Wiem, że nie rozstaliśmy się w najlepszych okolicznościach, lecz ta dziwaczna historia po prostu nie mieści mi się w głowie. Nie rozumiem, w jakim celu zamierzasz…

Poderwała się na równe nogi.

– Poczekaj. Oskarżasz mnie, że zmyśliłam to wszystko? Oszalałeś?

Uniósł podbródek.

– Przeciwnie. Sądzę, że to raczej ty masz jakiś problem.

– Do licha, nie wymyśliłam tego sobie. Przecież wiesz!

– Udowodnij to. Przedstaw mi konkretne dowody, że mój syn nie znajduje się pod opieką kobiety cierpiącej na urojenia. Jeśli nie zdołasz, ręczę swoim słowem, że zrobię wszystko, by go od tego wyzwolić.

Mówił spokojnie i pewnie, co jeszcze bardziej wytrąciło ją z równowagi.

– Ty pozbawiony serca draniu! Nie dość już zrobiłeś?

– Najwyraźniej nie. Powinienem był mieć cię na oku po naszym rozstaniu. Dla zemsty chcesz pozbawić dziecko ojca.

Mia zacisnęła pięści i spróbowała wziąć głęboki oddech. Z całej mocy pragnęła wykrzyczeć mu w twarz, by poszedł do diabła, ale czy to by coś dało?

– Chcesz dowodów? Pokażę ci je. Ale ty też musisz mi coś dać.

– Nie wydaje mi się…

– Nie obchodzi mnie, co ci się wydaje. Twierdzisz, że o niczym nie wiesz, tak? Dobrze, udowodnię to wszystko, ale musisz mi obiecać, że nie wykorzystasz swojej wizyty w żaden sposób przeciwko mnie. Na piśmie.

Zrobił zaskoczoną minę, lecz nie dała mu czasu na zaprotestowanie.

– Jeśli chcesz dowodów, musisz się zgodzić.

– W porządku. – Skinął głową po przeciągającej się chwili ciszy.

Odetchnęła z ulgą.

– I jeszcze jedno. Jak już ci to pokażę, masz odejść.

– To niemożliwe.

– Więc nie zostawiasz mi wyboru.

Starając się nie okazać zdenerwowania, przemierzyła pokój i podniosła leżący na półce telefon.

– Co ty robisz?

– W moim domu znajduje się intruz. Dzwonię na policję.

Nie wyglądał na przejętego tą groźbą.

– Nie bądź głupia. Jak policjanci zareagują na wiadomość, że jestem tu już od tak długiego czasu?

– Więc wyjdź! Nie chcę cię tutaj widzieć. Proszę, idź już.

Przez chwilę wpatrywał się w nią tak intensywnie, że aż przeszył ją dreszcz. Wreszcie pokiwał głową.

– *Va bene*. Masz moje słowo – zgodził się. – Odejdę zaraz po tym, jak pokażesz mi dowody. Lecz zanim się ucieszysz, pragnę cię poinformować, że przyjdę jutro rano. Oczekuję zostać wreszcie przedstawiony mojemu synowi. Potem będziemy mogli poważnie porozmawiać.

– Nie ma o czym – odparła zdesperowana już do granic.

– Pokaż mi te dowody, Mio.

– I pójdziesz sobie?

– *Si*.

Podeszła do szafki i wyciągnęła z szuflady kluczyk, którym otworzyła inną szufladę. Trzęsącymi się rękami wyciągnęła teczkę z aktami i podała ją Roccowi. Bez pytania usiadł w ulubionym fotelu Mii i zagłębił się w lekturę.

Stała po drugiej stronie pomieszczenia i obserwowała, jak czytał wszystkie jej żałosne mejle i listy. Ponownie poczuła się upokorzona.

– Wystarczy? – Podeszła, by zabrać mu teczkę.

– Te zdjęcia. Kiedy zostały zrobione?

– A jak myślisz? Na litość boską, z tyłu jest pieczątka z datą.

Przez chwilę wpatrywał się w cyfry.

– To sześć tygodni po naszym rozstaniu.

Uderzyło ją, że doskonale pamiętał, kiedy postanowił zakończyć z hukiem ich zaręczyny.

– Nie rozstaliśmy się, Rocco. Wyrzuciłeś mnie. Z willi w Palermo i z apartamentu w Mediolanie.

Jedynie drżenie jego nozdrzy zdradzało, że ją usłyszał.

– Przez cały ten czas pozostawałaś w Mediolanie? – zdziwił się.

– Przez dwa miesiące. Przecież wiesz.

Nie odpowiedział. Przeglądał tylko kolejne zdjęcia. Jedno za drugim. Gdy skończył, zabrał się za studiowanie dokumentów sądowych zakazujących Mii zbliżania się do niego na odległość umożliwiającą swobodną rozmowę.

Wreszcie zamknął teczkę i wstał. Twarz miał jednocześnie bladą i szarą, jakby właśnie przeżył największy wstrząs w swoim życiu.

– Przykra lektura, czyż nie? Wszystko czarno na białym. A teraz, skoro już odświeżyłeś swoją pamięć, możesz sobie pójść?

Ciemne oczy mężczyzny miały taki wyraz, że musiała zdusić w sobie westchnienie grozy.

– Nie wiem, kto ci to zrobił, Mio – powiedział nieprzyjemnie chropowatym głosem. – Ale to nie byłem ja.

ROZDZIAŁ CZWARTY

– Słucham? – Mia była pewna, że się przesłyszała.

– To… – powiedział Rocco, unosząc teczkę z aktami. – To nie jest moja sprawka.

Rzucił teczkę z trzaskiem na krzesło.

– Przysięgam.

Ciśnienie krwi niemal zwaliło ją z nóg. Zachwiała się niepewnie.

– Nie twoja… – powtórzyła głucho.

– Nie. – Stał sztywno, ze ściśniętą twarzą. Westchnął. – Jeśli wierzyć tym dokumentom, ktoś wyrządził nam bardzo krzywdzącą niesprawiedliwość.

– Ktoś? Mam uwierzyć, że nie masz z tym nic wspólnego? Uważasz mnie za aż tak głupią?

Głęboko wciągnął powietrze i chwycił jej ręce.

– Musisz się uspokoić. Porozmawiajmy o tym racjonalnie.

– Nie. – Wyrwała mu się i odsunęła o kilka kroków. – Skończ już tę grę. To trwa zbyt długo. Obiecałeś mi, że odejdziesz, kiedy dostaniesz dowody. Pokazałam ci je, a teraz odejdź.

Ruszyła w stronę drzwi na niepewnych nogach. Sięgnęła do klamki.

– Rozumiem, że jesteś rozemocjonowana tym wszystkim…

– Oczywiście. – Obróciła się w jego stronę. – Nie jestem robotem jak ty. Nie manipuluję ludźmi. Wiesz doskonale, że każde słowo zawarte w tych

aktach to szczera prawda. Oskarżenia, które przeciwko mnie skierowałeś, są zmanipulowane, ale oparte na prawdziwych wydarzeniach. Wysyłałam ci przecież mejle, dzwoniłam, przesiadywałam pod twoimi drzwiami… Przez dwa miesiące próbowałam się z tobą skontaktować, ponieważ uważałam, że masz największe prawo dowiedzieć się o swoim dziecku. W nagrodę zostałam uznana za twoją prześladowczynię i skazana. Brzydzisz mnie, wiesz o tym?

– Jeśli się uspokoisz i przemyślisz to wszystko, zrozumiesz, że nie kłamię.

– Nie. Teraz dla odmiany to ty mnie posłuchaj. Opuść mój dom i moje życie. Masz! Proszę! Weź te akta. Poczytasz je sobie przy kieliszku chianti. Bądź jednak świadomy, że kiedy następnym razem przekroczysz próg tego mieszkania, zgłoszę na policję, że mnie nękasz.

Nic nie odpowiedział, tylko sięgnął powoli ręką do wewnętrznej kieszonki marynarki.

– Słyszałeś, co powiedziałam?

Rocco wyciągnął paszport. Odwrócił się do teczki z aktami.

– Podejdź tu.

Ani drgnęła.

– Mio, jeśli chcesz, aby ten koszmar się skończył, poświęć mi jeszcze chwilę. *Per favore.*

Wbrew swojej woli podeszła. Akta otworzone były na jego oświadczeniu. Słowa takie jak: „niebezpieczna”, „obsesja” czy „niezrównoważona” bezlitośnie kłuły jej wzrok.

Rocco otworzył paszport i przystawił do podpisu, który wieńczył oświadczenie.

– Widzisz różnicę?

Zmarszczyła brwi, mrugając nerwowo.

– Na co mam niby patrzeć?

– Rzekomo podpisałem to pismo, tak? Zwróć uwagę na charakter pisma. A teraz na ten.

Przyjrzała się. Do jej umysłu powoli docierała świadomość tego, co widzi.

– To… nie twój podpis?

Skinął ponuro.

– *Io sono spiacente.*

– Przykro ci? – parsknęła. – Trzy lata życia w strachu, że trafię do więzienia albo odbiorą mi dziecko, a ty mówisz, że ci przykro?

Po policzkach Mii popłynęły łzy. W jej głowie zawirowało i opadła na niego. Złapał ją w ramiona. Czuł, jak cała drży. Mruczał do niej uspokajające słowa po włosku, lecz ona zamiast się uspokoić, zaczęła pięściami okładać jego silny tors. Osłabła na tyle, że zdołała wreszcie usłyszeć dźwięk, który próbował przebić się do jej umęczonej świadomości.

Gianni. Obudził się i wzywał matkę.

Wyrwała się z objęć Rocca.

– Idź już!

– *Cara*, nie mogę zostawić cię samej w takim stanie…

– Obiecałeś mi to.

– *Si.* Kiedy tylko ochłoniesz.

Gianni ponownie zapłakał. W dodatku rozległ się dzwonek do drzwi. Kompletnie rozbita Mia zaczęła miotać się w miejscu. Rocco położył dłoń na jej ramieniu.

– Idź do niego. Ja się tym zajmę.

Jego zdecydowanie i autorytet otuliły ją w miękkim, pomocnym kokonie. Kiwnęła głową i ruszyła w stronę schodów.

– Mio?

Odwróciła się z pytającym wzrokiem.

– Chyba powinnaś trochę ukryć dowody swojego zdenerwowania. Ze względu na Gianniego.

Bezwiednie dotknęła dłońmi policzki. Były całe we łzach. Podobnie jak oczy. Nos miała czerwony i cały mokry. Sięgnęła po chusteczkę i bez słowa popędziła na piętro. Na górze usłyszała, jak pani Hart wita się z Rockiem, jakby byli starymi przyjaciółmi.

Gdy dobiegła do drzwi pokoju dziecięcego i otworzyła je, Gianni jedną nogę miał już przełożoną przez barierkę łóżeczka. Jak zwykle w takiej sytuacji, uciekał ze swojego „więzienia”.

Wzięła go na ręce.

– Nie, kochanie, już ci mówiłam. Nie wolno tak robić.

Przytuliła go. Cały jej gniew i złość się ulotniły. Na ich miejscu pojawiła się bezwarunkowa miłość do małego chłopca.

Malec pociągnął ją za włosy i nieco nieudolnie powtarzał jej słowa:

– Nie wolno…

Przytuliła go mocniej, podczas gdy chłopiec próbował się jej wymknąć.

– Dobrze – zgodziła się. – Ale znasz zasady. Teraz zmienimy pieluszkę.

– Nie pieluszkę – zaprotestował Gianni.

– Tak, pieluszkę. A potem pobawisz się swoimi wyścigówkami.

To była zmiana w jego codziennej rutynie. Mógł się bawić, zamiast siedzieć na wysokim krzesełku i jeść tradycyjną porcję przetartych owoców. Jednak na jego buzi nie pojawiła się oznaka szalonego szczęścia. Przez chwilę patrzył na matkę wzrokiem swojego ojca. Mii zrobiło się słabo. Po chwili malec się uśmiechnął.

– Wyścigówkami…

– Tak, ale najpierw pieluszka…

Zmieniała pieluszkę, mając ogromną nadzieję, że Rocco zdąży opuścić jej dom, zanim zejdą na dół. Przywoływała w głowie treść rozmowy z nim. Czy to mogła być prawda? – myślała. – Ktoś sfabrykował oskarżenia i zaciągnął mnie do sądu, podając się za Rocca? I on o tym nie wiedział?

To wszystko było tak nieprawdopodobne, że rozbolała ją głowa. Uderzyła ją jeszcze jedna niepokojąca myśl. Jeśli Rocco nie wiedział dotąd o istnieniu swojego syna, to co zrobi teraz, kiedy już wie? „Nic nie jest w stanie oddzielić mnie od mojego potomka” – to były jego słowa. Mógł zażądać przyznania opieki? Pozbawić ją Gianniego?

Niosła na rękach synka, który w swoich malutkich dłoniach trzymał dwie ulubione wyścigówki, żółtą i czerwoną. W pewnej chwili doszła do wniosku, że musi poznać zamiary Rocca.

Niestety, na dole okazało się, że jej wcześniejsze prośby zostały wysłuchane. Dom był pusty.

Noc Mii przebiegła bardzo niespokojnie. Przewracała się z boku na bok, nie mogąc zasnąć. Błąkała się po domu. Nie znała prawdziwych intencji Rocca. Żałowała, że nie zdołała wypytać go o szczegóły, kiedy tak wyraźnie odciął się od zarzutów, które wobec niej skierowano. Była jednak zbyt zestresowana.

Nie miała pojęcia kto, jeśli nie Rocco skierował przeciwko niej te oskarżenia. I w jakim celu? Co chciał osiągnąć, niszcząc życie Mii i jej nienarodzonego dziecka?

Podczas jej obecności we Włoszech, początkowo jako główna inżynier nadzorująca ostatni projekt Rocca, później jako jego narzeczona, Mia poznała całe mnóstwo ludzi, którzy byli bardziej lub mniej życzliwi i przyjacielscy. Na przykład kuzyn Rocca, Alessandro, wraz z żoną byli

wobec niej chłodni i lekceważący, kiedy Rocco przeprowadził ją z mieszkania w Mediolanie do swojej willi w Palermo, w której rezydował razem z *nonną*. Mia współpracowała z Alessandrem podczas jego działalności w Ameryce Południowej, lecz ta kooperacja nie układała się zbyt owocnie, delikatnie mówiąc. Jednak oskarżyć ich o zorganizowanie tego spisku bez wyraźnych dowodów było zbyt daleko posuniętym przedsięwzięciem.

Odnalezienie sprawcy lub sprawców jej nieszczęścia wymagało sporych nakładów finansowych, zatrudnienia prawnika, śledczych… Nie miała takich pieniędzy.

Po dziewiątej rano, kiedy przygotowywała śniadanie dla Gianniego, rozległ się dzwonek. Wytarła dłonie i podeszła do drzwi. Za nimi ukazała się imponująca sylwetka Rocca. Wyglądał tak dobrze, że uznała to wręcz za nieprzyzwoite o tej porze dnia.

– O ile dobrze pamiętam, miałeś się tu już więcej nie pokazywać – wypaliła bez zastanowienia, próbując zamaskować bezczelnością fakt, że nogi miała jak z waty.

– Niewyspana wciąż jesteś drażliwa, jak widzę – odparł i wszedł do środka, zanim zdołała zaprotestować.

– To, jaka jestem, nie jest twoim problemem. – Zacisnęła zęby, kiedy rzucił jej drwiące spojrzenie. – Czego chcesz?

Mówiła spokojnie, mając świadomość obecności Gianniego w sąsiednim pokoju, choć tak naprawdę pragnęła wykrzyczeć mu swoje niezadowolenie w twarz.

– Oczekujesz, że przejdę obojętnie wobec mojego wczorajszego odkrycia?

Jego niebieskie oczy zwęziły się, gdy lustrował ją od stóp do głów. Dłużej zatrzymały się na piersiach.

– Szczerze mówiąc, tak. Wierzyłam, że uszanujesz moją prośbę – powiedziała słabym, łamiącym się głosem.

– Właśnie się dowiedziałem o istnieniu mojego syna i zamierzam zbudować z nim relację. To może się nie pokrywać z twoją wizją „odejścia” i „dania ci spokoju”. Poza tym poinformowałem już *nonnę*, że jej przeczucia okazały się prawdziwe.

Mówił spokojnie, wręcz łagodnie. Co gorsza, usłyszał Gianniego, który uderzał niecierpliwie rączką w blat swojego krzesełka, i natychmiast odwrócił się w tamtą stronę.

– Stój – wyszeptała. Wiedziała jednak, że to było niemożliwe.

– Nie ma mowy – odparł wyraźnie podekscytowany. – Trzy lata tkwiłem w niewiedzy. Ktoś mi za to zapłaci, to pewne. Lecz teraz muszę poznać swojego syna.

Kilkoma długimi krokami znalazł się w kuchni. Gdy Mia dołączyła do niego, klęczał już przy Giannim. Ojciec i syn przyglądali się sobie w zafascynowaniu.

– *Buongiorno*, Gianni. Jestem twoim tatą.

Wypowiedział to z mieszanką dumy i bólu, co spowodowało, że serce Mii rozdarło się na pół.

Gianni natomiast, jakby zrozumiał wszystko, pokiwał małą główką. Otworzył buzię i jego dolna warga zadrżała. Rocco trzęsącą się dłonią dotknął policzka chłopca. Malec zrobił nadąsaną minę i Mia wstrzymała oddech. Gianni nie rozpłakał się jednak.

Ojciec ostrożnie podniósł rękę i delikatnie pogłaskał go po główce. Szeptał przy tym miękko i uspokajająco, co najwyraźniej odpowiadało malcowi, ponieważ na jego twarzy wystąpiły oznaki zaciekawienia. Gdy Rocco ponownie pogładził go po policzku, Gianni w odpowiedzi podniósł kawałek tostu z czekoladą i zbliżył do ust mężczyzny. Ten zaśmiał się

ciepło, chwycił tost zębami i z ostentacyjną przyjemnością połknął podarunek. Na ten widok Gianni, zadowolony z siebie, powtórzył całą procedurę.

Mia odwróciła się. Ta scena wycisnęła łzy z jej oczu. Sięgnęła do lodówki po porcję jogurtu dla synka, próbując ukryć w ten sposób swój stan. Słyszała za plecami mrucz̨ące porozumienie, które nawiązali ze sobą Rocco i jej syn.

Zawstydziła się, że podświadomie chciała chyba, by Gianni znienawidził swojego ojca. To mogłoby spowodować poważne komplikacje. Roccoa był bezkompromisowym wojownikiem, więc miała pewność, że nie odpuściłby tak łatwo kontaktów z własnym synem. Zdeterminowany był siłą nie do zatrzymania.

Odwróciła się i ujrzała, że wycierał z policzka syna czekoladę. Najwyraźniej wyczuł na sobie wzrok Mii, bo popatrzył jej w oczy. Łagodne spojrzenie natychmiast zniknęło z jego twarzy.

– Musimy porozmawiać – powiedział i podniósł się.

Wiedziała, że nie ucieknie od nieuniknionego.

– Muszę nakarmić Gianniego jogurtem.

Rocco wyciągnął z jej dłoni mały kubeczek z dziecięcym smakołykiem.

– Ja to zrobię. W tym czasie możesz się spakować…

– Spakować? – zdumiona wciągnęła haust powietrza. – Chyba jesteś chory, jeśli myślisz, że dokądkolwiek z tobą pójdę.

Zdała sobie sprawę, że ich syn przygląda jej się z zafascynowaniem. Uśmiechnęła się więc i wycedziła przez zaciśnięte zęby:

– Tu możemy porozmawiać.

– Spokojnie, *cara*. Już udowodniłaś, że umiesz przesadnie reagować z byle powodu…

– Powinieneś to rozumieć. Przez trzy lata żyłam w strachu, bojąc się, że wyślesz mnie do więzienia!

Twarz Rocca trochę złagodniała.

– Chciałem tylko, żebyś spakowała Gianniego, skoro nie będzie nas przez większość dnia.

W obronnym geście złożyła ramiona.

– A dokąd dokładnie się wybieramy?

– Prawnicy zapewnili mnie, że nigdy wcześniej nie widzieli tych dokumentów. To potwierdza moje podejrzenie, że ta sprawa przeciwko tobie została fałszywie spreparowana.

Przełknęła ciężko ślinę, po czym niemal niesłyszalnym głosem wyszeptała:

– Czyli te całe lata, groźby, listy, życie w strachu… to wszystko było nieprawdą?

Twarz Rocca była ponura.

– Jestem pewien, że ten, kto ci je wysyłał, chciał, byś traktowała to poważnie.

– Ale kto zrobiłby coś takiego?

Rocco wzruszył potężnymi ramionami.

– Mam wielu wrogów. Tak jest, gdy poruszasz się w świecie, gdzie najważniejsze są pieniądze i siła. Zapewne ktoś chciał w ten sposób dotknąć mnie. Lub na odwrót.

Zaśmiała się, choć po jej policzku spływała łza.

– Ale chyba się poważnie przeliczył? Po tym, jak wyciekły twoje cenne odbitki, nie chciałeś mieć ze mną nic wspólnego. Musiałeś także zatrzymać projekt w Abu Dhabi. Nie przyszło ci do głowy, że w ten sposób wyrządziłeś krzywdę również samemu sobie?

Zesztywniał na chwilę, po czym powrócił do karmienia Gianniego, aż kubeczek jogurtu został całkiem opróżniony. Następnie odłożył go i sprzątnął blat z resztek jedzenia, jakby przez całe życie nie robił niczego innego.

Mia była zaskoczona naturalną swobodą, z jaką zajmował się Giannim. Było to urocze, jednak wywołało w jej głowie także instynktownie alarmujący sygnał. Rocco wybrał czerwony samochodzik i podał go synkowi.

– Kobiety, z którymi się spotykałem, zwykle były świadome charakteru naszych relacji. Nasza była jedyną tak… skomplikowaną i trudną.

Mia poczuła jakby uderzenie w głowę.

– Przykro mi, że nie usunęłam się cichutko w kącik po tym, jak zostałam nazwana złodziejką! Musiałam zawalczyć o swoje dobre imię.

– To godne szacunku. W odpowiednich okolicznościach, ma się rozumieć. Niestety, kiedy waga obciążających dowodów jest zbyt duża, wtedy lepiej spokojnie zejść ze sceny.

– I zgodzić się na łatkę złodzieja do końca życia? Nikt na świecie by mnie nie zatrudnił. Ty raczej nie wystawiłbyś mi referencji. Wręcz przeciwnie, zadbałeś o to, żebym nigdzie nie znalazła pracy. Więc może powiesz mi szczerze, w jakiej sytuacji mnie to stawiało?

Jego oczy niebezpiecznie się zwęziły.

– Małżeństwo z miliarderem. Trzymać buzię na kłódkę i nie zdradzać swoich prawdziwych intencji, aż do założenia obrączki ślubnej… To by cię ustawiło na całe życie, nieprawdaż?

Te wypowiedziane gładko i spokojnie słowa ważyły tonę.

– O czym ty mówisz?

Zignorował ją i spojrzał na zegarek.

– O pierwszej jest spotkanie z moimi prawnikami. Jeśli mamy zdążyć, musisz się zacząć zbierać.

Zaskoczyła ją ta nagła zmiana tematu.

– Dlaczego mam się z nimi spotkać?

– Zaczynamy oficjalne śledztwo w sprawie oszustwa. Musisz złożyć formalne oświadczenie.

– Nie możesz po prostu wpaść do mojego życia trzy lata po tym, jak zamieniłeś je w piekło, i zacząć o wszystkim decydować, bez choćby spytania o zgodę. Poza tym wszystko, czego potrzebujesz, jest w tych aktach. To powinno wystarczyć.

Jej głos stawał się coraz mocniejszy i głośniejszy. Zauważyła, że Gianni patrzy na nią, a jego dolna warga zaczyna drżeć. Podeszła i wyciągnęła go z krzesełka. Wzięła na ręce i uspokajająco do niego mówiła.

Rocco oparł się o kontuar, wyprostował nogi i skrzyżował je w kostkach.

– Nie sądziłem, że możliwość oczyszczenia swojego imienia bardziej cię przygnębi, niż ucieszy.

– Nie jestem przygnębiona. Jestem zła. Wpadasz tu po trzech latach i wydaje ci się, że możesz wszystkim zarządzać… jak… jak… – Wstrzymała swoją myśl, nie chcąc używać zbyt mocnych określeń w obecności Gianniego.

Rocco skrzyżował ramiona.

– Czyli wolisz mieć przypiętą łatkę „prześladowczyni” do końca życia?

Zapragnęła pięścią zmyć kpinę z jego twarzy, ale miała na rękach dziecko, więc rzuciła mu tylko gniewne spojrzenie. Zaniosła synka na matę, by mógł się bezpiecznie bawić.

Gdy się odwróciła, Rocco był tuż za nią. Roztaczał swoją męską aurę, która podporządkowywała sobie Mię kompletnie.

– Nienawidzę cię – wyszeptała.

Jego oczy rozbłysły czarnym humorem.

– Rozumiem, że w ten sposób się zgadzasz?

Zacisnęła pięści.

– Oczywiście, że chcę oczyścić swoje dobre imię. Ale to nie znaczy, że pozwolę, byś robił ze mną, co ci się żywnie podoba.

Na ułamek chwili wyraz twarzy Rocca zmienił się. Jego usta zmiękły, a oczy błysnęły cieniem pożądania, którego tak dawno nie widziała.

– Pamiętam dwie rzeczy, które mogły zatrzymać na dłużej twoją uwagę. Praca i seks. Umysłowe bitwy, które toczyłaś w sali konferencyjnej, były równie stymulujące jak sypialniane gry.

Podszedł i oparł dłonie na jej biodrach. Następnie zsunął je na pośladki Mii i przycisnął ją do siebie. Poczuła wyraźną oznakę podniecenia Rocca. Jego usta obniżyły się obiecująco blisko ust Mii.

– W sypialni rozumieliśmy się idealnie, *cara*. Jeśli to jedyny sposób, by skłonić cię do współpracy, mogę spróbować.

– Przestań robić z siebie takiego męczennika – odparła z sarkazmem, jednak powiedziała to tak wysokim i fałszywym głosem, że Rocco zaśmiał się chrapliwie.

– Ciało nie kłamie. Moje też jest bezlitośnie szczere.

– Nie zapomniałeś o czymś?

Uniósł pytająco brwi.

– Wyrzuciłeś mnie ze swojego życia trzy lata temu. Ostrzegłeś, że nie mogę już nigdy rzucić cienia na twoje drzwi. Pamiętasz?

– Nie dlatego, że zmęczyła mnie rozkosz, którą wzbudzało we mnie twoje ciało. Wręcz przeciwnie. Dlatego przysięgłem sobie, że moja noga nigdy już nie postanie na angielskiej ziemi.

Zszokowało ją to wyznanie. Odsunęła się.

– Nie ufałeś sobie w mojej obecności, chociaż miałeś mnie za złodziejkę?

Uśmiechnął się mrocznie.

– Nawet wobec kłamstw i zdrady ciało wie, czego tak naprawdę pragnie.

Przyciągnął ją do siebie, żeby ponownie poczuła na własnej skórze prawdziwość tego stwierdzenia.

– Och, czy musisz to tak spłycać?

– Taka jest prawda, choć temu zaprzeczasz. – Tym razem jego usta lekko dotknęły jej warg.

Dziki dreszcz przebiegł przez ciało Mii i westchnęła z przyjemności. Rocco spojrzał na nią, a ona zrozumiała, że jej dłonie masują mocną klatkę piersiową mężczyzny. Próbowała je odsunąć, lecz nie mogła. Ciepło jego ciała przyciągało niczym magnes.

– Nie rób tego, Rocco. To chyba nie najlepszy przykład dla twojego syna?

Nie obraziło to go. W prawdziwie włoskim stylu wzruszył tylko ramionami.

– Niech się uczy, że nie ma niczego złego w okazywaniu emocji. Nie chcę, by tłamsił swoje uczucia jak wy, Anglicy.

Mia wiedziała, że nie było w tym zdaniu cienia fałszu. Widziała już ciepło i miłość, jaką okazywał Rocco swojej babce i kuzynom. Nie mogła jednak porównywać tych sytuacji.

– Nie wiem, czy chcesz, bym nazwała uczucia, jakie wobec ciebie żywię.

– Naprawdę? A jak byś je nazwała?

– Morderczymi, tak na początek – odparła.

Ponownie wzruszył ramionami.

– Nie jesteś pierwszą osobą, która chętnie ujrzałaby moją głowę na srebrnej tacy.

– Masz na myśli, że nie jestem pierwszą osobą, którą fałszywie oskarżyłeś o kradzież?

To podziałało. Z jego oczu zniknął żar, jak po przekręceniu włącznika. Mia powinna być z siebie zadowolona, ponieważ osiągnęła swój cel, ale gdy wypuścił ją z objęć, poczuła pustkę.

– Może masz rację – przyznał. – Niektóre rzeczy nie powinny być okazywane przy moim synu.

Spojrzała na synka. Zwykle gadatliwemu i wesołemu chłopcu udzielił się burzliwy nastrój panujący między rodzicami i z wypiekami na twarzy obserwował rozwój wydarzeń. Postanowiła nie narażać go już dłużej na działanie tej ciężkiej, emocjonalnej rozgrywki między nią a Rockiem.

Zawsze tak na nią działał. Szczupły, pięknie umięśniony, o ciemnej karnacji i super-błyskotliwym umyśle, którym przyciągał ją jeszcze bardziej. Wyzwalał w niej prawdziwy ogień już od pierwszego spojrzenia, jakie rzuciła mu po zatrudnieniu się w londyńskiej filii Vitelli Construction.

Teraz, po trzech latach prawdziwej gehenny i przysłowiowego „kija”, machał jej przed oczami równie przysłowiową „marchewką”, wizją oczyszczenia jej dobrego imienia i odbudowania poczucia własnej wartości. Byłaby głupia, gdyby nie zechciała skorzystać z takiej okazji.

– Jak długo nas nie będzie?

Z jego twarzy znikła ledwo zauważalna nutka napięcia, która świadczyła o tym, że nie podchodził obojętnie do tego, jak zamierzała odnieść się do jego propozycji.

– Jeśli biznesowo-formalna część przebiegnie zgodnie z planem, to kilka godzin.

Do tradycyjnej pory na herbatę wiszący nad nią od lat koszmar miał się zakończyć.

Dopiero później miała zrozumieć głębszy sens jego słów.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Rocco odprowadzał wzrokiem odchodzącą Mię. Podczas ostatniej nocy nawet nie zmrużył oka. Odkrycie istnienia syna nie dawało mu zasnąć. Podobnie jak to, że czyjeś niegodziwe knowania ukryły przed nim ten fakt na całe trzy lata! Gniew, szok i głębokie poczucie straty walczyły o prymat w jego umyśle i sercu.

Przykucnął przy bawiącym się Giannim. Chłopiec pulchną rączką podał mu czerwony samochodzik. Rocco wziął go od niego. Usiadł naprzeciw synka. Teraz w jego życiu pojawił się nowy priorytet, przez który musiał brać pod uwagę także Mię. Wiedział, co powinien zrobić, jeszcze zanim ogłosił tę nowinę babci.

Nonna nie posiadała się ze szczęścia. Wspomnienie wybuchu radości ukochanej babci przywołało na jego twarzy lekki uśmiech. Przykrył nieco poczucie winy, które nieprzyjemnie uwierało go w głębi serca.

Mia zawsze była zadziorna i walczyła o swoje jak natchniona. Podziwiał ją za to. W jego rękach pozostawało, by skłonić ją do współpracy.

Po pierwsze, musiał wzbudzić w niej to wszystko, co utraciła przed trzema laty. Pieniądze i wynikające z nich przywileje były zawsze potężnym afrodyzjakiem. W przypadku Mii zdołał się już o tym przekonać. Pozostawało tylko pokazać jej, że może spełnić najskrytsze marzenia.

Los zatroszczył się już o to, by zniknął jeden z ważnych problemów ich związku. Dziecko. Teraz sytuacja była diametralnie inna.

Miał syna. Zdał sobie sprawę, że wypełnił przyrzeczenie, które złożył *nonnie*, nawet nie będąc tego świadomym. Nie mógł wypuścić tego skarbu z rąk.

Mia stała w swojej garderobie i z rosnącym niepokojem patrzyła na jej zawartość. Nie wiedziała dlaczego, ale bardzo przybiła ją myśl o spotkaniu z prawnikami Rocca.

Przygryzła wargę. Nie powiedział jeszcze, co zamierzał w związku ze swoim synem. Widząc, jak emocjonalnie podchodził do kontaktów z nim, była pewna, że planował je w jakiś sposób pogłębiać. Myśl, że mógłby chcieć rozdzielić ją i Gianniego, niemal rozdarła jej serce.

Może te obawy są za daleko posunięte? – pomyślała niecierpliwie, kiedy zakładała długą do kostek granatową sukienkę kopertową, pamiętającą lepsze czasy. Była uszyta z dzianiny i Mia uznała, że będzie jej w niej ciepło. Odszukała czarne szpilki i zrobiła w nich kilka próbnych kroków. Od narodzin Gianniego nosiła głównie dresy i tenisówki. Ostatnią rzeczą, jakiej chciała, było wywrócenie się z dzieckiem na rękach. Ostatni raz rzuciła okiem na swoje odbicie w lustrze i przystąpiła do pakowania torby synka.

Schodząc po schodach, usłyszała gromki śmiech. W pokoju ujrzała Rocca. Leżał na wznak z szeroko rozstawionymi nogami, a na jego szerokim torsie siedział radośnie Gianni, łaskocząc ojca po twarzy. Byli rozbawieni do nieprzytomności. Po dłuższej chwili zorientowali się, że mają publiczność. Z twarzy mężczyzny uleciało łagodne rozbawienie.

– Jestem… gotowa – powiedziała drżącym z emocji głosem.

Rocco usiadł. Silnym ramieniem otoczył asekuracyjnie syna i podniósł się z nim lekko z maty. Prezentował się cholernie seksownie.

– Ach, twoja mama postanowiła zaszczycić nas swoją obecnością – powiedział i zmierzył ją wzrokiem. Zrobiło jej się gorąco.

Uśmiechnięty Gianni promieniował radością.

– Mamusia…

Mia odłożyła torbę podróżną i sięgnęła po niego.

– Przewinęłam go tuż przed śniadaniem, więc teraz nie ma takiej potrzeby – wyjaśniła. – Założę mu sweterek i możemy wychodzić.

Oddał jej syna, nie spuszczając z niej wzroku. Czuła go na sobie przez cały czas, kiedy położyła Gianniego na sofie i zakładała mu sweterek. Gdy skończyła, Rocco stał już przy otwartych drzwiach z teczką w ręce.

– Daj mi go, łatwiej będzie ci zamknąć drzwi.

Zawahała się. Rocco zmrużył oczy. Z jego twarzy zniknęły resztki ciepła.

– Nie ucieknę z nim, kiedy będziesz odwrócona, jeśli tego się obawiasz…

Lecz tu właśnie był pies pogrzebany. Mia nie miała bladego pojęcia, co zamierzał. Przygryzła wargi i podała mu dziecko. Wygrzebała klucze z torebki i przekręciła zamek. Kiedy dotarła do samochodu, Rocco przypinał Gianniego do nowego fotelika. Zauważył jej zdziwione spojrzenie.

– Myślałaś, że zapomniałbym o bezpieczeństwie własnego syna?

Tak właśnie myślała. Po chwili jednak uświadomiła sobie, że Rocco, posiadając całą gromadę dzieci w swojej najbliższej rodzinie, zapewne miał większe doświadczenie w postępowaniu z nimi, niż ona kiedykolwiek mogłaby zdobyć. Niespodziewanie, to odkrycie jeszcze bardziej ją zaniepokoiło.

Usiadła w srebrnym bentleyu naprzeciwko chłopca, czując, że wymyka jej się kontrola nad własnym życiem. Wmawiała sobie, że to absurdalne

wrażenie, że przecież jedynie kupił fotelik dla swojego syna. Nic więcej…

Założyła nogę na nogę i od razu ją cofnęła, kiedy poczuła na łydce ciepły materiał jego spodni. Kłujące ciepło przebiegło przez jej skórę. Westchnęła. Czekały ją co najmniej dwie godziny w towarzystwie męskiej zmysłowości Rocca.

– Zapytałbym, co się dzieje, *cara*, ale już wiem. I też to czuję.

Jego oczy przenikały ją, skrząc z pożądania.

– To do niczego nie doprowadzi – ostrzegła bardziej siebie niż jego.

Przez dłuższą chwilę przyglądał się ustom Mii.

– Przekonamy się – odparł wreszcie.

To brzmiało jak wyzwanie. Spojrzała na Gianniego. Dopóki byli razem, Rocco niczego nie będzie próbował – tego była pewna.

Czy aby na pewno?

Rzuciła mu kontrolne spojrzenie. Patrzył na nią. Uśmiechnął się arogancko, ujmująco, męsko. Zaczerwieniła się, uniosła brodę i wytrzymała jego wzrok. Po kilku sekundach Rocco skupił się na Giannim, jednak przez całą drogę, ku utrapieniu Mii, regularnie mierzył ją wzrokiem. Każde ich przypadkowe otarcie powodowało, że przeżywała dręczące i stęsknione prawdziwego dotyku łaskotanie. Skupiła się na kontemplowaniu widoku migającej za oknem samochodu szarej autostrady.

– *Grazie* – usłyszała i odwróciła się.

– Za co?

– Za nazwanie Gianniego imieniem po moim dziadku. To wyjątkowy chłopiec. *Nonna* będzie dumna.

Wzruszyła lekko ramionami.

– Wiem, jak *nonna* tęskni za twoim dziadkiem. Nawet po tych wszystkich latach. Ja… miałam nadzieję, że to choć trochę zrekompensuje

jej stratę.

Giovanni Vitelli zmarł w młodym wieku, kiedy Rocco miał zaledwie dziewięć lat. Jego żona nigdy nie wyszła ponownie za mąż. Zamiast tego postanowiła własną ciężką pracą utrzymywać siebie i jej również osieroconego wnuka.

– Skąd o tym wiesz? – W zmrużonych oczach mężczyzny widniało lekkie zaskoczenie.

– Caterina sama opowiedziała mi o tym, jak zginął. I o tym, jak go poznała. Była pewna, że to ten jedyny.

Mia pamiętała, że sama myślała podobnie, kiedy spotkała jej wnuka. Co za pomyłka!

– Co? – zapytała, widząc w oczach Rocca podejrzliwość.

– Nie sądziłem, że prowadziłyście takie intymne rozmowy.

Był najwyraźniej niezadowolony z tego faktu.

– Jest wiele rzeczy związanych ze mną, którymi nie zawracałeś sobie specjalnie głowy, Rocco. Zaczynając od twojego niewydarzonego konceptu, że jestem złodziejką.

Zacisnął szczęki, co wyraźnie pokazywało, że ten cios trafił go celnie.

– Dowód przeciwko tobie był namacalny. Moi przeciwnicy weszli w posiadanie odbitek tego samego dnia, w którym się z nimi spotkałaś. A pewne źródło podało, że miałaś je wtedy przy sobie.

– To kłamstwo!

Mia potrząsnęła głową, próbując pozbyć się tego niesmaku i pomyśleć, pomimo skazującej ją z góry postawy Rocca.

– Jedyna rzecz, jaką miałam przy sobie, to walizka z laptopem i portfolio. O ile się orientuję, czysto teoretyczna rozmowa odnośnie warunków pracy nie jest przestępstwem.

– Jednak nie poinformowałaś mnie, że szukasz pracy. Ukryłaś to przede mną.

Wspomnienie tego przykrego czasu znów opanowało jej umysł. Oczywiście, znalezienie nowej pracy było ostatnią rzeczą, na której jej wówczas zależało. Niestety, całe biuro Vitelli Constructions huczało od plotek o tym, dlaczego tak dobrze rozwijała się jej kariera w firmie. Jeżeli chciała zachować swoją zawodową niezależność, musiała albo znaleźć innego pracodawcę, albo zakończyć związek z Rockiem. To drugie nie wchodziło wówczas w rachubę.

Oferta pracy ze strony konkurencyjnej firmy spadła na nią niespodziewanie i byłby to wyraźny krok wstecz w jej karierze, lecz nie zamierzała tak po prostu od razu jej odrzucić.

– Zamierzałam ci powiedzieć – westchnęła.

– Naprawdę? Kiedy? – zaszydził. – Po tym, jak zatrzasnęłabyś za sobą drzwi?

– Kiedy zdecydowałabym, czy naprawdę chcę zmienić pracę. Wszystko działo się tak szybko. Zaręczyliśmy się, projekt Abu Dhabi startował i…

– I postanowiłaś, że należy pomóc konkurencji?

– Nie. Jeśli musisz już wiedzieć, moje kompetencje były mocno podważane w firmie przez to, że… byliśmy razem. Nasze zaręczyny nie miały znaczenia. Wszyscy uważali, że robiłam karierę przez łóżko szefa. Ani moje wykształcenie, ani ciężka praca nie miały najmniejszego znaczenia.

Rocco zmrużył oczy.

– Kto kwestionował twoją pozycję?

– To nie ma już znaczenia.

Nie zamierzała go informować, że głównym sprawcą tych złośliwych prześladowań był Alessandro, kuzyn Rocca. Udawał serdeczność, która

znikała, gdy zostawał z Mią sam na sam. Raz nawet zapytała go wprost, dlaczego tak bardzo nią gardzi. Wyśmiał ją wówczas, twierdząc, że sobie to wszystko wymyśliła.

– Byłeś wtedy tak mocno przekonany o mojej winie, że stałeś się jednocześnie sędzią, ławnikami i katem. Nie byłeś specjalnie zainteresowany znalezieniem słabych punktów tego oskarżenia. To mogłoby oznaczać, że się myliłeś – powiedziała i uśmiechnęła się słodko.

To, co powiedziała, bardzo wytrąciło Rocca z równowagi. Złapał ją za rękę, którą błądziła po szyi, i przyciągnął do siebie.

– Co…? Co ty robisz? – wykrztusiła, uwięziona w jego objęciach.

– Przypominam sobie, że musiało byś w tobie coś jeszcze prócz tego niewyparzonego języka – wyszeptał z bliska, a każde słowo było jak lekki pocałunek.

Zdesperowana westchnęła, próbując uspokoić oddech. Rocco mruknął zmysłowo i jego druga dłoń objęła ją wpół i przyciągała do siebie.

– Ty… my… nie możemy…

– Zapewniam cię, że tak.

Żar rozlał się po niej jak paląca lawa, pogrążając w swoich odmętach każdy argument przeciw, który mógł przyjść Mii do głowy. Wybawienie przyszło niespodziewanie, w postaci dziecięcego szlochu. Gianni się budził.

Rocco zesztywniał, następnie przyłożył swoje czoło do czoła Mii i jęknął.

– Już wiem, dlaczego tak wielu ludzi obwinia dzieci o upadek swojego życia erotycznego.

Jego lekka, dowcipna aluzja sprawiła, że i ona postanowiła się odciąć.

– Możesz spać spokojnie, Rocco. Nie mamy życia erotycznego, żeby mogło upaść. Do licha! Po spotkaniu z twoimi prawnikami i wyprostowaniu

całej tej sprawy nie będziemy nawet musieli znajdować się bliżej siebie, niż nakazał mi to wówczas sąd.

Mówiła pewnym głosem, lecz w środku drżała. Już raz mu uległa, a teraz, jadąc limuzyną do Londynu, nabierała coraz większej pewności, że uwolnienie się od Rocca Vitelliego stawało się coraz trudniejsze do osiągnięcia.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Biuro prawników Rocca znajdowało się w samym środku Square Mile, biznesowego centrum Londynu.

Na miejscu natychmiast zaopiekowała się nimi elegancko ubrana i profesjonalna obsługa. W przeciągu kilku zaledwie minut znaleźli się w luksusowej sali konferencyjnej.

Gianni, zaciekawiony nowym miejscem, przyglądał mu się w ciszy. Zwykle gadatliwy, tym razem jakby czekał na właściwą okazję. Mógł na to mieć wpływ jego ojciec, który trzymał go stanowczym, męskim uściskiem w swoich ramionach.

Nagle otworzyły się drzwi i do sali weszli włoscy i angielscy prawnicy. Nastąpiła krótka wymiana uprzejmości, po których mężczyźni rozsiedli się przy stole.

Rocco niemal natychmiast pochylił się ku jednemu z głównych wspólników kancelarii.

– Dowiedział się pan czegoś?

Starszy, szpakowaty dżentelmen skinął głową.

– Nasz zespół wciąż analizuje akta. Jednak to, co dotąd zdołaliśmy ustalić, potwierdziło pańskie przypuszczenia. Dokumenty zostały sfałszowane.

Mia poczuła skurcz żołądka. Przez całe lata żyła z piętnem skazańca i nie zdawała sobie sprawy, że tak naprawdę była ofiarą oszustwa. Poczuła

ulgę, lecz wkrótce pojawiła się także gorycz. Rocco pozbył się jej ze swojego życia, to nie ulegało wątpliwości.

– Jak? – wymamrotała podenerwowana. – Jak to się mogło wydarzyć bez wiedzy waszej lub Rocca?

Anglik odwrócił się do niej.

– Liczyliśmy, że pomoże nam pani rzucić nieco światła na tę kwestię.

– Ja? – Uniosła brwi.

Inny z prawników, Włoch, włączył się do rozmowy.

– Brała pani udział w posiedzeniu sądu, *si*?

– Jeśli insynuuje pan, że o wszystkim wiedziałam. Jest pan w grubym błędzie.

– Prawnicy, którzy się zajmowali tą sprawą, to członkowie małej rodzinnej firmy. Ojciec, który ją prowadził, już nie praktykuje. Jest chory, przez co nie tak łatwo zmusić go do zeznań.

– A syn?

– Twierdzi, że nic nie wie o sprawie.

– To bardzo wygodnie…

Prawnicy wymienili spojrzenia. Dla Mii było jasne, że myśleli tak samo. O niej.

– O co tu właściwie chodzi? – Uderzyła rękami w stół. – Dlaczego wciąż czuję się jak podejrzana?

Odwróciła się do Rocca.

– Co się dzieje? – zapytała wprost.

Wzruszył ramionami.

– Staramy się znaleźć odpowiedź, *cara*.

Mówił łagodnie, lecz w jego oczach wciąż migotało podejrzenie i niepewność. To zestawienie wywołało w niej gniew.

– Przykro mi, ale ja jej nie mam. Zostałam oskarżona o nękanie cię. Adwokat, którego zatrudniłam, utwierdził mnie w tym przekonaniu. Twoje imię i nazwisko jako powoda zostało jasno i wyraźnie wymienione. To twoja rola, by dojść do prawdy.

– Ale jednak wiesz coś jeszcze, nieprawdaż?

– Nie zamierzam spekulować. Powiedziałam ci wszystko, co wiem.

– Ale nie to, co podejrzewasz.

Nie odpowiedziała. Przez chwilę badawczo przyglądał się jej twarzy, a potem zwrócił się do swoich prawników:

– Ktoś podszył się pode mnie i zdołał to wszystko przeprowadzić bez wiedzy któregokolwiek z was. Zaczynam się poważnie zastanawiać, za co właściwie wam płacę?

Prawnicy jak na komendę zaczęli wiercić się nerwowo w fotelach i przeglądać przyniesione ze sobą dokumenty.

– Cóż, również nie zamierzamy spekulować, panie Vitelli – zabrał głos główny wspólnik – ale doszliśmy do wniosku, że odpowiedzialny za tę sytuację jest ktoś z pańskiego najbliższego grona. Ktoś, kto wiedział, że uniknie związanych z tym podejrzeń.

Mia zesztywniała, czując, że znów będzie zmuszona do odparcia ataku, lecz Rocco ją uprzedził.

– Ktoś z mojego najbliższego grona? – powtórzył, jak ponure echo.

Prawnik odchylił się w fotelu i pokiwał twierdząco głową.

– Śledczy skontaktowali się z pańskim oddziałem IT. Znaleźli dowody na usunięcie mejli z pana skrzynki nadawczej. Ktoś majstrował także przy serwerze.

Zapadła cisza. Jedynie mały Gianni wstał, by sięgnąć po pióro leżące przed jego ojcem. Był dotąd bardzo grzeczny, ale Mia wiedziała, że powoli stawał się coraz bardziej zniecierpliwiony.

– Skończyliśmy? Muszę zająć się synem.

– Proszę mi wybaczyć, panno Gallagher, ale mam do pani jedno pytanie. Może jest trochę niedelikatne, ale musi zostać zadane. Czy miała pani jakichś wrogów, gdy pracowała pani w Vitelli Construction?

Powstrzymała się przed spojrzeniem na Rocca.

Alessandro Vitelli, jego kuzyn, który za punkt honoru postawił sobie uprzykrzenie życia Mii.

– Jeśli jest ktoś taki, powiedz – nalegał Rocco.

Przez chwilę walczyła ze sobą. Odetchnęła. Instynktownie broniła się przed zdradzeniem swoich podejrzeń, lecz jednocześnie wiedziała, że nie zazna spokoju, jeśli się nie dowie, kto jej to wszystko zrobił.

– Jedyna osoba, która przychodzi mi do głowy, to twój kuzyn, Alessandro.

Rocco zamarł. Cały włoski skład adwokacki wymienił między sobą spojrzenia.

– No co? Sam chciałeś wiedzieć. Przykro mi, że nie spodobała ci się odpowiedź.

– To ciekawe. Wybrałaś jedyną osobę, która nie może się bronić.

– Niby dlaczego?

Rocco zacisnął usta. Patrzył na nią długo.

– Oskarżasz nieżyjącego, który nie będzie w stanie przedstawić swojej wersji wydarzeń.

Mię przeszył dreszcz. Rocco najwyraźniej za grosz jej nie ufał. Wiadomość o śmierci Alessandra również nią wstrząsnęła.

– Twój kuzyn nie żyje?

– Jego wypadek samochodowy był szeroko opisywany w gazetach.

– Nie śledzę nagłówków wszystkich gazet. Zwłaszcza tych zagranicznych – oznajmiła. – Jestem zbyt zajęta swoim dzieckiem.

– Telewizja i prasa przez kilka dni wałkowały ten temat. To niemożliwe, żebyś nie słyszała…

– A więc mówię ci, że to możliwe, ponieważ nie słyszałam. Pytanie brzmi: czy mi wierzysz, czy nie?

– Po co miałby to robić? – zapytał sztywno Rocco.

Zmusiła się do wzruszenia ramionami.

– Tego właśnie powinieneś się dowiedzieć.

Jego nozdrza drgały.

– A więc mamy sprawcę, którego nie ma już wśród nas, i wspólnika, który nie jest w stanie zeznawać? – Uśmiechnął się nieznacznie.

– Życie potrafi zaskoczyć, prawda? – odparła.

Zmrużył oczy i ponownie zwrócił się do prawników.

– Nie zaprzestajemy śledztwa i poszukiwań, aż dotrzemy do prawdy. Czy to dla panów jasne?

Wszyscy potwierdzili.

Rocco wstał i lekko pogładził główkę Gianniego, który pochłonięty był rysowaniem na kartce papieru. Chłopiec już miał protestować, lecz ojciec pochylił się nad nim i mruknął do niego cicho. Gianni z uśmiechem chwycił swój obrazek, pióro i zeskoczył z fotela. Obaj wyszli, nie oglądając się za siebie. Mia podążyła w ślad za nimi.

W samochodzie Rocco był zamyślony. Pocierał kciukiem dolną wargę w geście, który tak dobrze znała i patrzył przed siebie. W pewnej chwili odwróciła się do niego.

– Kiedy umarł?

– Prawie półtora roku temu – odetchnął ciężko Rocco.

– A co z… jego rodziną?

– Był sam w samochodzie, jeśli o to pytasz. Allegra z dzieciakami byli w domu, w Pallermo.

– Jak do tego doszło?

– Podczas podróży biznesowej w Brazylii. Stracił panowanie nad samochodem.

Zrobiło jej się smutno.

– Przykro mi. Wiem, że byliście sobie bliscy.

Kiwnął lekko głową. W jego oczach mignęło coś przypominającego ból.

– Mam uwierzyć, że to on? Jaki miałby powód?

– Nie lubił mnie, Rocco. – Mia wzruszyła ramionami. – Padło na niego, bo nikt inny nie przychodzi mi do głowy. Nie zamierzam go oczerniać, lecz prawda jest taka, że nie chciał mnie w tej firmie. I w rodzinie.

– Byliśmy razem przez dwa lata – zachmurzył się Rocco. – Nic mi o tym nie mówiłaś.

– Chciałam ci tego oszczędzić. Być może liczyłam na to, że przekonam go do siebie… Nie wiem, po co do tego wracać.

– Bo wymieniłaś jego imię w sali konferencyjnej.

– Błądziliśmy po omacku. Bez dowodów wszelkie spekulacje i tak nie mają sensu – odparła sfrustrowana. – Dokąd jedziemy?

– Do mojego domu w Knightsbridge.

– Nie wiedziałam, że masz dom w Anglii – zdziwiła się.

Na jego ustach zagościł nikły uśmiech, który szybko znikł.

– To miała być niespodzianka dla ciebie. Ślubny prezent.

Jej serce zgubiło na chwilę rytm.

– Dlaczego go zatrzymałeś?

Wzruszył ramionami.

– Moimi nieruchomościami zajmują się doradcy. Gdyby uznali, że należy się go pozbyć, na pewno by to zrobili.

To lekceważące stwierdzenie miało na celu ją zranić. Skutecznie.

– Myślę, że pora już wracać do Hampshire.

– Myślisz, że naszemu synowi spodoba się wizja kolejnych kilku godzin w samochodzie? – rzucił okiem na Gianniego.

– Szczerze mówiąc, nie – odparła uczciwie. – Dziwię się, że jest taki spokojny.

– *Bene*. Zatrzymamy się więc w Knightsbridge. Zjemy lunch i porozmawiamy o kilku rzeczach.

– Na przykład?

– Jest wciąż do omówienia temat twojej pracy.

– Mojej pracy? – powtórzyła jak echo. – Jeśli myślisz, że będę dla ciebie pracować, to jesteś w poważnym błędzie.

W oczach mężczyzny błysnęły iskierki rozbawienia.

– Może najpierw wysłuchasz oferty, zanim ją odrzucisz?

Potrząsnęła gwałtownie głową. Gdy ostatnio połączyła interesy z przyjemnością, skończyło się to dla niej fatalnie.

– To moja sprawa, gdzie się w przyszłości zatrudnię. Chcę tylko oczyścić swoje imię i ruszyć do przodu ze swoim życiem.

– Więc porozmawiamy o tym przy lunchu.

Wiedziała, że próbował nią manipulować.

– Pojedziemy do ciebie, ale pod wieczór wrócimy pociągiem do domu.

– Zobaczymy. – Uśmiechnął się zagadkowo.

Dwadzieścia pięć minut później dotarli do oszałamiającej posiadłości, znajdującej się przy obrośniętej pięknymi, starymi drzewami alei

Knightsbridge.

Dom miał trzy poziomy i dach pokryty szarym łupkiem. Biała elewacja podkreślała jego klasyczny charakter.

Mia stanęła przed białymi dębowymi drzwiami wejściowymi i zawahała się. Nie chciała się przekonywać, jak mogłoby wyglądać jej życie, gdyby Rocco, i okoliczności, nie zadziałały na jej szkodę.

Lecz było już za późno, więc wciągnęła głęboko powietrze i weszła do środka domu, który miał należeć do niej. Miała świadomość, że bacznie ją obserwował.

Wnętrze hallu zapierało dech w piersiach. W błyszczących marmurowych posadzkach odbijał się otoczony ozdobnym gzymsem strop, z którego w strategicznych miejscach zwisały piękne migoczące żyrandole. W salonie dominował biały kolor i ciepłe dodatki.

Jednak tym, co naprawdę poruszyło Mię, był biały fortepian, a za nim niewielka galeria obrazów, które znała i uwielbiała. Namalował je jej ulubiony angielski malarz. Wiele razy opowiadała o nim Roccowi, podobnie jak o tym, że marzy, by nauczyć się grać na fortepianie.

Odwróciła się i ujrzała, że patrzył na nią wyczekująco. Chciała go zapytać, czy przyjechali tu tylko po to, by jeszcze raz ją upokorzyć?

Mijały długie sekundy.

– Nie masz nic do powiedzenia?

Nie odpowiedziała. Patrzyła tylko na dom swoich marzeń, którego wizję Rocco zdołał odtworzyć w najmniejszych szczegółach.

Po chwili przypomniała sobie, że była tam z innych powodów niż podziwianie angielskiego malarstwa. Miała wreszcie posunąć swoje życie do przodu.

– Może przejdziemy do rzeczy?

– Wciąż taka niecierpliwa – skomentował. – Nie powiedziałaś nic o tym miejscu.

Wzruszyła ramionami.

– Gdy ci się już znudzi, ktoś będzie miał cudowny dom.

Szyderczy wyraz znikł z jego twarzy.

– Być może go zachowam. Dla Gianniego. Jest w końcu w połowie Anglikiem.

– Naprawdę rozmawiamy o nieruchomościach? Myślałam, że nowe informacje są dla ciebie bardziej przykre.

– Nie będę niczego zakładał z góry. Śledczy na pewno dojdą do prawdy. W swoim czasie.

– Nie będzie cię to dręczyło do tej pory?

– Jaki miałoby to sens? Musimy i tak przedyskutować inne, ważne tematy. Ale po kolei…

Podszedł do interkomu, podniósł słuchawkę i rzucił do niej kilka włoskich słów. Niemal natychmiast rozległy się kroki i w drzwiach pojawiła się sympatycznie wyglądająca kobieta po sześćdziesiątce, w tradycyjnym uniformie. Przywitała Rocca i popatrzyła na Mię.

– To pani Simpson, moja gospodyni – wyjaśnił. – Przygotowała Gianniemu lunch.

Kobieta uśmiechnęła się do niej.

– Mam trójkę wnucząt i wiem doskonale, co lubią dwulatki. Wszystko jest już przygotowane w kuchni, jeśli nie ma pani nic przeciwko…

Mia skinęła głową. Każda inna odpowiedź byłaby w tej sytuacji niegrzeczna.

– Dziękuję. Gdyby mnie pani potrzebowała, będę… – przerwała i popatrzyła na Rocca.

– W jadalni. Też będziemy jedli lunch. A Gianni będzie grzeczny dla pani Simpson. Prawda, *mio figlio*?

Chłopiec, który od przyjścia gospodyni przyglądał się wszystkiemu z zainteresowaniem, pokiwał główką. Wymienili z ojcem spojrzenia. Mia stwierdziła, że idealnie naśladował Rocca. Z lekką nutką rozczarowania i zazdrości obserwowała, jak Gianni wychodzi z panią Simpson.

– Będzie w sąsiednim pokoju – uspokoił ją Rocco. – Nie w Mongolii.

Rzuciła mu ostre spojrzenie.

– Nie jestem przyzwyczajona do tego, że zajmują się nim obcy ludzie, okej?

– Zdaję sobie z tego sprawę. Równie niechętnie rozmawiałaś o swojej rodzinie. Z tego samego powodu ukryłaś się w tej małej wioseczce?

– Jeżeli przez „ten sam powód” rozumiesz: „czy byłam osamotniona, kiedy moja babcia odeszła z tego świata wkrótce po narodzinach Gianniego”, to tak.

– Byłyście blisko? – zapytał. Jego oczy pociemniały.

– Na tyle, że mogłam żałować, że nie spędziłyśmy razem więcej czasu.

– To znaczy?

– To znaczy, że wszyscy mamy do siebie o coś żal.

Miał badawczy wzrok. Nie spodziewała się słów, które usłyszała.

– Moje kondolencje.

– Dziękuję.

Skinął głową.

– Ale sytuacja się zmieni.

– Tak?

– *Si, cara* – powiedział miękko i patrzył na nią. – Na początek, nie jesteś już sama.

Przebiegł kciukiem po jej policzku. Była przerażona. Nie wiedziała, jak ma się zachować.

– Chodź! – Wyciągnął do niej dłoń.

To było dla niej zbyt kuszące, więc nie skorzystała z tej możliwości. Poszła sama, lecz po kilku krokach zatrzymała się. Nie miała pojęcia, gdzie znajdowała się jadalnia. Czekała więc, nie odwracając się w jego stronę.

– Tędy. – Podszedł do niej i wskazał drogę wzdłuż krótkiego korytarza.

W jadalni znajdował się długi stół, który nakryto dla dwóch osób.

Rocco odsunął krzesło przed Mią i przysunął, gdy siadała, po czym sam zajął miejsce naprzeciwko niej. W ciszy odsłonił tace z daniami i bez pytania nałożył Mii na talerz porcję. Wskazał dłonią chłodzącą się w pojemniku z lodem butelkę wina.

– Wina? A może… – zamilkł. Niemal nieśmiało spuścił wzrok na jej piersi. – Nie karmisz już, prawda?

Parsknęła śmiechem.

– Gianni ma dwa i pół roku, Rocco.

Jego wzrok spoczął dłużej na jej piersiach, po czym potrząsnął głową i uśmiechnął się.

– Wciąż się uczę, *cara*. To oznacza, że wino tak?

Musiała zachować trzeźwość umysłu. Wiedziała, że coś się zbliża.

– Odrobinę, dziękuję.

Napełnił jej kieliszek do połowy, po czym nalał i sobie.

Pierwszy kęs gotowanego łososia sprawił, że poczuła się jak w niebie. Niestety zapowiedź nadchodzącej rozmowy pozbawiła ją apetytu. Po kilku minutach spojrzała w górę. Rocco okazał się równie niezainteresowany posiłkiem. Jak na zawołanie odłożyli na bok talerze i wyprostowali się. Zapanowała cisza. Mia wytarła usta serwetką i odłożyła ją na talerzyk.

– Musimy przedyskutować następne działania.

– Zgadzam się.

– A więc, nie wracacie do Hampshire, Mio.

– Może nie w tej chwili, ale…

Potrząsnął głową.

– Nie. By dostać to, czego chcesz, musisz również dać mi to, czego ja chcę. I żaden z tych scenariuszy nie przewiduje twojego powrotu do tego stanu pustej beznadziei. Musisz się z tym zgodzić, zanim przejdziemy dalej.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Przed miesiącami Mia wyobrażała sobie Rocca kajającego się przed nią na kolanach, na wieść o niesłuszności oskarżeń skierowanych przeciwko niej.

W bardziej realnych okolicznościach mogła liczyć co najwyżej na szorstkie przeprosiny oraz zapewne rekompensatę za poniesione straty, by trzymała buzię na kłódkę. W ten sposób cały temat zostałby zamknięty.

Tym, czego spodziewała się najmniej, było spotkanie przy stole i poważna rozmowa, mająca na celu ustalenie swoich stanowisk.

– Mam ci coś jeszcze dać? Nie uważasz, że już wystarczająco mnie przeczołgałeś swoim postępowaniem?

Przez ułamek chwili w jego twarzy zapłonęły emocje.

– To, co cię spotkało, jest naprawdę godne pożałowania. Bez względu na osobę sprawcy, który za tym stoi, jest mi z tego powodu niezmiernie przykro. *Mi dispiace.*

Rozłożył ręce w tak typowo włoskim geście żalu, że nie miała innego wyjścia, jak uwierzyć w jego zapewnienie. Nie było to może błaganie o wybaczenie, ale w jakiś sposób zaspokoiło jej poczucie sprawiedliwości.

– Podaj mi kwotę, która według ciebie wystarczy, by wynagrodzić ci straty poniesione przez tę aferę – dokończył.

Powoli jej miękkość ustępowała.

– To wszystko jest dla ciebie kolejną transakcją, prawda?

Jego oczy błysnęły.

– Zapominasz, że i mnie osobiście to dotknęło – rzucił chrapliwie.

Przez chwilę jej serce zabiło szybciej, lecz zaraz potem uświadomiła sobie, że mówił o Giannim.

– Jeśli zechcesz wysłuchać mojej propozycji, być może uda się trochę złagodzić twój… ból? – kontynuował.

– Nic nie wymaże tego, przez co przeszłam. Teraz chcę już tylko ruszyć dalej. Zapomnieć o tym wszystkim i o tobie.

Pochylił się do przodu.

– To nie będzie nigdy takie proste. Ogłoszenie, spakowanie się i wyjście… Wiesz o tym?

– Wciąż wydaje ci się, że jestem ci coś winna? Otóż nie.

Odchylił się, pozornie spokojnie, lecz nie dała się nabrać. W środku Rocco był napięty i zmotywowany, by wygrać z nią te negocjacje. Za wszelką cenę.

– A co z Giannim, Mio? Przed trzema laty stwierdziłaś, że nie chcesz mieć dzieci. Wybacz więc, że twoje nowe matczyne oblicze jest dla mnie nieco zaskakujące.

Wciągnęła mocno powietrze. Krew uderzyła jej do głowy,

– Myślisz, że udaję?

– A udajesz?

– Jak śmiesz?! – Poderwała się i ruszyła w stronę drzwi.

– Dokąd się wybierasz?

– Tam, dokąd zechcę, do diabła! By już nigdy nie musieć oglądać twojej twarzy. Idę po Gianniego i wyjeżdżamy.

– Uspokój się, Mio. Chyba nie chcesz, żeby zobaczył cię w takim stanie?

Odwróciła się gwałtownie w jego stronę.

– Jesteś niewiarygodny, wiesz? Teraz oskarżasz mnie o to, że zadręczam moje dziecko?

Rozłożył ramiona i zmrużył oczy.

– Nie wkładaj mi w usta słów, których nie wypowiedziałem, *cara*. Z tego, co zdążyłem zauważyć, jesteś mu bardzo oddana.

Tego również się nie spodziewała.

– Dziękuję, lecz wyczuwam, że nastąpi: „ale”.

– Ale okazywanie takich… emocji, nie przyniesie żadnych korzyści. Opiekowałaś się Giannim sama, lecz już nie musisz. Możemy porozumieć się teraz lub poprzez moich prawników. Jak wolisz?

Westchnęła. Zdążyła już zapomnieć, jak bardzo zdeterminowany był Rocco, kiedy czegoś chciał.

– Nie zmieniłeś się ani trochę, prawda?

Jego twarz była jak maska.

– Odkryłem, że mam syna. Co według ciebie powinienem zrobić? Zapomnieć o nim i wrócić do Palermo? A może usiąść i grzecznie poddać się warunkom, jakie podyktujesz? Od kiedy mnie znasz? Czy umiałbym być tak… bezwolny i zdystansowany, kiedy mi na czymś zależy?

To było retoryczne pytanie, lecz wyzwoliło w niej wspomnienie, kiedy tym, na czym mu zależało, była ona.

Sieć zaciskała się coraz szczelniej wokół Mii. Spojrzała mu jednak prosto w oczy.

– Dam ci dziesięć minut. Ale dla twojej wiadomości, nie pozwolę się w nic wmanewrować, żeby była jasność. – Ucieszyła się, że w jej głosie nie wybrzmiała histeria, która coraz mocniej ją opanowywała. – Czego chcesz?

Niespiesznie przebiegł wzrokiem wzdłuż jej ciała. I z powrotem.

– Przychodzi mi do głowy kilka rzeczy, ale w tej chwili myślę o tym, by ustalić moje miejsce w życiu Gianniego. Podejrzewam, że najlepszym sposobem będzie dać ci to, czego najbardziej pragniesz.

W tej chwili najbardziej pragnęła usunąć się z orbity jego działań. Od ognia, który rozpalał w jej żyłach.

– Czyli?

– Powrotu do swojej pozycji zawodowej, którą przerwało nasze rozstanie. Mylę się?

Jego oczy błysnęły świadomością, że miał rację.

– Wrócę do niej – przyznała. – Ale na własnych zasadach i bez twojego udziału. Mój syn nie jest stawką w jakimś przeklętym interesie.

– To bardzo honorowo – wychrypiał. – Jesteś pewna, że nie chcesz mojej pomocy?

– Pomocy? Dziękuję za pomoc, pod którą kryje się niezliczona ilość zobowiązań.

Jej głos brzmiał mocno, choć podświadomość nakazywała milczeć. Była bez pracy przez większą część tych trzech lat, które minęły od ich rozstania. Miała zaczynać od nowa z najniższego pułapu? Czy nie był jej i Gianniemu winien przynajmniej tego? – myślała.

Podszedł bliżej, z całą swoją aurą męskiej siły i kuszącej fizyczności.

– To twoja ostateczna odpowiedź, *cara*? Wcześniej byłaś bardziej pragmatyczna. Zmiękłaś, czy chcesz po prostu zrobić mi na złość?

Pragnęła zaprzeczyć, zgasić go jakąś ostrą ripostą, lecz wewnętrzny głos nakazał jej powstrzymać się.

Rocco kontynuował:

– Przedstawię ci teraz propozycję. Wysłuchaj jej i przemyśl, czy naprawdę chcesz odrzucić moją pomoc. – Mówił cicho, niskim, wręcz

uwodzicielskim głosem. – Nie wiem, czy śledziłaś rozwój Vitelli Constructions przez te ostatnie trzy lata. Nasza ekspansja na rynki Bliskiego Wschodu objęła już osiem państw. Zatrudniamy pięć razy więcej pracowników niż trzy lata temu. Alessandro przed swoją śmiercią zdołał rozwinąć też naszą filię w Ameryce Południowej. Możesz ewentualnie sama wybrać, gdzie chcesz pracować.

Jej serce uniosło się, lecz po chwili pomyślała, że sprytnie to wszystko wymyślił. Nie chciała pracować w jego bezpośredniej bliskości, ale pracować dla niego, wśród najlepszych z najlepszych… Musiała powściągnąć podekscytowanie.

– Ewentualnie?

Patrzył z mocą na jej usta, później przeniósł wzrok do oczu.

Przez ciało Mii przebiegły dreszcze. Wzdłuż całego kręgosłupa.

– Zapewne będziesz chciała być tam, gdzie nasz syn?

Zmarszczyła brwi.

– Co to za pytanie? Oczywiście.

Kiwnął głową.

– A więc się zgadzamy.

– W czym?

– Że tam, gdzie będę ja, będziesz i ty. Z naszym synem. Zaczniemy od Palermo. Przez co najmniej pół roku, a może i rok. To będzie zależało od stanu zdrowia *nonny.*

Mia parsknęła oburzona.

– Myślisz, że zamieszkam z tobą we Włoszech?

– A co innego proponujesz? Mam przyjeżdżać co drugi dzień do tego twojego Hampshire? A *nonna* miałaby się przeprowadzić do pobliskiego motelu?

– To, gdzie będzie mieszkała twoja babcia, nie ma nic wspólnego ze mną. Nigdzie z tobą nie pojadę. Chcę, by to było jasne.

– A więc, w jaki sposób mamy wychować wspólnie naszego syna?

Te słowa wywołały w niej gorączkę totalnie wbrew jej woli. Przypomniały wszystkie pragnienia i nadzieje, które miała, gdy próbowała poinformować go o zajściu w ciążę. Dzięki Gianniemu mogła jeszcze raz napisać swoją historię. Dać mu to wszystko, czego nie mogła dać jej własna matka.

– Opowiedz mi o ojcu, Mio – powiedział Rocco, podchodząc bliżej. Jakby znał jej wszystkie myśli.

– Dlaczego?

– Bo byliśmy wprawdzie kiedyś zaręczeni, ale wciąż nie wiemy o sobie wielu ważnych rzeczy.

– A dlaczego tak jest? Według ciebie?

Wzruszył ramionami.

– Być może myśleliśmy, że na to potrzeba czasu.

– Tak sądzisz? A może z premedytacją trzymaliśmy wszystko pod powierzchnią.

Zesztywniał.

– Być może – przyznał po chwili. – Ale teraz bądźmy już odważni. Przetnijmy wszystkie spekulacje.

Odpowiedź na pytanie o jej ojca była prosta. I łamiąca serce.

– Nie wiem nic o swoim ojcu, bo go nie poznałam. Matka mówiła tylko, że był to błąd i powinnam zapomnieć o jego istnieniu.

Mia wiedziała, że odsłania się idealnie na cios i czekała na atak. Lecz Rocco spojrzał na nią łagodniej.

– Masz jej to zapewne za złe, ale być może chciała cię ochronić?

Wspomnienie goryczy, z którą musiała się mierzyć za każdym razem, kiedy pytała o ojca, kazało Mii myśleć coś wręcz odwrotnego.

– Odpuściłbyś, gdybyś był na moim miejscu?

– *Assolutamente, no.* – Uśmiechnął się smutno. – Nawet gdyby się okazało, że rodzic jest gdzieś daleko… jest to ważne odkrycie.

Oczy Mii rozszerzyły się, gdy sobie uświadomiła, że właśnie odkrywał przed nią strzępek swojej osobistej, emocjonalnej historii. Wstrzymała oddech.

– Pomimo wszystkich przeciwności los połączył mnie z moim synem. Nie mogę zaprzepaścić tej szansy.

Wstrząśnięta Mia potrzebowała chwili, by zebrać myśli.

– Nie zamierzałam rzucać Gianniego od razu na głęboką wodę i przenosić nagle całego jego życia do Włoch.

– A ja nie zamierzam być tylko weekendowym ojcem. Gianni jest mój. Musisz dać mi szansę, bym go poznał. Nadrobił stracone lata.

– A to, czego ja chcę, i to, co jest dla niego najlepsze, nie ma znaczenia?

Na to też miał odpowiedź.

– Nie zgadzasz się, że najlepsze dla Gianniego jest mieć i ojca, i matkę?

– Oczywiście, że się zgadzam – westchnęła.

– W dodatku uwielbiasz Włochy. Niemal tak bardzo jak ja.

Tak było. Kochała wszystko co włoskie, choć przez to, że pracowała głównie na Bliskim Wschodzie, nie zdołała nauczyć się dobrze tego pięknego języka.

A teraz on proponował jej powrót w miejsce, w którym jej życie się załamało. Nie miała na to najmniejszej ochoty.

– To było dawno i nieprawda – odparła. – Zbudowałam w Anglii życie dla Gianniego i dla mnie.

– Powiedz mi zatem, dlaczego dałaś się wpakować w takie tarapaty, chcąc poinformować mnie o Giannim trzy lata temu? Nie chciałaś uchronić naszego syna przed tym, co sama przeszłaś?

W brzuchu Mii usadowił się wielki, ciężki kamień. Nawet nie mogła winić Rocca, że wykorzystał tę historię. To była prawda. Nie mogła dopuścić do tego, by jej syn zaznał odrzucenia i bólu, których ona doświadczyła.

– Więc?

Spojrzała mu głęboko w oczy. Rozpoznała, że było to dla niego bardzo ważne.

– Wierzę z całego serca, że każde dziecko powinno poznać swoich rodziców. Ale nie możesz oczekiwać, że cudownie przeniesiemy się w czasie i wrócimy do tego miejsca, w którym się rozstaliśmy… – przerwała, gdyż pod wpływem jego wzroku całkowicie traciła resztki opanowania.

– Może nie dokładnie tam, gdzie się rozstaliśmy, ale pewne rzeczy mogłyby wrócić do poprzedniego stanu.

– Cokolwiek masz na myśli, sugeruję ci przestać.

Chciała uciąć tym zdaniem wszelkie, rodzące się w jej głowie wspomnienia, lecz dreszcz podniecenia przeszył ją na wskroś. Rocco był cudownym kochankiem, pełnym pasji. A ona brała od niego wszystko to, co mógł jej dać.

Poznała po jego wzroku, że wiedział, co się z nią działo. To jeszcze bardziej rozpaliło w niej żar.

– Możesz odzyskać swoją dawną pozycję. Pomyśl, ile trudu trzeba włożyć, by zaczynać wszystko od początku. Naprawdę tego chcesz, Mio?

Te słowa zabrzmiały miękko i niebezpiecznie zarazem.

– O to tu chodzi? Grozisz mi wstrzymaniem mojej rehabilitacji, jeśli nie pojadę z tobą do Palermo?

Cicho zgrzytnął zębami.

– Nie muszę ci grozić. Pod pewnym warunkiem możesz dostać swoją starą posadę – pstryknął palcami. – Ot tak.

– Pod jakim warunkiem?

– Musisz się zgodzić na pracę ze mną. Chcę mieć na ciebie oko. Nie będziesz sama realizowała projektów.

– Kolejnym warunkiem będzie założenie mi elektronicznego lokalizatora? – zakpiła. – Jak pospolitemu przestępcy?

Rozbawiło go to.

– Dzięki za sugestię, ale chyba nie. To mogłoby zepsuć wizerunek firmy.

– To dla ciebie zabawne?

Uśmiech zniknął z jego twarzy.

– Próbuję naprawić szkody, które ci wyrządzono. Przestań walczyć ze mną na każdym kroku, zanim się rozmyślę i wycofam ofertę.

Uniosła dumnie brodę. Brała krótkie, płytkie hausty powietrza. Obecność Rocca odurzała ją.

– Wyjaśniłeś mi, czego niby ja chcę. A czy zadałeś samemu sobie pytanie: czy ty też tego chcesz? Znasz Gianniego zaledwie jeden dzień. Skąd mam wiedzieć, że nie znudzisz się nim za miesiąc?

Ewidentnie dotknęły go te słowa.

– Bo nie jest zabawką, którą odkłada się na bok, gdy pojawia się nowa. Nie popełnij błędu, Mio. Chcę mojego syna. Całkiem. Chcę, by był otoczony swoją rodziną we Włoszech, tam gdzie jego miejsce. To się musi stać szybko i trwać tak długo, jak to możliwe, chyba że uznam inaczej.

– Na pewno nie chcesz użyć tego lokalizatora? Bo to brzmi dla mnie zupełnie jak więzienie – odparła rozbawiona.

Lecz on nie podzielił jej wesołości.

– Nie bardzo, *cara*. Chcę dać ci wszystko, czego pragnęłaś jeszcze trzy lata temu. W zamian potrzebuję tylko twojej zgody na życie pod moim dachem.

– Życie pod twoim dachem? – powtórzyła jak echo.

Podszedł bliżej. Tak blisko, że wypełnił sobą całe pole widzenia Mii, budząc w jej zmysłach niebezpiecznie silne impulsy.

– Nie tylko to, *cara*. Proponuję ci małżeństwo.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Rocco ujrzał na twarzy Mii tak wielkie przerażenie, że nie wiedział, czy ma się obrazić, czy roześmiać.

– Chcesz… żebym za ciebie wyszła?

– *Si*.

Zbladła jak ściana. Miał wrażenie, że lekko się zachwiała, jakby pod ciężarem jego słów. Na ułamek chwili Rocco zapragnął, by okazała emocje podobne do tych sprzed trzech lat. Radośnie ekstatyczne: tak.

– Nie ma mowy.

– To wszystko odpowiadało ci trzy lata temu.

– Zapomniałeś chyba, że nie wiedziałam wtedy, jaki jesteś naprawdę.

Rocco zesztywniał.

– Uważasz, że poślubienie mnie byłoby błędem?

– Biorąc pod uwagę, że tak szybko uwierzyłeś w te wszystkie zarzuty przeciwko mnie? Tak!

Odetchnął ciężko, starając się uspokoić napięte nerwy.

– Ustalmy. To nie jest deklaracja miłości. To transakcja. Ty odzyskujesz pozycję w mojej firmie, ja mam pod dachem syna, a babcia ma zapewniony spokój, którego tak potrzebuje, by dojść do zdrowia.

– A jeśli powiem „nie”?

– Zaufaj instynktowi. Myślisz, że pod moją opieką coś złego może się przytrafić Gianniemu?

Spuściła wzrok. Długie ciemne rzęsy przykryły oczy, zasłaniając ich wyraz.

Rocco walczył z chęcią uniesienia jej podbródka, by zobaczyć, co starała się przed nim ukryć.

– Nie – wymamrotała po całej wieczności ciszy.

Odetchnął z ulgą.

– A więc, co w tej mojej propozycji jest takie straszne? – zapytał retorycznie.

Przypomniał sobie, że już od pierwszego dnia, w którym ją poznał, wyzwoliła w nim jakieś potężne pragnienie, by mieć ją na wyłączność. To była zupełna nowość w porównaniu do poprzednich związków i przygód miłosnych Rocca.

– Mio? – Jego głos zabrzmiał ostrzej, niż zamierzał.

Roztargniona spojrzała mu w oczy, a on zorientował się, że była równie pogrążona we wspomnieniach. To spostrzeżenie sprawiło mu przyjemność.

– Nie myśl o tym zbyt wiele, Mio. Ty, ja i Gianni. Razem. Każdy dostaje to, czego pragnie. Dodatkowo, pewna starsza pani zostanie uszczęśliwiona. Czy to coś złego? Twierdziłaś, że ją lubisz.

– Lubię.

– Więc dlaczego chcesz złamać jej serce, uniemożliwiając spędzenie czasu, który jej pozostał na tym świecie, z jedynym prawnukiem?

Przygryzła wargę.

– To emocjonalny szantaż.

– Nie. To czysta prawda. Nie chcę, by cierpiała. Nie, jeśli mogę coś na to zaradzić.

Mia rzuciła okiem na drzwi.

– Potrzebuję czasu… Muszę to przemyśleć.

– Przemyśleć? Mogłabyś zasiąść przy swoim starym biurku w Mediolanie już w poniedziałek.

– Sądzisz, że to wszystko, na czym mi zależy? Już nie. Teraz mam Gianniego. Nigdy nie byliśmy tak długo rozdzieleni i…

– Moja babcia i cała rodzina zajmą się nim, gdy ty będziesz w pracy. Po odejściu Alessandra, jego żona i dzieci zamieszkali w willi. Gianniemu nie zabraknie niczego.

Przez jej twarz przebiegł cień.

– Allegra i jej dzieci żyją z tobą?

Jego oczy lekko się zwęziły.

– Tak. Czy to problem?

– Nie. Oczywiście, że nie. Poza tym to twój dom.

– To może być nasz dom.

Przełknęła nerwowo i uciekła przed jego wzrokiem.

Nie mógł zrozumieć, dlaczego aż tak się opierała. Większość kobiet z jego najbliższego otoczenia byłaby zachwycona, mogąc złowić kogoś o tak znacznej pozycji.

– Ale małżeństwo? Po co? Nie musisz strzec mojego honoru ani mnie bronić. Jesteś także wpisany jako ojciec w akcie urodzenia Gianniego. Czy to nie wystarczy?

Zbliżył się do niej i wyciągnął dłoń. Objął nią z tyłu jej szyję, jednocześnie czując, jak zadrżała.

– To nie wystarczało tobie ani zdecydowanie nie wystarcza mnie. Rodzice porzucili mnie, kiedy byłem dzieckiem. Gdyby nie reakcja *nonny*, Bóg jeden wie, jak bym skończył. Porzuciła dla mnie beztroskie życie i prawie straciła wszystko. Nie pozbawię jej tego. Ani siebie.

Zszokowały go jego własne słowa.

Stali naprzeciw siebie, bez ruchu i w ciszy. Jak w bańce. Powoli oboje ogarniała coraz silniejsza żądza.

Jej westchnienie wypełniło niewielką przestrzeń, która ich dzieliła. Poczuł na kciuku ciepło oddechu Mii i przyciągnął ją do siebie. Zachwiała się lekko, a jej usta rozwarły się nieznacznie.

– Muszę się zastanowić – szepnęła cicho. – Chcę zobaczyć Gianniego.

Wymknęła się z jego ramion i skierowała prosto do drzwi, zostawiając go z głębokim uczuciem niespełnienia. A także impulsem, że znów zaczynał coś czuć do tej dziewczyny.

Rocco oświadczył jej się po raz drugi! Tyle że tym razem nie była naiwnym niewiniątkiem, które odebrało romantyczną propozycję podczas kolacji przy świecach jako początek nowego, lepszego życia.

Przynajmniej wyraził się jasno w kwestii zaspokojenia emocjonalnych potrzeb. Było w nich miejsce dla niego i dla *nonny* – pomyślała. – Ale nie dla mnie.

Z tymi wątpliwościami przyszła do Gianniego, który ledwo zwrócił na nią uwagę. Był pochłonięty zabawą.

Trzy lata temu bardzo pragnęła wyjść za mąż za Rocca. Obecnie miała z nim syna, który potrzebował ojca. Babcia dziecka odbierała to jako błogosławieństwo. Mia miała szansę na powrót do kariery, a więc coś, na czym również jej zależało. Wszystko wyglądało, jakby wreszcie było na swoim miejscu. Nie mogła się jednak pozbyć wrażenia, że jest wręcz przeciwnie. Chciała więcej. I to było bardzo niebezpieczne.

Ze zdenerwowania zaczęły jej się trząść ręce, więc ukryła to, zakładając ramię na ramię. Miała świadomość, że to nic nie znaczyło. Byłaby po prostu kolejnym lokatorem pięknej willi w Palermo, w której mieszkał

Rocco i jego *nonna*. Widząc zaangażowanie, jakie od początku przejawiał wobec syna, zapewne nawet nie zauważałby jej obecności.

Im dłużej patrzyła na Gianniego, tym mocniejsze stawało się jej postanowienie. Początkowo obawiała się swojej reakcji na Rocca, tego, że nie będzie umiała mu się oprzeć. W końcu kiedyś był dla niej całym światem. Okazało się jednak, że po początkowym szoku i wrażeniu, jakie wywołał w jej ciele, prowadziła z nim całkiem wyrównaną walkę.

Podjęła decyzję. Pogładziła po główce synka, a on podniósł na nią wzrok i uśmiechnął się. Miał w ręce czerwony samochodzik. Serce Mii przepełniło potężne uczucie miłości. Wiedziała, że pomimo pokusy zatrzymania go tylko dla siebie, na wyłączność, jej syn wyciągnąłby bardzo dużo dobrego z poznania swojej włoskiej rodziny.

Przez kolejne trzydzieści minut bawiła się z nim, po czym zostawiła go pod opieką niani i wróciła do salonu. Rocca w nim nie było. Chcąc go poszukać, odwróciła się w stronę hallu.

Zobaczyła, jak schodził po schodach. Był jak zwykle przystojny i promieniował taką witalnością, że stanęła jak wryta. Garnitur zamienił na stylowe spodnie i polo. Włosy miał seksownie rozczochrane, jakby właśnie przed chwilą przeczesał je dłonią. Mia zapragnęła zrobić z nimi to samo. Kiedyś mogła…

Gdy stanął przed nią, wstrzymała oddech.

– Zgubiłaś się czy mnie szukałaś? – zapytał rozbawiony.

– Musimy porozmawiać.

Uniósł brew.

– Tak szybko? Myślałem, że zajmie ci to co najmniej kilka godzin, jeśli nie dni.

– Robienie takiego teatru nie ma sensu – stwierdziła Mia.

Przez chwilę się w nią wpatrywał, po czym skinął.

– Chodźmy do mojego biura.

Ruszył przed siebie, a ona podążyła za nim. To było bardzo męskie miejsce. Pełne wysokich szafek z książkami, przetykanych gdzieniegdzie obrazami i rzeźbami, które Rocco przywoził z całego świata.

Na jego twarzy malował się chłodny wyraz oczekiwania.

– A więc, *cara*. Co zdecydowałaś?

Przez chwilę dusiła odpowiedź w piersi, starając się, by była jak najbardziej przemyślana. Lecz nie mogła przecież pozbawić Gianniego ojca. Serce waliło jej jak młotem.

– Poślubię cię – oznajmiła.

– Czy możesz powtórzyć, *cara*? Żebyśmy oboje mieli pewność…

– Nie udawaj, że mnie nie słyszałeś – powiedziała głośniej. – Powiedziałam, że wyjdę za ciebie za mąż. Lecz zanim zaczniesz sobie wszystko ustawiać, mam kilka warunków, które powinieneś usłyszeć.

Odetchnął.

– Oczywiście. To chyba dobrze, że odsłonimy karty, prawda?

– Tak. Rozumiem, że mamy zamieszkać w willi w Palermo.

– Kiedy będziemy na Sycylii. – Skinął głową. – W willi w Rzymie i w apartamencie w Mediolanie także, kiedy będziemy tego potrzebowali.

Oblizała wargi. Nagle jej warunek stawał się dość niewygodny i niemiły.

– Willa w Palermo to wciąż ta sama, sprzed trzech lat?

– *Si*.

Spoglądał na nią z pytającym wyrazem przymrużonych oczu.

Kiwnęła potakująco.

– Mój warunek dotyczy osobnych sypialni. Zapewne korzystasz z północnego skrzydła willi, więc ja mogłabym zająć wschodnie –

zaproponowała.

– To niemożliwe. Wschodnią część zajęła Allegra z dziećmi. W zachodniej natomiast mieszka moja babcia. Chyba że chcesz, bym wyrzucił któreś z nich? – zadrwił.

– Oczywiście, że nie. Musimy wymyśleć jakiś kompromis – zakończyła.

Rocco wstał i podszedł do niej. Jego oczy błyszczały.

– Zgodziłaś się mnie poślubić w jednej sekundzie, a w drugiej chcesz być jak najdalej ode mnie. Można by pomyśleć, że się boisz…

– Chcę tylko prywatności.

– Tak bardzo sobie nie ufasz?

– Jeśli już to tobie.

Zesztywniał.

– Ty nie ufasz mi? – zadrwił. – A co takiego zrobiłem, by zasłużyć na takie traktowanie?

– Naprawdę mam na to odpowiadać? Po tym, jak rzuciłeś mnie przy pierwszej sposobności lwom na pożarcie?

– Nie zrobiłem nic, na co byś nie zasługiwała.

– Przysięgam, Rocco, któregoś dnia naprawdę zrozumiesz, co mi zrobiłeś i pożałujesz tego. Jeśli do tego nie dojdzie, to będzie to oznaczać, że nie masz serca.

Przez ułamek sekundy wydawało jej się, że dostrzegła w jego oczach wyrzut sumienia. Lecz po chwili Rocco wzruszył ramionami.

– Już gorzej mnie określano, *cara*. Jeśli tak bardzo ci zależy na tym warunku, apartament, który przylega do mojego, jest wolny. – Podniósł dłoń i przebiegł delikatnie palcem po policzku Mii. – Urządzisz go sobie

wedle własnego uznania. A kiedy wzburzenie już osłabnie, wiesz, gdzie mnie szukać.

– Nic takiego się nie wydarzy – odparła i zrobiła krok wstecz. – Czyli zgadzasz się?

– Na to, że odkładamy sferę cielesności do chwili, kiedy przyjdziesz do mnie na czworakach błagać o nią? – zadrwił.

– Nie przyjdę. Lecz jeżeli chcesz to w ten sposób sformułować, to tak.

– Oczywiście, *cara*. Skoro nalegasz. – Coś w jego uśmiechu przypominało uśmiech rekina. – To wszystko?

– Cóż więcej? – Wzruszyła ramionami. – Podjęłam decyzję. Teraz wrócimy z Giannim do domu.

Potrząsnął głową.

– Nigdzie nie pojedziecie, Mio. Liczyłem na twoją zgodę, więc pozwoliłem sobie zaangażować moich ludzi do zajęcia się przygotowaniami. Zostaniecie tu do jutra, kiedy polecimy prosto na Sycylię, gdzie trwają już przygotowywania do ślubu.

– Jak to możliwe? – Była zaskoczona. – Znasz Gianniego niecałe dwa dni.

– Więc widzisz sama, jak bardzo chcę, by był w moim życiu. Zgodziłaś się, więc nie ma sensu tego przeciągać.

Traciła grunt pod nogami.

– Ale mam swoje rzeczy do zrobienia.

– Jakie na przykład?

– Na przykład takie, jak uporządkowanie domu.

Machnął lekceważąco ręką.

– Moi ludzie się tym zajmą.

– Gianni nie ma paszportu – bąknęła.

– Załatwimy to. Coś jeszcze?

Przyszło jej do głowy całe mnóstwo problemów, ale wiedziała, że rozbiłby je wszystkie, jeden po drugim.

– Nie, jesteś zawsze o krok przede mną. Gratuluję.

Odwróciła się, by wyjść.

– Jeszcze jedno. Bardzo chciałbym wiedzieć, dlaczego mój syn znalazł się na tym billboardzie.

Wiedziała, że ten temat musi kiedyś wrócić. Spodziewała się wprawdzie, że Rocco ją za to potępi, lecz w jego twarzy odnalazła zwykłe zainteresowanie.

– Bo to był sposób na spędzenie czasu – wyjaśniła.

I zarobienie paru groszy – dodała w myślach. Nie był to, co prawda, najważniejszy powód, ale równie użyteczny. Nie zamierzała jednak mówić o tym Roccowi. Miała swoją dumę.

– Zanim wyrazisz swój sprzeciw, wiedz, że współpracowaliśmy z przyjazną dzieciom agencją, którą prowadzi bardzo sympatyczna kobieta. Sama jest matką i rekrutacja odbywała się w formie zabawy.

– Czy Gianniemu się podobało?

Po raz kolejny zbił ją z tropu. Nie spodziewała się takiej reakcji.

– Był w centrum uwagi, więc oczywiście był zachwycony. – Uśmiechnęła się.

Kącik ust Rocca również uniósł się nieco.

– *Bene*. Jestem wdzięczny losowi, że tak tym wszystkim pokierował. Jednak teraz ze względów bezpieczeństwa i własnej samolubności chciałbym, abyśmy zakończyli już kontrakt z tą agencją, w porządku?

Musiała przyznać mu rację. Gianni jako syn tak bogatego i wpływowego człowieka musiał podlegać zupełnie innym poziomom

prywatności i bezpieczeństwa.

– W porządku – zgodziła się. – Coś jeszcze?

– Nie straciłaś temperamentu, *cara*. To dobrze. Myślę, że za tydzień lub dwa będzie ci bardzo potrzebny.

– To groźba?

Uśmiechnął się szeroko. W efekcie tego jej puls przyspieszył, a uda zacisnęły się bezwiednie.

– Nie, *cara mia*. Wręcz przeciwnie. Załóżmy, że przewiduję bieg wydarzeń. Zawsze nakręcała cię burza mózgów ze mną. Wygląda, że wciąż to w sobie masz.

– Nie wiem, o czym mówisz. – Skierowała się do drzwi. – A teraz, jeśli pozwolisz, powiem Gianniemu, że zostajemy.

Skinął głową.

Wyszła, przytłoczona karkołomnym tempem wydarzeń. Znalazła Gianniego w ogrodzie, gdzie eksplorował kwietne trawniki pod opieką gospodyni. Ta, jakby wyczuwając potrzebę Mii, by zostać z synem sam na sam, wycofała się dyskretnie. Chłopiec przerwał na chwilę zabawę ziemią, słysząc lecący w górze samolot. Podekscytowany, pokazał go mamie palcem.

Jutro czeka go jego pierwszy lot. Mia postanowiła nie mówić mu jeszcze. Chciała jak najdłużej przeciągnąć chwilę „normalności”, choć wiedziała, że tylko się w ten sposób oszukuje.

Wreszcie, zmęczony zabawą Gianni, wspiął się na jej ramiona. Podniosła go i razem poszli do apartamentu dla gości, który wskazała im angielska gospodyni. Jak wszystko w domu, był wystawnie i bogato ozdobiony. Grube miękkie dywany wręcz otulały jej stopy, gdy skierowała się do łazienki, równie luksusowej i wyposażonej we wszystko, co tylko może być potrzebne, by komfortowo wykąpać dwuipółletniego malca.

W tych warunkach było to banalnie proste. Następnie przebrała go w spodnie od piżamy i t-shirt, ułożyła na łóżku, na którym piętrzyła się piramida miękkich poduszek i zaczęła ich pakować. Zmęczony emocjami dnia chłopiec usnął po zaledwie kilku początkowych zdaniach jego ulubionej bajki na dobranoc.

Kusiło Mię, by położyć się obok, lecz wizja przychodzącego po nią Rocca, sprawiła, że postanowiła jednak wyjść z pokoju. Niepewnie zeszła z piętra na dół. Nie było go tam. Była za to pani Simpson, która poinformowała Mię, że wyszedł, polecając gospodyni, by przygotowała jej posiłek i przekazała, że zobaczą się rano.

Mia ledwo spróbowała kolacji. Zastanawiała się, dokąd pojechał. To z kolei doprowadziło ją do postawienia sobie przykrego pytania: czy Rocco z kimś się spotykał? Jeśli tak, to w jaki sposób rozegra to, gdy już będą małżeństwem? Wiedziała, że nie był człowiekiem, który przepraszałby za zaspokajanie swoich potrzeb.

Poczuła ukłucie zazdrości. Przed chwilą sama dała mu jasny sygnał, że nie dojdzie między nimi do niczego więcej. Pomyślała, że w takim razie może zechcieć poszukać tego u innej kobiety.

Zupełnie straciła apetyt.

Poszła spać, lecz sen miała lekki i obudziła się zaledwie po kilku godzinach, o brzasku. Zdezorientowana podniosła się z łóżka i wyszła odszukać Gianniego. Nie było go w jego pokoju. Od pokojówki, która okazała się siostrzenicą pani Simpson, dowiedziała się, że chłopiec był na dole z ojcem. Powstrzymała chęć, by natychmiast tam pobiec, i postanowiła doprowadzić się trochę do porządku po niespokojnej nocy.

Wzięła prysznic, założyła sukienkę i zeszła po schodach. Gianni i Rocco jedli śniadanie. Byli do siebie tak podobni, że aż się zatrzymała

z wrażenia. Przez chwilę nie dostrzegli jej, przez co mogła zaobserwować ich interakcję.

Gianni zabawiał ojca chaotyczną opowieścią, podczas której pałaszował małe naleśniki z owocami. Rocco, skoncentrowany na synu, uśmiechał się.

Po jakimś czasie podniósł wzrok na Mię.

– *Buongiorno*. Dołączysz do nas?

Gianni odwrócił się i uśmiechnął szeroko na jej widok.

– Mamusia!

Podeszła i ucałowała synka w czoło. Usiadła obok i spojrzała na Rocca.

– Czemu mnie nie obudziłeś, kiedy wstał?

– Dziś czeka nas bardzo aktywny dzień. Pomyślałem, że przyda ci się godzinka lub dwie odpoczynku więcej.

– Aktywny dzień? – Nalała sobie kawy do filiżanki. Rocco podał jej talerz ze słodkim pieczywem.

– W Palermo czeka cię spotkanie z organizatorami ślubu. Ustalicie szczegóły. Chcesz być w to zaangażowana, czyż nie?

Mia poczuła nawrót niepewności.

– Musimy się z tym aż tak spieszyć? Nie możemy poczekać kilku miesięcy?

– Nie lubię zasypywać gruszek w popiele, *cara* – mówił łagodnie. Była przekonana, że to ze względu na Gianniego. – Chcę, by mój syn zajął należne mu miejsce, którego ktoś pozbawił go od momentu narodzin.

Zanim zdołała odpowiedzieć, zabrzmiał dźwięk dzwonka. Rocco wytarł serwetką usta, wstał i pogłaskał po głowie Gianniego.

– To mój prawnik. Dokończ śniadanie, a potem dołącz do mnie w gabinecie. Musimy podpisać dokumenty.

Mia z zawieszonym w przestrzeni wzrokiem sięgnęła po kawę. Zjadła śniadanie i dokończyła karmić synka. Kiedy pojawiła się pani Simpson, przekazała jej Gianniego i poszła do gabinetu Rocca.

Włoski prawnik, ten sam, który przepytywał ją poprzedniego dnia, przywitał się z nią i podał dokumenty, kiedy usiadła na krześle przy biurku Rocca.

Umowa miała dwadzieścia jeden stron. W zamian za zgodę na małżeństwo miała odzyskać swoje stanowisko w firmie. Samo małżeństwo miało zostać „rozwiązane” po spełnieniu dwóch warunków: kiedy stan zdrowia babci Rocca się poprawi, a Gianniemu nie będą groziły żadne przykre konsekwencje emocjonalne z powodu rozwodu jego rodziców.

Na słowo „rozwód” w brzuchu Mii zacisnął się węzeł. Gdy ujrzała sumę, jaką miała po nim otrzymać, wręcz ją zmroziło.

– Nie chcę twoich pieniędzy – powiedziała ostro.

Prawnik spojrzał zaskoczony. Już chciał zabrać głos, lecz Rocco zwolnił go z tego gestem dłoni.

– A jednak je weźmiesz albo nici z umowy.

– A więc nici z umowy. – Rzuciła plik papierów na biurko.

Tym razem to Rocco był zdumiony.

– Tak bardzo ci na tym zależy?

– Nie chcę, by do moich poprzednich „win”, dołożono mi jeszcze naciąganie cię na kasę. Sama zapracuję na moją wypłatę. To mój warunek, Rocco. Akceptujesz go albo kończymy z tym wszystkim.

Zmrużył oczy i zacisnął usta w wąską kreskę. Był wyraźnie niezadowolony i szukał kontrargumentów. Lecz zanim zdołał je wypowiedzieć, Mia sięgnęła po jego piękne wieczne pióro, przekreśliła sporny akapit i dodała z boku swoje inicjały. Następnie przeczytała cały

dokument i szczególnie zadowolona z klauzuli o sprawowaniu przez nią opieki, podpisała go.

Odłożyła pióro i bezczelnie patrzyła Roccowi w oczy. Wreszcie mężczyzna złożył podpis obok. Wcześniej długo i intensywnie przyglądał się twarzy Mii.

– Jeśli to jakaś sztuczka, bym myślał, że… – zaczął, gdy prawnik opuścił już gabinet.

– Nie interesuje mnie, co myślisz, Rocco – nie pozwoliła mu skończyć. – Już nie. Teraz interesuje mnie tylko Gianni.

Przez jego oblicze przebiegła ciemna chmura niewypowiedzianej podejrzliwości. Nie chcąc kontynuować tej rozmowy, Mia wyszła z gabinetu i spakowała się.

Po kolejnych pięciu godzinach odbyła szybką wideokonsultację z ludźmi, którzy w nadzwyczaj sprawny i kompetentny sposób spakowali jej najważniejszy dobytek z domu w Hampshire, a pozostałe rzeczy zabezpieczyli na miejscu.

Gianni był bardzo podekscytowany, zwłaszcza kiedy dotarli na niewielkie, prywatne lotnisko w północnym Londynie. Paplał w emocjach, kiedy ojciec niósł go na ramionach po schodkach do samolotu.

Gdy wystartowali, Rocco przeprosił ich i zajął się wykonywaniem ważnych, biznesowych telefonów. Zajęło mu to większość czasu ich trzygodzinnego lotu. Gdy wrócił, usiadł obok syna. Samolot miał wkrótce lądować.

– Twoje przedstawienie zaraz się zacznie, *cara.*

Aż ją zatkało.

– Moje… przedstawienie?

– Właśnie się dowiedziałem, że *nonna* oczekuje na nas na płycie lotniska. Nie mogła się doczekać, by poznać prawnuka.

To było jedyne ostrzeżenie. Wkrótce jeszcze bardziej pożałowała swojego przystania na diabelską propozycję Rocca.

Na lotnisku nie czekała bowiem tylko babcia Rocca. Była tam także młoda wdowa po Alessandrze, Allegra. Miała na sobie wytworną, designerską kreację, podtrzymywała staruszkę i rzucała w stronę Mii pogardliwe spojrzenia, które idealnie skopiowała od swojego, zbyt wcześnie zmarłego męża.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Na widok Gianniego Caterinę opanowały tak wielkie emocje, że Mia poczuła potężną przeszkodę w gardle, której nie mogła przełknąć przez całą godzinę.

Podróż z lotniska do willi w Palermo przebiegła w atmosferze niewypowiedzianej radości. Na początku ze strony samej *nonny*, następnie wszystkich domowników, kończąc na szerokich uśmiechach i otwartych ramionach służby i pracowników Rocca.

Mia zacisnęła dłoń na kieliszku wyśmienitego sycylijskiego *limoncello*, które stanowiło część ciągnącej się w nieskończoność uroczystości powitalnej na cześć nowych członków rodziny Vitelli.

Gianni cieszył się z niezwykłego zainteresowania i uwagi, którą wzbudzał. Wyglądało na to, że włoska rodzina postanowiła zrekompensować chłopcu tak długą nieobecność na jej łonie i starała się go jak najbardziej rozpieszczać na każdym kroku.

Po dwóch godzinach Allegra wślizgnęła się na krzesło obok niej.

– Nie miałam jeszcze okazji, by cię powitać – wymruczała, nieco tylko głośniej od szeptu. Mia widziała wiele razy, jak rozmówcy musieli nachylać się do Allegry i była przekonana, że kobieta robiła tak z premedytacją, choć tego nie potrzebowała. Była posągową pięknością, na której widok mężczyźni przystawali z wrażenia na ulicach.

– Nie mogłam uwierzyć, kiedy Rocco ogłosił nam tę nowinę – kontynuowała. – Prawdę mówiąc, w dalszym ciągu nie mogę tego pojąć.

Upiła łyk wody, mierząc przy tym Mię oczami o kolorze czekolady. Dziewczyna stężała.

– Rozumiem, że to może być trudne do zrozumienia dla kogoś z zewnątrz.

– *Si*, masz rację. Ale ja nie jestem z zewnątrz, rzecz jasna. Jestem, jak wszyscy tutaj, niezwykle zaniepokojona faktem ukrycia przed nami istnienia twojego dziecka.

Sformułowanie „twojego dziecka” zapaliło w Mii ostrzegawczą lampkę.

– Tak nie miało być – odparła głosem nieco ostrzejszym, niż zamierzała.

Skrzywiła się w duchu, kiedy Allegra spojrzała zdumiona.

– To bardzo intrygujące. Co masz przez to na myśli?

– Nic takiego, co powinno cię zajmować, jestem pewna.

W oczach Allegry pojawiła się ostra złośliwość, na widok której po karku Mii przebiegły ciarki.

– Och, ale mnie zajmuje wszystko, co dotyczy mojej rodziny, Mio. Odkąd doświadczyłam tej dramatycznej straty, nauczyłam się trzymać osoby, które kocham, bardzo blisko siebie. Chyba rozumiesz?

Mia poczuła w gardle nieistniejący kamień. Nie była pewna, czego miało dotyczyć to ostrzeżenie.

– Co to niby ma oznaczać?

Allegra uśmiechnęła się, lecz nie odpowiedziała. Zapewne dlatego, że przy boku Mii zjawił się Rocco. Kobieta podniosła się i kołyszącym krokiem podeszła do niego.

– Mia i ja odnowiłyśmy starą znajomość. – Położyła dłoń na jego ramieniu. – Dobrze widzieć ją w tak… hm, dobrej formie. *Si*, *caro*?

Rzuciła Roccowi kuszący uśmiech i spojrzała z góry na Mię.

– *Mi scusi, per favore*. Muszę sprawdzić, czy obsługa zrobiła wszystko to, co im poleciłam, przygotowując twój apartament, Mio – powiedziała.

Odstawiła szklankę i, kołysząc biodrami, odeszła. Pozostawiła po sobie bezlitosną kobiecą aurę.

– Coś nie tak? – zapytał po chwili Rocco.

– Dlaczego?

– Wygląda, jakbyś miała zaraz zmiażdżyć ten kieliszek w dłoniach.

Zmusiła się do rozluźnienia uścisku.

– Nie, wszystko jest w porządku. – Potrząsnęła głową.

Następnie dodała, już głośniej:

– Ale myślę, że muszę uratować twoją babcię od Gianniego, zanim ją zamęczy. Jak się już rozkręci, ciężko go ułożyć do snu.

Zapadła cisza. Po chwili Caterina się uśmiechnęła.

– *Certo*, Mia – powiedziała starsza pani. – Kiedy już się rozgościcie, może opowiesz mi o jego przyzwyczajeniach? Nie chcę za bardzo rozbijać jego codziennej rutyny.

Mię bardzo ujęło życzliwe podejście *nonny*. Odetchnęła rozluźniona.

– Ostatnio troszkę się opierał przed popołudniowymi drzemkami. Zazwyczaj śpi około godziny i je kolację o szóstej. Może… wtedy byśmy do ciebie dołączyli, jeśli zechcesz?

Jej oferta spotkała się z ciepłym uśmiechem.

– Bardzo, *ragazza dolce. Ciao bambino* – powiedziała do Gianniego. Chłopiec uśmiechnął się.

Kiedy Mia układała go do snu dziesięć minut później w sypialni przystrojonej w ulubione samochody wyścigowe chłopca, pojawił się Rocco.

– Bardzo uszczęśliwiłaś moją babcię – powiedział.

– Taki był plan, prawda? – odparła, po czym poczuła się źle. – Nie chciałam, by to tak zabrzmiało.

– Czyżby? – Rocco zatrzymał się przy drzwiach, prowadzących do jego prywatnego skrzydła willi. Głos miał ściśnięty z niezadowolenia.

– Naprawdę. Ja tylko…

– Co takiego, Mio? Wyrzucisz to z siebie, czy znów zaskoczysz mnie tym za trzy lata w jakiejś sali konferencyjnej?

– Słucham?

– Mówię o twoich podejrzeniach wobec Alessandra. O tym, że mi o nich nie powiedziałaś. Nie chciałaś zranić moich uczuć czy obawiałaś się, że ci nie uwierzę?

– Nie wiem, chyba obie te rzeczy. To i tak już się wydarzyło. Teraz jesteśmy w innym miejscu.

– *Si*, jesteśmy.

Ton jego głosu zmienił się, wywołując w ciele Mii impuls zupełnie innego rodzaju. Namiętność Rocca, ukryta pod cienkim całunem uprzejmości, znów wychodziła na powierzchnię, a wielkie, królewskie łoże stało zaledwie o kilka kroków od nich. Mia poczuła się bardzo niepewnie w tym otoczeniu. Ogarniało ją pożądanie.

– Jest jeszcze jedna rzecz, której nie zdołaliśmy wczoraj przedyskutować – odezwał się chrapliwie Rocco, postępując krok w stronę Mii.

Nie cofnęła się, gdyż byłaby to oznaka słabości. Podobnie jak ucieczka wzrokiem gdzieś w bok. Stała więc twardo, nawet kiedy silna, męska dłoń objęła jej szyję.

– Co… co robisz?

– Zgodziłem się na to, byśmy mieli osobne apartamenty, ale poza tą przestrzenią musimy przyjąć wspólny front. Nikt, zwłaszcza moja babcia,

nie może się dowiedzieć, że nasze małżeństwo nie jest… prawdziwe.

– Mam udawać zauroczoną?

Zagadkowy błysk w oku wywołał w niej podniecający dreszcz.

– Nie jestem tak okrutny, by wymagać od ciebie czegoś, czemu byś nie podołała. Może spróbujesz wytrzymać ze mną w jednym pomieszczeniu bez zachowywania ostentacyjnie dystansu?

– Myślę, że mogę temu podołać.

Zmrużył oczy, po czym spojrzał na jej usta.

– A więc zgadzamy się na pewne cielesne gesty? – wychrypiał.

– Bo nie chcesz, by zakwestionowano twoją wybujałą męskość? – zadrwiła, ignorując wszystkie znaki ostrzegawcze własnego umysłu, mówiące o tym, że ta bliskość nie była niczym dobrym.

– Oboje wiemy, że nie mam z tym problemu. Jeśli chcesz, powiedz słowo, a się przekonamy…

Rozpaczliwie szukała czegoś, dzięki czemu wydostałaby się z tej mgły, która coraz bardziej spowijała żądzą jej ciało.

– A Allegra?

– Co z nią?

– Przed nią również mamy odgrywać to przedstawienie? Bo wygląda na to, że ma tutaj wiodącą rolę.

Wzruszył ramionami.

– Allegra lubi być potrzebna. Nie spodziewała się owdowieć tak szybko i próbuje sobie jakoś radzić.

Nie przekonało jej to, ale postanowiła się z tym nie afiszować.

– Dobrze, czy to wszystko? – pytanie nie miało zabrzmieć prowokacyjnie, lecz ponownie rozpaliło iskierkę, która tliła się gdzieś głęboko.

Oddech Mii stał się płytszy, a serce zabiło mocniej w jej piersi. Usta Rocca rozchyliły się, więc miała pewność, że on czuł to samo.

– Mio…

Musiała mu się oprzeć.

– Jestem zmęczona. Proszę, wyjdź już.

Przez chwilę nie poruszył się ani o centymetr. Testował ją. Mia przestraszyła się, że rozpozna ten blef.

Wolnym ruchem zsunął dłoń z jej szyi i przesunął do ust. Kciukiem przeciągnął po dolnej wardze. Znała ten gest sprzed lat. Przypominał o tym, jak bardzo cielesny był ich związek.

– Zostawię cię zatem, *tesoro*. Ale to nie zniknie tylko dlatego, że tego sobie życzysz.

– W takim razie wrzucę to do koszyka: „rzeczy, które muszę znosić”.

Zaśmiał się chrapliwie, seksownie i mrocznie.

– Chętnie to zobaczę – powiedział i cofnął wreszcie dłoń.

Od razu zatęskniła za jego dotykiem.

– Gdybyś czegoś potrzebowała, wiesz, jak wezwać obsługę. Kolację przygotowują na ósmą. *Nonna* zazwyczaj jada wcześniej, lecz dziś wyjątkowo dołączy do nas po tym, jak położymy Gianniego do łóżka. Usłyszy wtedy od nas obojga wiadomość o naszym ślubie.

Rocco siłą woli powstrzymał się przed ponownym spojrzeniem na zegarek.

– Co się dzieje, *tesoro*? Zachowujesz się jak jeden z tych dzikich kotów, które włóczą się nocami po Palermo?

W zwykłych okolicznościach słowa *nonny* wywołałyby w nim zapewne wybuch wesołości. Lecz teraz był zaniepokojony.

Mia się spóźniała. A ona nigdy się nie spóźniała. Po chwili pojawiła się i Rocco odetchnął z ulgą.

– Przepraszam za spóźnienie. Musiałam jeszcze zająć się Giannim.

– Wszystko z nim dobrze? – spytała *nonna*.

– Tak. Był bardzo rozbudzony, chociaż powinien już spać. Musiałam poczytać mu bajkę.

Rocco podniósł się i odsunął jej krzesło.

– Dobrze wiedzieć. Zaczynałem myśleć, że zabłąkałaś się gdzieś do morza.

Mia zesztywniała. *Nonna* wysłała wnukowi ostre spojrzenie. Ten poczuł, że sprawy zaczynają wymykać mu się z rąk. Znowu.

Te zmysłowe incydenty z Mią w roli głównej musiały zostać rozstrzygnięte – myślał Rocco. – Podobnie jak niedorzeczne oskarżenia wobec Alessandra, który był ciężko pracującym, ambitnym człowiekiem, w pełni oddanym Vitelli Constructions.

Nie mógł uwierzyć, że kuzyn tak bardzo znęcał się nad Mią. Jednak jej stwierdzenie w sali posiedzeń kancelarii prawniczej zasiało w Rocco nutkę wątpliwości. Zaczął patrzeć na wszystko z nieco innej perspektywy.

Dziwne wycofanie Alessandra, kiedy Rocco zwiększał swoje zaangażowanie w związek z Mią.

Kwestionowanie przez kuzyna jej kompetencji jako inżyniera.

Zauważył nagle, że Alessandro wymagał od niej znacznie więcej niż od pozostałych młodszych inżynierów. Zupełnie jakby chciał ujrzeć jej upadek.

Zmarszczył brwi. Podczas gdy Mia z jego babcią prowadziły swobodną pogawędkę, on grzebał w odmętach pamięci i zastanawiał się, czy Sandro mógłby posunąć się do tego, by z premedytacją odsunąć od niego jego własnego syna?

Potrząsnął głową, nie mogąc w to uwierzyć.

– *Caro? Che cos’e?*

Spojrzał na zaniepokojoną twarz *nonny.* Również Mia wpatrywała się w niego. Lecz ona dla odmiany była bardziej… obojętna. To go drażniło. Przypominało zbyt mocno oblicze ojca, kiedy razem z matką skazywali swojego syna na wykluczenie ze swojego świata i emocji.

– Chyba powinnyśmy go zostawić samego. Od roli gospodarza woli najwyraźniej medytację, czyż nie, Caterino?

Ta lekko prowokująca wypowiedź, pomogła mu przestać użalać się nad sobą. Do diabła! – pomyślał. – Wcale nie jest obojętna. Mogę postawić na to wszystko, co mam.

Sięgnął po jej dłoń i poczuł, że była bardzo napięta. To jeszcze bardziej go w tym utwierdziło.

– Nie, *cara*. Nie zamykam się w sobie. Zastanawiam się raczej, czy ogłosić naszą wiadomość przed, czy po posiłku. Uznałem, że nie ma na co czekać, *si*?

Spojrzał na Mię, uniósł i ucałował jej dłoń. Dziewczyna poczuła, jak ulatuje z niej całe powietrze.

– Mia i ja pobieramy się, *nonna*. I to natychmiast. Straciliśmy już i tak zbyt wiele czasu.

Reakcja starszej pani była rozczulająca. Z jej oczu popłynęły łzy radości, a z ust wydobywały się przejęte westchnienia. Rocco spojrzał na poważną twarz Mii. Caterina podążyła za jego wzrokiem.

– Cieszysz się z tego, Mio?

– Tak. – Uśmiechnęła się. – Chciałabym jednak mieć trochę więcej czasu na przygotowanie.

Rocco zesztywniał. Jednak *nonna* od razu ruszyła mu w sukurs.

– Rocco ma rację. Nie ma powodu zwlekać, jeśli oboje tego chcecie. Poza tym poślubiasz bardzo potężnego mężczyznę. To oczywiste, że należy wykorzystać jego znajomości. Ja z chęcią ci pomogę na tyle, na ile będę mogła.

– *Grazie, nonna* – wtrącił się Rocco. – Bylebyś się tylko nie przemęczyła.

– To był tylko incydent. – Machnęła ręką. – Mój prawnuk sprawił, że wstąpiła we mnie nowa energia. Teraz, Mio, opowiedz mi o swoich oczekiwaniach. Zrobię listę, a jutro od rana zaczniemy przygotowania.

Rocco rozsiadł się wygodnie. Z jego oblicza promieniowało zadowolenie. Udało mu się jednym sprytnym posunięciem złapać wszystkie sroki za ogon.

Dziewięć dni po swoim przybyciu do Palermo Mia stała przed wielkimi, podwójnymi drzwiami do katedry, znajdującej się w oddaleniu zaledwie kilku ulic od willi Rocca. Do tej właśnie świątyni Caterina Vitelli chodziła na nabożeństwa dwa razy w tygodniu.

Mii trzęsły się ręce i nie mogła złapać tchu. Od samego poranka, kiedy zdała sobie sprawę, że „to już naprawdę się dzieje”, była bardzo zdenerwowana i podniecona.

Odbyła z Rockiem tylko jedną rozmowę na temat ślubu. Poprosiła go wówczas, by był „skromny” i mężczyzna przychylił się do tej prośby. Wkrótce jednak okazało się, że „skromny” w świecie Vitellich oznaczało obecność kilkudziesięciu osób.

Jedna osoba z rodziny była nieobecna przez cały tydzień przygotowań.

Allegra.

Oficjalnie odwiedzała wtedy z dziećmi swoją rodzinę w północnej części wyspy. Dzięki temu na Mię spłynęła ogromna ulga. Brak Allegry

znacznie ułatwiał funkcjonowanie Mii w tym domu.

– Mamusiu?

Spojrzała w dół. Gianni wpatrywał się w nią z wyraźnym zniecierpliwieniem. Chłopiec miał ją poprowadzić do ołtarza.

– Idziemy? – Starała się zabrzmieć pogodnie.

Malec pokiwał żywiołowo głową i szarpnął matkę za rękę. Delikatny ucisk małej rączki dodał jej sił. Przekroczyła próg świątyni i weszła do środka. Idąc wzdłuż nawy, słyszała afektowane westchnienia ludzi, po raz pierwszy w życiu widzących Gianniego, który był miniaturową wersją swojego ojca. Mia nie robiła sobie nic z wpatrujących się w nią intensywnie dziesiątek par oczu, bowiem na końcu jej drogi, przy ołtarzu, jedna z tych par wręcz prześwietlała ją na wskroś.

Nawet z tej odległości czuła siłę tego spojrzenia i magnetyczne przyciąganie. Pod koniec pochodu Gianni odłączył się od matki i trafił pod opiekuńcze skrzydła Cateriny.

Rocco chwycił jej dłoń pewnym uściskiem i odwrócili się w stronę księdza. Cała ceremonia przebiegła bardzo sprawnie. Echo słów duchownego nie zdołało jeszcze do końca wybrzmieć, kiedy poczuła obrączkę wsuwającą się na palec.

Poczuła dreszcz, a jej dłonie zaczęły się trząść. Rocco ścisnął mocniej rękę Mii, jego nozdrza drżały, a zaborczy wyraz twarzy mężczyzny oznajmiał, że wreszcie zdołał ją dopaść. Jak myśliwy zwierzynę.

Zbliżył swoje usta do ust Mii, lecz nie pocałował jej. Patrzył w oczy.

– Teraz należysz do mnie, *cara* – wyszeptał. – Pokaż to światu.

To było wyzwanie. Teraz ona miała odegrać swoją część przedstawienia.

Być może podjęcie decyzji ułatwiło jej to, że Rocco wyzwalał w niej takie silne uczucia…

Być może świadomość, że zapewne spodziewał się z jej strony odmowy…

Być może nie chciała wywołać niepotrzebnych plotek i spekulacji wśród dziesiątek zgromadzonych Sycylijczyków, którzy ze wstrzymanymi oddechami czekali na dalszy rozwój wydarzeń….

Bez względu na powody, które ją do tego skłoniły, postanowiła, że nie może się wycofać.

Objęła Rocca w pasie i stając na palcach, przycisnęła swoje usta do jego ust. Ten pocałunek miał być krótki i precyzyjnie wystudiowany, lecz stało się zupełnie inaczej. Gdy tylko ich wargi się połączyły, Rocco przejął inicjatywę, jak prawdziwy samiec alfa, nieumiejący powstrzymać swoich rozbuchanych potrzeb. Przycisnął mocno usta do jej warg, jednocześnie jego język pogłębiał zmysłowość pieszczoty.

Zebrany tłum zamruczał z aprobatą. Lecz ona tego już nie słyszała. Gdy Rocco zakończył ich pocałunek, oboje z trudem oddychali. Wzrok mężczyzny był ciemny z pożądania.

Rocco prowadził ją do drzwi kościoła, za którymi czekała na nich limuzyna, podczas gdy Mia przeżywała prawdziwy atak paniki. Miała być z nim sam na sam w tym samochodzie. Gianni z prababcią jechali za nimi.

Rozsiedli się wewnątrz, a Rocco sięgnął do kieszonki na piersi. Kiedy zrozumiała, co stamtąd wyjął, z wrażenia otworzyła szeroko usta.

Był to oszałamiający pierścionek zaręczynowy z wyciętym w kształt kwadratu diamentem. Ten sam, który nosiła na swoim palcu wcześniej, zanim zdołała się zorientować, że świat, w którym żyła, był tylko wytworem jej fantazji.

– Zatrzymałeś go?

Wzruszył ramionami.

– Chciałem wrzucić go do rozgrzanej lawy Etny, ale zrezygnowałem z tak melodramatycznego scenariusza.

– Sądziłam, że chętnie się go pozbędziesz?

– Może potrzebowałem czegoś, co będzie mi o tym przypominać? A może ktoś uznał, że powinien trafić do mojej skrytki w banku? To nie ma znaczenia, Mio. Sama go wybrałaś. Jest twój.

Założył go jej na palec, tuż przy obrączce ślubnej. Pasowały do siebie idealnie.

Wyszarpnęła dłoń i zacisnęła ją w pięść, by ukryć drżenie. Po chwili Rocco popatrzył jej w oczy.

– Rozumiem, że przeszłam twój kolejny test?

– Ten przy ołtarzu nawet śpiewająco. Przez chwilę nawet mnie przekonałaś, że jesteśmy szczęśliwymi nowożeńcami, którzy nie mogą utrzymać rąk z dala od siebie. Więc sama widzisz, *cara*… twoje ponowne przejście do mojego życia może być znacznie mniej przerażające, niż się tego spodziewałaś. À propos przejścia… – urwał.

– Tak? – wiedziała, że była teraz ofiarą kuszenia przez drapieżnika.

– Możemy upiec dwie pieczenie na jednym ogniu.

– Nie rozumiem. – Potrząsnęła głową.

– *Nonna* mówiła mi, że nie możesz się zdecydować na miejsce naszej podróży poślubnej.

– Wolałam wyjść na niezdecydowaną niż sprawić jej przykrość, mówiąc, że nigdzie nie jedziemy.

– Dwa dni temu podpisałem umowę na budowę nowego centrum kulturalnego w Macau. Będziesz mi tam towarzyszyć podczas wizytacji. *Nonna* będzie spokojna, że nasze małżeństwo świetnie się rozwija, i zajmie się w tym czasie Giannim. A ty zaczniesz odbudowywanie swojej cennej kariery zawodowej.

– Oczekujesz ode mnie, że zostawię Gianniego?

– Tylko na kilka dni. Poza tym wydaje mi się, że oboje nie są gotowi na to, by ich rozdzielić.

To była prawda. Prababcia i prawnuk stali się sobie niezwykle bliscy. Mia jednak nigdy nie opuszczała Gianniego na tak długo.

– Myślałam, że chodziło o to, byś mógł poznać swojego syna, a nie uciec przy pierwszej okazji.

Jego twarz się ścisnęła.

– Jak każdy pracujący rodzic akceptuję fakt, że nie mogę spędzić każdego poranka przy dziecku. Jak zamierzałaś pogodzić karierę i macierzyństwo?

Otworzyła usta, by odpowiedzieć, lecz nic nie przyszło jej do głowy.

Rocco westchnął.

– Nie zamierzałem wywoływać kłótni, Mio. Ja też będę za nim tęsknił.

Była bardzo czujna, lecz jego słowa zdołały ją uspokoić. Zamknęła na chwilę oczy, po czym skinęła. Wyciągnął do niej dłoń, lecz ona wzdrygnęła się przestraszona. Zacisnął zęby.

– Jesteśmy w domu, *tesoro*. Czeka tu na nas ciekawska publiczność, więc sugeruję, byś znów wczuła się w rolę.

Przez całą drogę od niewielkiej recepcji do przystrojonej na złoto sali balowej przyjmowała z uśmiechem na twarzy gratulacje i życzenia niezliczonej liczby cioć, wujków i kuzynów. Odgrywała niewzruszenie swoją rolę także wtedy, gdy tańczyli pierwszy taniec do serenady, wygrywanej przez bardzo utalentowanego pianistę.

– Wyglądasz dziś oszałamiająco, *mia moglie* – szepnął do niej Rocco, po czym obdarzył jednym ze swoich „niegrzecznych” uśmiechów.

Podczas kolejnego utworu dołączył do nich Gianni. Tańczyli w trójkę, z chłopcem na ramionach, i Mia poczuła nagle przypływ silnych emocji. To było coś, czego pragnęła, a czego nie mogła zdobyć. Ich troje, ojciec, matka i syn. Prawdziwa rodzina. Bez umów notarialnych, bez wymiany barterowej…

– Mamusiu, tato, tańczcie.

Łkanie Gianniego wyrwało ją z zadumy. Zorientowała się, że przestała się ruszać. Podobnie jak Rocco. Stali naprzeciw siebie i patrzyli sobie w oczy. Zamrugała nerwowo, próbując usunąć z nich ślady swoich wewnętrznych emocji. Rocco miał zamyśloną twarz. Była ciekawa, cóż takiego dostrzegł w jej spojrzeniu, co tak bardzo go zaintrygowało?

Kilka godzin później układała Gianniego do snu. Pocałowała synka w policzek na dobranoc.

– *Bella* mamusia – zamruczał sennie chłopiec.

– Widzę, że wciąż atakujesz mamę urokiem, *mio figlio* – usłyszała obok siebie głęboki głos. – Lecz teraz już pora spać.

Pochylił się i pocałował syna w czoło.

Łzy cisnęły się do oczu Mii. Zamrugała, by je stłumić, i szybko opuściła sypialnię chłopca.

Była zaledwie kilka metrów od drzwi swojego pokoju, kiedy usłyszała kroki Rocca. Przyspieszyła, chcąc uciec od niego i od tego nawału uczuć, które przelewały się w jej sercu.

On oczywiście nie zamierzał jej tego ułatwiać.

Otworzyła drzwi, po czym odwróciła się nagle.

– Chcesz czegoś?

Uśmiechnął się i wolnym ruchem poluzował krawat. Był kwintesencją męskości i pewności siebie.

– Wielu rzeczy, *tesoro mio*. Lecz podejrzewam, że sama możesz bardziej ich potrzebować niż ja.

Podszedł bliżej, zdjął krawat i schował go do kieszeni. Po chwili zlustrował spojrzeniem jej suknię.

– Widzę, że styliści skutecznie zaplątali cię w tę niesamowitą kreację. Jestem ciekaw, jak zdołasz się z niej wysupłać?

Mia westchnęła. Gorset był na plecach związany wstążkami. Bez czyjeś pomocy zdjęcie go było niemal niemożliwe. Jednak Mia nie chciała takiej pomocy od Rocca.

– Nie szalej, Mio. Po prostu oferuję przysługę.

Zaśmiała się cicho.

– A zaraz potem opowiesz mi bajkę, w której zły wilk jest jedynie przestraszonym szczeniaczkiem?

On również się roześmiał.

– Jedyny związek, jaki widzę, to ten, że czerwony to także mój ulubiony kolor. Na szczęście jesteś bardzo daleko od pozycji niewinnej ofiary, *bella mia*. Nie mam zamiaru cię zjeść. – Wyciągnął do niej rękę i przebiegł palcem wzdłuż policzka, aż do szyi. – Przynajmniej nie teraz.

Był podniecony, nie miała żadnej wątpliwości.

– Rocco…

Objął ją w talii.

– Poddaj mi się, Mio – zamruczał. Jego usta były niebezpiecznie blisko jej szyi.

– Nie – zaprotestowała słabo, niemal niesłyszalnie. – Nie… na to się zgadzaliśmy.

Pocałował jej szyję.

– Największym plusem bycia dorosłym jest to, że mamy prawo zmienić zdanie. Renegocjować. Ty mnie pragniesz, a ja ciebie potrzebuję.

Przylgnął do jej ciała. Wyraźnie odczuwała siłę jego potrzeby. Jęknęła bezbronnie, podczas gdy w jej wnętrzu wzbierało pożądanie.

– Jesteś w stanie temu zaprzeczyć? – zapytał chrapliwie. – Zaprzeczyć nam?

Mia poczuła, że zmysłowa mgła pokrywa jej umysł. Czuła jego gorączkowy dotyk na swoich biodrach.

– Więc całuj mnie, *amante* – nie odpuszczał Rocco.

Cofnął się lekko. Zupełnie jak wtedy, podczas ślubu. I podobnie jak wówczas, potrzeba zastąpiła opór, uwalniając Mię spod ciężaru wstydu. Uniosła podbródek i rozchyliła nieco wargi, a on rzucił się na nie z gorączkowym pocałunkiem. Oboje pogrążyli się w tym szaleństwie. Przywarli do siebie, jej uda do jego ud, jej piersi do jego torsu. Nie mieli siebie dość, aż wreszcie silne ręce oderwały Mię od ziemi. Uniósł ją, ułożył na łóżku i zaatakował kolejnym szaleńczym pocałunkiem. Odpłynęła z nim, zapominając o wszystkim. Jej dłonie przebiegały po włosach Rocca i przyciągały jego głowę, by kontynuował tę pieszczotę. W pewnej chwili znalazła się na górze. Czuła przypływ kobiecej siły i uderzenie ciepłej żądzy. Spojrzała mu w oczy.

Niesamowite porozumienie, związek, który zaistniał pomiędzy nimi od pierwszych chwil trzy lata temu, powrócił. Mia podświadomie poruszyła się, drażniąc swoją obecnością jego wezbrane podniecenie.

Jęknął chrapliwie i przyciągnął do siebie jej biodra, pragnąc wzmocnić ten kontakt.

– *Mia dea…* Moja bogini.

Kiedyś tak ją nazywał, a ona to uwielbiała. Przez jej umysł przebiegła myśl: co ja robię? Lecz zanim zdołała sobie odpowiedzieć, on znów leżał

na niej, zajmując dominującą pozycję. Tym razem jego dłonie dotarły głębiej, poniżej jedwabiu i szyfonu sukni, aż do ciała Mii. Odszukał dłonią bieliznę i sięgnął niżej, rozchylając jej uda. Cofnął się i ukląkł przed nią. Obdarzył ją pocałunkiem, który spowodował tak wielką przyjemność, że zaczęła się obawiać o swoją świadomość.

– Rocco! – jęknęła.

Lecz on tego nie słyszał. Zarzucił sobie jej nogi na ramiona i zatapiał się w dostarczaniu tych wszystkich zmysłowych przyjemności, które wreszcie doprowadziły Mię do ekstazy. Gdy nadeszła, była jak podróż pozaziemska. Jakby opuściła własne ciało. Po chwili z jej piersi i ust wydobył się głośny krzyk upragnionej ulgi. Spełnienia.

Gdy szczytowała, on całował jej dłoń, palce, nadgarstki, nadwrażliwą skórę ręki, aż do łokcia… Wreszcie dotarł do ramienia dziewczyny.

– Powiedz, że mogę cię mieć – zamruczał jej do ucha.

Otworzyła oszołomione oczy i zobaczyła sufit ozdobiony sztukateriami. Co ja robię? – jeszcze raz usłyszała głos w swojej głowie.

Rocco ponowił pytanie, tym razem bardziej natarczywie. Uświadomiła sobie, że była blisko tego, by znów się w nim zatracić.

– Nie. Nie możesz.

Poderwał się. Na jego twarzy pojawił się głęboki szok i niedowierzanie. Wyskoczył z łóżka jak poparzony, przeczesał włosy dłonią i zaczął się przechadzać po pokoju. Wreszcie rzucił jej przenikliwe spojrzenie.

– Wygrałaś tę rundę, *dea*. Lecz pamiętaj: zawsze gram o zwycięstwo.

Wyszedł. Napięcie znów powróciło. Z jednym wyjątkiem. Rocco w gorączkowym uniesieniu zrealizował swoją obietnicę i porozpinał jej gorset, uwalniając ciało od sukni ślubnej.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Rozłąka z Giannim, pomimo że bardzo krótka, łamała Mii serce. Nie pomogło nawet to, że przyjął pożegnanie matki z największym spokojem. Siedział wówczas na kolanach prababci, ucząc się nowej włoskiej rymowanki.

Mia czuła emocje znajdującego się za nią Rocca. Oraz Allegry, która rozparta przed wielkim kominkiem wbijała nieprzyjemny wzrok w Mię, wyglądając przy tym, jakby właśnie wróciła z turnusu w luksusowym SPA, a nie z wizyty u rodziny.

Jej obecność podczas śniadania wzbudziła w Mii niepokój. Allegra wyraźnie ją ignorowała, prowadząc rozmowy po włosku z Rockiem i jego babcią. Mia była zbyt zaabsorbowana wydarzeniami z poprzedniej nocy, po których długo jeszcze nie mogła zmrużyć oka, by się tym przejąć.

Sam Rocco był oczywiście rozczarowany i zły. Gdy pojawiła się rano, obrzucił ją zniecierpliwionym spojrzeniem.

– Spóźnimy się, Mio – burknął, czym naraził się na ostre spojrzenie Cateriny.

Mia wstała i, omijając go wzrokiem, poszła do salonu, by przygotować swój bagaż.

Przetarła oczy, kiedy nagle tuż przy niej zmaterializowała się Allegra.

– Myślisz, że jesteś taka sprytna? – syknęła.

– Słucham?

– Oskarżasz mojego biednego Alessandra?

– Jak…? Kto ci o tym powiedział? – westchnęła zaskoczona Mia.

Twarz Allegry ścisnęła się.

– A więc to prawda! Chcesz odebrać mi to, co moje, a w międzyczasie bezcześcisz pamięć mojego Sandra?

– Co twoje? – powtórzyła Mia. – O czym ty mówisz?

Zerknęła na Rocca, by się przekonać, że w dalszym ciągu zajęty był swoim synkiem.

– Nie sądziłam, że będzie tak głupi, by się zgodzić na tę… farsę!

– Chodzi ci o… nasze małżeństwo?

– Przecież nie ma żadnego małżeństwa, prawda? Nawet nie spędziliście razem nocy poślubnej.

Twarz Mii oblał wstydliwy rumieniec. Nie miała pojęcia, skąd Allegra dysponowała takimi informacjami. Ta nie odpuszczała:

– Lepiej by było, gdybyś wróciła tam, skąd przyszłaś.

Mię opanował gniew.

– Uważaj na słowa, Allegro. Może miałaś to swoje małe królestwo, ale teraz to ja jestem panią w tym domu. Mogę cię stąd wykopać, ot tak. – Pstryknęła palcami przed oczami zaskoczonej kobiety.

Allegra zbladła. W tej samej chwili do hallu wszedł Rocco.

– Jesteś gotowa do wyjazdu, Mio?

– Oczywiście… *caro* – odparła z fałszywą emfazą, patrząc prosto w oczy Allegry, przez oblicze której przebiegł leciutki cień strachu. Po chwili jednak stwardniała.

Gdy odwróciła się do Rocca, była już wcieleniem ciepła i łagodności. Podeszła do niego, kołysząc swoimi bujnymi krągłościami, i położyła dłoń na jego torsie. Zamruczała coś po włosku i złożyła na jego policzku długi pocałunek.

Rocco skinął głową, chwycił Mię za łokieć, po czym wyszli z domu i podążyli w kierunku oczekującego na nich samochodu.

– Dobrze spałaś, *cara*? – zapytał kpiąco.

– Tak cię to interesuje?

– Rozumiem, że mogę założyć, że w ogóle nie spałaś? Podobnie jak ja?

– Z taką różnicą, że ty znalazłeś sposób na wyjście z tej sytuacji, czyż nie?

– *Che cosa*? – Zmarszczył brwi.

– Mówię o obłapiającej cię Allegrze. Ku twojej uciesze.

Jego oczy rozszerzyły się nieznacznie. Po chwili uśmiechnął się.

– Jesteś zazdrosna, *amante mia*?

Była.

– Nie. Wolałabym jednak nie być zmuszona do oglądania tego marnego przedstawienia.

– Możesz być spokojna. Nie jestem zainteresowany Allegrą ani żadną inną kobietą, poza tą, którą poślubiłem.

Obrzuciła go wątpiącym spojrzeniem, które jednak szybko zmieniło swój wyraz, kiedy zrozumiała, że mówił szczerze.

– Zaprzeczasz temu, co jest między nami. Lecz nie oczekuj ode mnie, że grzecznie pójdę w twoje ślady. Mówiłem ci już wczoraj, zawsze wygrywam.

Te słowa wybrzmiewały w jej głowie jeszcze długo, kiedy jechali do firmowego hangaru na lotnisku Boccadifalco.

Wystartowali. Po krótkiej chwili Mia poczuła na sobie jego wzrok.

– Mam ze sobą projekty. Chciałbym, żebyś na nie zerknęła.

Skinęła, po czym z lekką niepewnością udała się za nim na przód pokładu odrzutowca, gdzie usytuowany był duży stół konferencyjny. Rocco

rozłożył na nim plany budowy nowego centrum kulturalnego. Projekt okazał się bardzo pro-ekologiczny. Skala i nowatorstwo tego przedsięwzięcia odebrały jej dech w piersi.

Rocco z wyczekiwaniem wpatrywał się w jej twarz.

– Jakieś pierwsze wrażenia?

– Jest… niesamowity.

Przez chwilę patrzył na nią w ciszy. Wreszcie kiwnął lekko głową.

– *Grazie* – odparł zdawkowo.

– Nie. Naprawdę – westchnęła. – To coś niezwykłego.

Centrum przypominało swoim kształtem delikatne, finezyjne pociągnięcie pędzla. Miały znajdować się tam wszystkie najważniejsze punkty: galerie, sale konferencyjne, restauracje i interaktywny park technologiczny.

– Jest dość odważny i innowacyjny – przyznał wreszcie. – Musimy znaleźć jeszcze sposób na to, by umiejscowić ten budynek w stu procentach bezpiecznie.

– Mogę przygotować podstawowe założenia zaraz po tym, jak dostanę wyniki badań geologicznych oraz specyfikację materiałów, które mają zostać wykorzystane.

– Wszystko jest tutaj. – Rocco podał jej swój tablet.

Gdy odbierała urządzenie z jego rąk, ich palce delikatnie otarły się o siebie. To zmroziło ich oboje. Rocco pierwszy cofnął dłoń. Następnie zagłębili się w dyskusji odnośnie szczegółów projektu. Nagle zadzwonił jego telefon.

– Muszę odebrać – powiedział i podniósł się znad stołu.

Mia zatopiła się w lekturze ponad dwustustronicowego raportu.

Samolot delikatnie wylądował i światło słoneczne błysnęło na jej pierścionku z brylantem. Zastanowiło ją, dlaczego Rocco postanowił jej go zwrócić. Jeszcze raz spojrzała na przystojną twarz mężczyzny.

– Coś chodzi ci po głowie?

Otworzyła usta, by zaprzeczyć, ale słowa uwięzły jej w gardle. Pochyliła się nad planami.

– Teren jest nieco bardziej nawodniony, niż się tego spodziewałam. Myślę, że trzeba będzie wzmocnić fundamenty. Gleba sama w sobie jest też dość porowata… To wymaga zastosowania odpowiedniego rodzaju stali.

Postarała się nadać swojemu głosowi jak najbardziej rzeczowy ton. Przez twarz Rocca przebiegł cień rozczarowania. Przez jakiś czas dyskutowali jeszcze o projekcie w Macau, następnie zajęli się innymi projektami Vitelli Constructions.

Mia czuła się jak ryba w wodzie. Uświadomiła sobie, jak bardzo jej tego brakowało. Praca nad tymi wszystkimi fantastycznymi założeniami, dawała jej potężny zastrzyk energii.

– Podoba ci się – stwierdził Rocco z delikatnym uśmiechem.

Wzruszyła ramionami.

– Nie zaprzeczam, że tęskniłam za tym.

– Za pracą ze mną?

– Jesteś jedyną osobą, dla której pracowałam tak na poważnie, a więc tak.

Z jego oczu powoli znikało rozbawienie.

– W takim razie, dlaczego to zrobiłaś?

Nie spuściła oczu, licząc na to, że Rocco zdoła wyczytać w nich prawdę.

– Nie zrobiłam tego.

Patrzył na nią. Tak długo, że zdawało się to trwać całą wieczność.

– Wierzysz mi?

– To dla ciebie ważne?

– Tak.

– Więc tak, wierzę ci.

– Tak po prostu?

– Sprawa twojego „nękania” mnie została przez kogoś sztucznie spreparowana. Myślę, że podobnie wyglądać mogła kwestia wykradzenia projektów. Nie trzeba być geniuszem, by to dostrzec. Tak naprawdę, to wszystko nie zdołało mi zaszkodzić. Konkurencja nie dysponowała nawet odpowiednimi środkami, by wykonać to założenie w pustynnych warunkach Abu Dhabi. A kiedy wyszło na jaw, że próbowali przedstawić nasz projekt jako własny, ich reputacja legła w gruzach.

To nie był wyraz bezgranicznego zaufania, jedynie przychylna wątpliwość, lecz nawet to spowodowało, że w jej gardle pojawiła się niewidzialna przeszkoda.

– A co z Alessandrem?

– Nie skażę go, zanim nie dostanę jasnych dowodów jego winy.

Nie mogła mieć mu tego za złe. Sięgnęła po laptop, by przejrzeć kolejne projekty, kiedy musnął jej dłoń.

– Pora na przerwę. Jeżeli nie zdołamy się trochę przespać, na miejscu będziemy w fatalnej formie.

– Ja… dobrze. Tylko jeszcze nie teraz. Chciałabym to skończyć. – Wskazała na raport.

Na ułamek chwili się zawahał. Następnie kiwnął głową.

– *Bene.*

– Dlaczego powiedziałeś Allegrze? – wypaliła bez zastanowienia.

– Dlaczego powiedziałem co? – Zmarszczył brwi.

– Że podejrzewam Alessandra o to wszystko, co mnie spotkało.

– Nie rozmawiałem na ten temat z nikim oprócz moich prawników.

– Ona wiedziała. Stwierdziła, że bezczeszczę pamięć jej męża.

– Kiedy?

– Dzisiaj rano, w hallu. Zanim wyjechaliśmy.

W jego oczach złowrogo zaświeciła furia. Wstał i bez słowa odszedł, zostawiając ją totalnie zaskoczoną i nierozumiejącą tego, co się wydarzyło.

Jeśli to nie on powiedział Allegrze, to kto? – zamyśliła się.

Zajęła się czytaniem dokumentów. Gdy skończyła, miała zesztywniały kark i rozbolały ją plecy. Zamknęła tablet i postanowiła skorzystać z prysznica. Po wyjściu z łazienki udała się prosto do swojej kajuty sypialnej.

Słońce delikatnie podświetlało grube złote zasłony w oknach. Mia, nie mogąc się już dłużej oprzeć, opadła na miękkie łóżko.

Wsunęła się między prześcieradła. Zamknęła oczy, chcąc zdrzemnąć się dziesięć, najwyżej piętnaście minut. Kiedy je znów otworzyła, zmierzchało. W pokoju było ciemno, lecz mimo to wiedziała, że nie jest sama.

Odwróciła głowę i zauważyła ciemną postać kierującą się do drzwi.

– Rocco?

Zamarł na ułamek sekundy, a potem się odwrócił.

– Śpij. Przyszedłem tylko sprawdzić, czy wszystko dobrze.

Mia usiadła i wygodnie rozparła się wśród miękkich poduszek.

– Udało ci się zasnąć?

W półmroku dostrzegła, że się uśmiechnął.

– Nie chcę zabrzmieć jak zdarta płyta, ale nie mogę spokojnie spać, kiedy jesteś tak blisko mnie.

– Tak bardzo na ciebie działam?

Podszedł do niej. Podziwiała zwierzęcą zgrabność jego ruchów. Gdy doszedł do łóżka, przebiegły ją dreszcze.

– Piorunująco, *cara*. Przestałem już okłamywać samego siebie, że to nieprawda.

Mówił szorstko, szczerze. A ręce, które wsadził do kieszeni, wskazywały na to, że balansował na kruchej krawędzi własnej samokontroli.

Podobnie jak poprzedniej nocy, po jej ciele rozlał się nektar potężnej kobiecej siły.

Zaczęła się odwracać, lecz po chwili poczuła dłoń na swoim ramieniu.

– Zaczekaj.

Spojrzała na niego.

– Jeśli nie możemy dojść do porozumienia w jednej kwestii, jest coś jeszcze, czego potrzebuję.

– Wydaje ci się…

– *Per favore* – westchnął.

Mijały sekundy. Mia zorientowała się, że bezwiednie kiwa głową.

– Opowiedz mi o ciąży.

To było zaskakujące.

– Dlaczego?

Obserwował ją przenikliwie.

– Urodziłaś mi syna. Żałuję bardzo, że nie mogłem uczestniczyć w tym wyjątkowym etapie, który to poprzedzał.

Odczuła autentyczność bólu, który przeżywał Rocco.

– Bicie serca Gianniego usłyszałam po raz pierwszy w dziewiątym tygodniu. – Uśmiechnęła się. – Był wyraźny i mocny. Dzięki niemu łatwiej

znosiłam poranne mdłości. Możesz być wdzięczny, że tego nie widziałeś.

Rocco uśmiechnął się blado i położył obok Mii.

– Mów dalej.

– Potem wszystko potoczyło się gładko. – Spojrzała na leżącą na podłodze torebkę. – Mam przy sobie zdjęcie USG, jeśli chcesz…

– *Si*. Bardzo.

Sięgnęła ręką i wyciągnęła z bagażu karteczkę w celuloidowej ramce. Rocco wziął ją od niej i z uwagą przyglądał się czarno-białemu obrazkowi. Miał przy tym wypisane na twarzy tyle uczuć naraz, że natychmiast wyciągnęła z torebki swój telefon. Otworzyła katalog ze zdjęciami i podała mu telefon.

Przeglądał zdjęcia Mii, które zrobiła jej babcia w ogrodzie za ich wiejską chatką. Była na nich w zaawansowanej ciąży, ubrana była w żółtą letnią sukienkę.

– Wiele bym dał, by móc to zobaczyć – wyszeptał. – Taka piękna… Z moim dzieckiem… Tak bardzo o niego zadbałaś, mimo nieprzychylnych okoliczności. Dziękuję ci za to.

Nie wiedziała co odpowiedzieć na to wyznanie.

W pewnej chwili, wolno, niczym na komendę, odwrócili się do siebie. Mia spostrzegła, że oddychał gwałtownie, mierząc wzrokiem jej całe ciało. Jego spojrzenie spoczęło wreszcie na twarzy dziewczyny.

– Jeśli tu zostanę, nie będziemy spali, Mio.

– Wiem.

Zrzucił ze stóp buty. Wpatrzony w nią, zaczął rozpinać guziki koszuli. Gdy ściągnął ją z siebie, ukazując pięknie wyrzeźbione mięśnie brzucha, niemal straciła świadomość. Boże – pomyślała. – Jest taki wspaniały.

Sięgnął do paska od spodni i zamarł. Mia z trudem łapała powietrze. Uniosła się i przesunęła jego dłoń ze sprzączki. Drżącą ręką rozpięła pasek, po czym wsunęła ją pod materiał spodni.

Rocco westchnął, a ona poczuła, że był już bardzo podniecony.

– Zamierzasz torturować mnie tak długo, aż umrę z niecierpliwości, *amante*? – usłyszała i spostrzegła, że jej palce zamarły na guziku spodni Rocca.

Przygryzła wargi i wolnym ruchem rozsunęła zamek. Zaczęła go pieścić. Jęknął. Jego ręce szukały jej i w końcu spoczęły na ramionach dziewczyny. Stamtąd pieszczotliwym ruchem przesunęły się do jej szyi, by wreszcie zatopić się we włosach.

– Uważaj, *tesoro*, bo jedno z nas może tego nie wytrzymać.

Uśmiechnęła się prowokująco.

– Hm… Chętnie sprawdzę, kto wygra tę wojnę nerwów.

– Możesz się wkrótce przekonać – westchnął chrapliwie, po czym zdecydowanym gestem zsunął z siebie bokserki, ukazując się jej w całej swojej krasie.

Mia wpatrywała się w ten olśniewający widok. Pochyliła się nad nim, obdarzając kolejną pieszczotą. Rocco zadrżał i jęknął z rozkoszy. Po krótkiej chwili odsunął ją od siebie.

– Wystarczy – wydusił z siebie, po czym sam ruszył do ataku.

Rozebrał ją, podniósł i wygodnie ułożył na łóżku. Następnie sam pojawił się nad nią, całując ją namiętnie i rozpalając pożądanie.

Przywarła do niego w miłosnym uścisku, bez tchu i bez pamięci. Targani namiętnością przewracali się z jednego końca łóżka na drugi.

– Proszę, Rocco. Potrzebuję cię – westchnęła.

Zatopił dłoń w jej włosach, spojrzał głęboko w oczy i sprawił, że się połączyli. Przez kilka pierwszych sekund jego bliskość doprowadzała ją niemal do ekstazy.

– *Dio mio* – westchnął. – Tak dobrze cię czuć.

Mia nie odpowiedziała. Gdy rozpoczął swój miłosny taniec, mogła już tylko wzdychać z rozkoszy. Każdy jego ruch coraz bardziej wzmagał to niesamowite uczucie.

Rocco przejął kontrolę nad jej ciałem. Doprowadzał ją na skraj, by zaraz potem wygaszać pożar, który jeszcze przed chwilą wzniecał. Powtarzał to tak długo, aż ta zmysłowa magia całkowicie opanowała jej ciało i umysł.

Krzyczała z przyjemności i bezwolnie wbijała paznokcie w plecy Rocca.

– Mówiłem ci, że będziesz mnie błagała – wysapał gardłowo, gdy doprowadzał ją na kolejny szczyt.

– Tak – zgodziła się, szlochając. – Proszę… Wygrałeś… Proszę…

Zamarł.

– To zmienia wszystko między nami. Wiesz o tym, *mio moglie*?

– Tak – załkała.

– Więc już żadnej separacji, *si*? – nie odpuszczał.

Jęknęła, jeszcze mocniej drapiąc jego silne barki.

– Tak.

Rocco triumfująco wrócił do ich ekstatycznego tańca, a jego ruchy stały się coraz intensywniejsze. Również on tracił nad sobą kontrolę. Wreszcie oboje doznali spełnienia. Pierwsza poczuła to Mia. Rozkosz opadła na nią z siłą trzęsienia ziemi. Jeszcze nigdy nie przeżyła tak potężnego uczucia

przyjemności. Jak przez mgłę usłyszała okrzyk ekstazy, który wydał z siebie Rocco.

Opadli sobie w ramiona. Spoceni, z szybko i mocno bijącymi sercami. Gdy wreszcie zaczęli łapać oddech, ucałował jej skroń, opadł na plecy i pociągnął ją za sobą. Posłusznie ułożyła głowę na jego potężnym torsie.

– Wbrew temu, o co oskarżałeś mnie wczoraj, nie jestem obojętna wobec naszej namiętności – stwierdziła po dłuższej chwili ciszy.

– A więc się zgadzamy – odparł, a jego spojrzenie wyrażało zarówno triumf, jak i pewne zaskoczenie.

Powinna była wtedy opanować swoje galopujące myśli, namówić Rocca do snu i cieszyć się tą beztroską i swobodną chwilą. Lecz nie mogła się powstrzymać przed zadaniem jednego, nurtującego ją pytania:

– Czy tym właśnie skrzywdzili cię rodzice? Obojętnością?

Zesztywniał. Jego twarz ścisnęła się niechęcią.

– Czy to ma jakieś znaczenie?

– Wygląda, jakby cię to męczyło.

– Chyba wszyscy mamy coś, co nas męczy – skrzywił się.

– Chcę wiedzieć, Rocco.

Jego oczy zwęziły się do wąskich szparek.

– Żeby odhaczyć kolejny punkt w swojej głowie? Ze mną w roli głównej?

– Nie rób tego – powiedziała cicho.

Przez chwilę nie odpowiadał. Wreszcie spojrzał na nią, a w jego oczach było tyle bólu, że wstrzymała oddech.

– Gdy zmarł mój dziadek, pozostawił po sobie spory spadek. Pozwoliłby on mojej babci na wygodne życie aż do końca jej dni. Niestety, ojciec przekonał ją, żeby mu go przekazała. W efekcie zmarnował wszystko

w rok. *Nonna* stanęła u progu ubóstwa. Na domiar złego, na świecie pojawiłem się ja. – Zacisnął szczęki. – Okazało się wkrótce, że wychowanie i utrzymanie dziecka to dla nich zbyt duży wysiłek. Podrzucili mnie babci. Widywałem ich zaledwie kilka razy w roku. Ojciec był zajęty swoimi żałosnymi próbami podbicia świata. Nie rozumiałem, po co w ogóle tam wtedy przychodził, skoro zupełnie nie wykazywał zainteresowania ani swoim synem, ani *nonną*.

– Rocco…

Wzruszył ramionami.

– Umarli, gdy miałem siedem lat. Pamiętam ten dzień. Do naszych drzwi zapukali wtedy przedstawiciele władz. A ja już wiedziałem. I powiedziałem sobie, że w ogóle mnie to nie obchodzi.

– Ale obchodziło.

Znów zesztywniał. Jego wzrok powędrował na sufit.

– To nie ma znaczenia.

– Oczywiście, że ma. Mieli się tobą opiekować.

– *Nonna* to zrobiła. Otrzymałem od niej wszystko, a nawet więcej.

– Tak. Ale to oni powołali cię do życia. To coś innego. Nie wiem, co jest gorsze: rodzic, który jest przy tobie stale, obwiniając cię o swoje niepowodzenie życiowe, czy ten, którego nie ma, a gdy się pojawia, jest obcy…

Spojrzał na nią.

– Twoja matka.

Skinęła potakująco.

– Opowiedz mi.

Tym razem to ona wzruszyła ramionami.

– Zaszła w ciążę, kiedy dopiero zaczynała karierę zawodową. Chciała być pielęgniarką. Była młoda, z dzieckiem, bez dochodów… Więc zadowoliła się czymkolwiek. I znienawidziła mnie za to.

Rocco zmarszczył brwi.

– A gdzie była twoja babcia w tej historii?

– Nie było jej. Matka odrzucała wszelką pomoc…

Mia przerwała. Te bolesne wspomnienia rodziły w niej gniew.

– Dlatego nie chciałaś mieć dzieci?

– Dlatego chciałam zaczekać z posiadaniem dzieci – poprawiła go sztywno. – Potrzebowałam czasu.

Zapadła głucha cisza, którą przerwał Rocco.

– Te rzeczy i tak już się nie liczą, *si*?

– Tak. Od chwili swoich narodzin Gianni stał się dla mnie wszystkim – szepnęła. Pomyślała, że dzięki niemu i dla niego pragnęła być lepszym człowiekiem.

Przez chwilę milczeli.

– Dzięki niemu chcę robić wszystko inaczej – stwierdził Rocco.

On też to czuł – świadomość tego poraziła Mię.

Niespodziewanie samolot zachwiał się w locie. Rocco przytrzymał ją i spojrzał w oczy.

– Wylądujemy za jakieś trzydzieści minut. Mamy wystarczająco dużo czasu.

– Czasu? Na co?

Uśmiechnął się w sposób, który znów rozpalił ogień w jej brzuchu.

– Pokażę ci.

I zrobił to. Łkała z rozkoszy, podczas gdy samolot rozpoczynał powolne opadanie. Zanim wylądował, mieli już czas tylko na szybki prysznic po

miłosnych zmaganiach.

Wizyta na planowanym placu budowy przebiegła bez problemów, a wizja lokalna potwierdziła przypuszczenia Mii. Podpisano umowę, w której Vitelli Constructions podejmowało się rozpoczęcia prac w ciągu czterech tygodni.

Kolejne dni w Macau wypełniały im spotkania i kolacje z oficjelami miasta i partnerami biznesowymi. Noce natomiast były tylko dla nich.

Pewnego wieczoru, przed kolejnym spotkaniem z klientem, Rocco przeprosił ją i wyszedł zadzwonić. Ona tymczasem przyjrzała się swojemu odbiciu w lustrze. Miała na sobie ciemnoliliową jedwabną sukienkę bez rękawów. Obcisłą i bardzo drogą. Rocco nalegał, by wybrała coś z niezwykle ekskluzywnego butiku, który znajdował się w hotelu.

Lecz tym, co przykuło jej uwagę bardziej od wyjątkowej kreacji, był widok jej samej. Zauważyła, że jej skóra odzyskała dawny blask, biodra stały się pełniejsze, a oczy były żywe i błyszczące. Wystarczyły dwa tygodnie w towarzystwie Rocca, by zmieniła się zarówno zewnętrznie, jak i wewnętrznie.

Postanowiła się przejść. Wychodząc z apartamentu, zauważyła go. Przechadzał się po balkonie z telefonem przy uchu. Coś w jego postawie zdradzało wielkie napięcie.

Usłyszał kroki i odwrócił się. Zakończył szybko rozmowę i ruszył w jej kierunku.

– Czy wszystko w porządku? – spytała.

– *Ovviamente.* – Pomimo tego zapewnienia wyczuła, że coś było nie tak. – Idziemy?

Ujął ją pod rękę i poprowadził do prywatnej windy, skąd udali się na spotkanie z klientem. Podczas kolacji wyłapała kilkukrotnie jego

powracające, zagadkowe spojrzenie. To jeszcze bardziej pogłębiło niepewność dziewczyny.

Kolacja dobiegała końca, kiedy Rocco zwrócił się do ich towarzysza.

– Zamierzam pokazać Mii nocne życie w Macau. Może zechce pan nam towarzyszyć?

– Nocne życie? – powtórzyła zaskoczona.

Uśmiechnął się do niej, lecz to nie rozwiało jej wątpliwości. Zapewne dlatego, że w jego oczach nie odnalazła nawet cienia wesołości.

– Jutro odlatujemy, *cara*. Przez ostatnie trzy dni tylko pracowaliśmy. Myślę, że zasłużyłaś na odrobinę relaksu. Przecież musimy opowiedzieć coś *nonnie*, kiedy wrócimy, prawda?

Lśniąca limuzyna zawiozła ich wprost do centrum miasta, które nie bez powodu zyskało przydomek „Las Vegas dalekiego wschodu”. Odwiedzili kilka kasyn, w których Rocco zostawił całkiem spore kwoty przy stole do Black Jacka.

Gdy wrócili do limuzyny, rzucił się na Mię, obdarowując namiętnymi pocałunkami i rozpalając jej zmysły pieszczotami. W apartamencie dał kolejny dowód swojego niesłabnącego pożądania i po godzinie, wykończeni padli sobie w ramiona. Mia zasnęła spokojnym i błogim snem.

Rocco patrzył na nią z góry i poczucie winy zżerało go od środka. Rozmowa telefoniczna, którą przeprowadził ze swoimi prawnikami, wciąż szokująco rozbrzmiewała mu w głowie.

Alessandro ukartował to wszystko!

Jego własny kuzyn okrutnie i metodycznie ukrywał przed nim poczęcie Gianniego. W tym celu posłużył się oszczerczymi oskarżeniami wobec Mii.

Bił się z myślami. Wreszcie podjął decyzję. Nie może jej tego powiedzieć! Jeszcze nie teraz. Mógł znów stracić wszystko.

Powiem jej – pomyślał z przekonaniem. – Kiedy nadejdzie odpowiedni moment.

Pamiętał, jak mówiła: „Chcę tylko oczyścić swoje imię i ruszyć do przodu ze swoim życiem”.

Nie mógł do tego dopuścić.

Zdawał sobie sprawę, że kiedyś za to zapłaci, lecz obecnie rzeczywistość zaczynała zmierzać w kierunku, który…

Był lepszy? – pytał sam siebie i zaraz odpowiadał: – Gianni był szczęśliwy, *nonna* była szczęśliwa. A czy on sam był szczęśliwy? *Si*! Powrót Mii do jego życia i do jego łóżka prawdopodobnie go uszczęśliwił.

Przemierzył salon i podszedł do barku. Pomimo wczesnej godziny porannej nalał sobie kieliszek koniaku, po czym wrócił do sypialni. Wślizgnął się do łóżka obok Mii. Ona odwróciła się i wtuliła w jego ramiona.

Tu było jej miejsce.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Mia przyglądała się otoczeniu. Od przepychu i bogactwa wokół aż zakręciło jej się w głowie.

Znajdowali się w Monako, w czasie wyścigów Formuły Pierwszej. Gdy ojciec oznajmił Gianniemu, że będzie się mógł przyglądać z bliska ulubionym „wyścigówkom”, chłopiec z radości niemal wyszedł z siebie. Był szczęśliwy praktycznie przez cały czas, odkąd Rocco dołączył do ich życia. Rocco na każdym kroku okazywał mu zainteresowanie i miłość, a obopólna fascynacja wyścigami jeszcze bardziej scementowała ich więź.

To był najlepszy okres w życiu Mii. Jej życie, zarówno prywatne, jak i zawodowe obróciło się o sto osiemdziesiąt stopni.

Jedyny ciemny punkt stanowiło pytanie: kto zrujnował jej życie trzy lata wcześniej. Sama nie była tego pewna, a Rocco stał się w tej kwestii dziwnie opieszały i spokojny.

W zasadzie nie mogła go za to winić. Nie ma niczego miłego w świadomości, że ktoś z najbliższej rodziny zdradza czyjeś zaufanie.

– Tato?

– *Si, caro*?

– Czy mogę mieć taki samochód? – Gianni wskazał jasnoczerwony bolid, oklejony emblematami Ferrari.

– Ten dokładnie nie, ale może…

Mia odchrząknęła i rzuciła Roccowi wymowne spojrzenie.

– Porozmawiamy o tym, kiedy będziesz trochę starszy, *mio foglio*.

– Znacznie starszy – poprawiła go Mia. – Gdy dobijesz do osiemdziesiątki.

Rocco roześmiał się serdecznie, a ona poczuła, że zaczynała żyć dla tego śmiechu. Dla niego. Ponownie zakochała się w Rocco. Niestety nie wiedziała, czy on czuje to samo. Oczywiście był wyraźnie zadowolony z ich wspólnego życia. W sypialni uzupełniali się wprost nieprawdopodobnie, Gianni był wniebowzięty, a zdrowie Cateriny uległo znacznej poprawie zaledwie w kilka miesięcy.

Zauważyła jednak pewne napięcie, które nie opuszczało Rocca od powrotu z Macau.

Gianni z ojcem wyszli na balkon dla VIP-ów. Mieli obserwować start wyścigu. Mia natomiast udała się do toalety. Tuż przy drzwiach napotkała spojrzenie Allegry Vitelli.

Gdy wrócili z Macau, Allegry nie było już w willi. Zdziwiło to Mię, lecz Rocco wytłumaczył jej, że po prostu się wyprowadziła. Wydawał się również w ogóle niezainteresowany tym faktem.

Allegra zmierzyła Mię zimnym spojrzeniem.

– Tak myślałam, że to ty. Odgrywasz tu to swoje przedstawienie… jak wy to określacie? Myszy kościelnej?

– Raczej szarej myszki. Tak w ogóle to mogłaś się przywitać. Nie gryzę – odparła Mia.

Weszła do łazienki i odkręciła wodę w umywalce. Allegra weszła za nią, wyraźnie wściekła.

– Nie wymieniam uprzejmości z wieśniaczkami – powiedziała jadowicie.

– W takim razie nie zatrzymuję cię. Możesz zostawić mnie w spokoju.

– Tak zrobię. Ale najpierw wyjaśnię ci parę rzeczy.

– Niby jakich?

– Nie zdziwiło cię, że tak nagle opuściłam Palermo?

Mia nie zamierzała dać jej tej satysfakcji.

– Nie zapytasz? – nie odpuszczała Allegra. – No dobrze. Sama ci opowiem. Na początek, twój mąż zapłacił mi za to bardzo dużo pieniędzy. Dokładnie trzy miliony euro.

Serce Mii zabiło z niepokojem.

– Dlaczego?

– Żeby kupić moje milczenie. Ale ja nie jestem już uzależniona od tych pieniędzy. – Błysnęła przed oczami Mii wielkim diamentem lśniącym na palcu. – Jestem zaręczona z pewnym francuskim hrabią i właśnie przeprowadzam się do Francji. Myślę, że powinnaś usłyszeć o tajemnicy Rocca. Tajemnicy, która zaboli cię tak, jak mnie zabolało twoje ponowne pojawienie się w moim życiu.

– Nie sądzę, żebym zrobiła coś…

– Oszczędź mi tego spojrzenia niewiniątka. Rozgrzebywałaś sprawy, które powinny były zniknąć razem ze śmiercią mojego Alessandra. Wróciłaś tu taka biedna i ukradłaś mi Rocca.

– Masz urojenia!

Allegra wzruszyła ramionami.

Mia przygryzła wargi, lecz i tak pytanie wydobyło się z jej ust.

– Za co dostałaś te pieniądze?

– Za trzymanie buzi na kłódkę, oczywiście. – Na twarz Allegry powrócił okrutny uśmiech. – Słyszałam plotki i postanowiłam pokopać głębiej. Cóż złego w tym, że Alessandro poczynił kroki, by ustrzec Rocca przed popełnieniem tego błędu z tobą? Zdobywałaś pozycję przez łóżko. Dziecko mogło równie dobrze mieć innego ojca.

Mia poczuła ostre ukłucie w sercu.

– W ten sposób usprawiedliwiasz to, że zniszczył mi życie? Miał przecież silną pozycję w Vitelli Constructions. Nie byłam jego konkurencją!

– Na razie. Ale Rocco brał pod uwagę twoje zdanie.

– I to tak bardzo przeraziło Alessandra?

– Bronił swojej pozycji i swojej rodziny.

– Co próbujesz osiągnąć? Zniszczyć kolejną rodzinę?

Allegra popatrzyła z triumfem.

– Powinniśmy wiedzieć, z kim dzielimy życie. Twój mąż ukrywał to przed tobą całymi tygodniami. Może powinnaś to przemyśleć? – powiedziała i odeszła.

Mia po raz kolejny poczuła, że jej świat wywrócił się do góry nogami. Wyszła z łazienki i opuściła klub. Zdołała tylko napisać do Rocca wiadomość, że wraca do hotelu.

Na miejscu nerwowo przechadzała się po apartamencie. Rocco ukrywał przed nią to, że wiedział o jej niewinności? – Nie mogła tego zaakceptować. – Po co? Dlaczego?

W pewnej chwili drzwi wejściowe się otworzyły.

– Sophia przygotowuje mu *gelato* – powiedział, widząc zaniepokojony wzrok Mii.

– Wiesz?

– Ja też wpadłem na Allegrę. – Kiwnął głową. – A raczej to ona wpadła na mnie. Mio…

– Dlaczego?

Nie odpowiedział od razu. Przez chwilę chodził po pokoju, przeczesując dłonią włosy.

– Mówiłaś, że chcesz zamknąć ten temat i ruszyć ze swoim życiem – powiedział wreszcie.

– A tobie się to nie spodobało?

– To nie tak. – Pokręcił głową. – Nie mogłem zaryzykować, że zechcesz odejść… beze mnie.

Te słowa wyraźnie przychodziły mu z trudem, lecz Mia postanowiła, że nie będzie mu tego ułatwiać. Zaśmiała się tylko.

– Pozwoliłeś na to, żebym żyła w tej niepewności…

Rocco stanął przed Mią i spojrzał jej prosto w oczy.

– Co byś zrobiła, gdybyś się dowiedziała o tym podczas naszej ostatniej nocy w Macau?

– Tak długo już wiesz? – westchnęła.

– *Si*. – Skrzywił się.

Szok uderzył w nią z całą mocą.

– Sprawiłeś, że musiałam udowadniać ci swoją niewinność. Skakałam jak tresowane zwierzę, byle odzyskać twoje zaufanie.

– To nie tak. Po prostu nie chciałem cię stracić.

– Ze względu na Gianniego?

– To ty zajmowałaś moją głowę, nie Gianni. Ciebie bałem się stracić. Stałaś mi się niezbędna do życia. Jak tlen.

Mia wyciągnęła rękę, powstrzymując jego dalsze słowa.

– Nie wierzę ci. Odkrycie, że za tym wszystkim stał Alessandro, stawiało cię na przegranej pozycji, więc ukryłeś to przede mną. To proste.

– Gdy się dowiedziałem, że to był mój krewny, poczułem wstyd. Uśmiechał się do mnie, a potem wbijał mi nóż w plecy. Ciebie skrzywdził najbardziej, Mio. Dlatego przepraszam cię. *Sono cosi dispiaciuto* – wymruczał.

Coś w niej ponownie pękało.

– Nie. – Uniosła rękę.

Po raz pierwszy ujrzała w oczach Rocca lęk. Wzrok miał wbity w Mię i ciężko oddychał. Odwróciła się od niego i sięgnęła do klamki.

– Dokąd idziesz?

Zatrzymała się, lecz nie popatrzyła w jego stronę.

– Przez ponad trzy lata żyłam w strachu. Teraz ty pozostaniesz w niepewności. Zobaczymy, czy ci się to spodoba.

Przeżywał piekielne męki. Gdy Allegra podeszła wtedy do niego, z chytrą satysfakcją w oczach, wiedział, że jego kłamstwo zaczynało właśnie zbierać żniwa.

Okłamał kobietę, która zdobyła jego serce. Bez niej był nikim i jej brak odczuwał jak najdotkliwszą torturę. Początkowo chciał uszanować wolę Mii i pozostać z boku, lecz naszła go refleksja, że to mogło jeszcze bardziej ich od siebie oddalić. Nie był typem człowieka, który czeka bezczynnie, kiedy wszystko się wali. Wstał i bez wahania ruszył do drzwi.

Mia siedziała przy ścianie, naprzeciwko windy, z głową ukrytą w dłoniach. Gdy go usłyszała, powoli podniosła na niego wzrok. Był pełen bólu i potępiającej goryczy.

– Źle to rozegrałeś, Rocco. Bardzo źle.

– Wiem.

Do jej pięknych zielonych oczu napłynęły łzy. Na ten widok zapragnął wyrwać sobie serce z piersi.

– Bardzo mnie skrzywdziłeś.

Nie miał już nic do stracenia. Ryzykując wszystko, podszedł do niej i uniósł w swoich silnych ramionach.

– Już nigdy cię nie skrzywdzę. Przysięgam na moje życie.

– Nie potrzebuję takich obietnic. Nie jesteś w stanie niczego mi zagwarantować, jeśli mi nie ufasz.

– Mogę i ufam. Już od tamtego spotkania z prawnikami w Londynie to wszystko nie dawało mi spokoju. A później byliśmy dzień po ślubie… to, co do ciebie poczułem, obezwładniło mnie. To nie jest usprawiedliwienie, *amante*. Proszę cię tylko o szansę, by to wszystko naprawić.

Otarła łzę, a on poczuł się jeszcze gorzej.

– Jak?

– Jak zechcesz. Proszę cię tylko, nie zostawiaj mnie.

– A co, jeśli właśnie tego chcę?

– A naprawdę chcesz?

Nie odpowiedziała. Dotknęła tylko swojej obrączki. Rocco poczuł, że nie wszystko jeszcze stracone.

– To, czego chcę, jest… niemożliwe.

– Wszystko jest możliwe, *amore*. – Potrząsnął głową. – Powiedz.

– Nie mogę – szepnęła.

– Więc powiem za ciebie. Chcesz być kochana. Obdarowałaś mnie miłością i dzięki tobie poznałem, jak cudowne jest to uczucie, lecz nawet wtedy pozostałem ślepy i głuchy. Ale to już przeszłość. Mogę czasem coś zawalić, ale nigdy nie przestanę cię kochać.

– Och, Rocco… – Jej głos się załamał.

Oplotła rękami jego kark. Pocałowali się. Długo, mocno i desperacko.

– Mam zamiar trzymać cię za słowo, wiesz? – szepnęła, gdy wreszcie cofnęła głowę.

– Liczę na to, *amore mio* – odparł i pocałował ją ponownie.

Oparł swoje czoło o jej. Należała znów do niego.

– Poszukamy naszego syna?

Potrząsnął przecząco głową.

– Nie, dopóki nie pokażę jego matce, jak bardzo ją kocham.

Uśmiechnęła się.

– Nie zamierzam cię powstrzymywać.

Zaniósł Mię do głównego apartamentu. Położyła dłoń na jego piersi.

– Rocco?

– Tak, moje serce?

– Ja też cię kocham.

EPILOG

Pięć lat później

Dźwięk migawki aparatu wyrwał Mię z leniwej drzemki. Uśmiech zagościł na jej twarzy, jeszcze zanim otworzyła oczy.

– Chyba będę musiała zacząć pobierać od ciebie honorarium za te wszystkie zdjęcia.

Żart nie wywarł na Rocco najmniejszego wrażenia.

– Podaj cenę, *amore*. Z radością zapłacę.

Zafascynowany przebiegał wzrokiem od jej twarzy, aż do wypukłości brzucha. Była w ósmym miesiącu ciąży z trzecim dzieckiem i mężczyzna wykorzystywał każdą chwilę, by uwieczniać okres wspólnych wakacji. Także teraz, podczas pikniku na prywatnej plaży w Palermo.

Pochylił się nad nią i pocałował w czoło, a następnie przeniósł pieszczotę niżej, do kącika jej ust.

– Jesteś jeszcze piękniejsza, nosząc nasze dziecko – szepnął i pocałował ją namiętnie.

Spojrzała ponad jego ramieniem w stronę plaży.

– Rób tak dalej, a zgorszysz dzieci.

Rocco podążył wzrokiem we wskazanym przez żonę kierunku. Ośmioletni Gianni uczył cierpliwie swoją trzyletnią siostrzyczkę, Lucianę, jak budować zamki z piasku.

– Opanuję się tylko ze względu na nich – westchnął.

Mia się roześmiała. Jak na komendę dzieci spojrzały w ich stronę. Rocco oczywiście wykorzystał tę sytuację, by zrobić im zdjęcie.

Odetchnęła i pogładziła się po brzuchu, wspominając ostatnie pięć lat ich małżeństwa. Wyłączywszy kilka nieznaczących wybojów, małżeństwo z Rockiem było prawdziwym błogosławieństwem. Jedyną trudną chwilę przeżyli, kiedy zaręczyny Allegry zostały zerwane i ta zdecydowała się sprzedać ich historię tabloidom, dokładając przy tym od siebie całkiem sporą porcję kłamstw.

Rocco, by bronić honoru Mii, udzielił wówczas wywiadu, w którym opowiedział prawdziwą wersję wydarzeń i publicznie przeprosił jeszcze raz żonę za swoje zachowanie. Ten gest bardzo umocnił ich więź, chociaż Mia nawet nie sądziła, że tak tego potrzebowała.

Rocco położył dłoń na jej brzuchu, a po chwili popatrzył na nią z miłością. W tej chwili dziecko poruszyło się. Oczy Mii zalśniły.

– Ty to sprawiłeś, Rocco.

– Co takiego? – Zaskoczony uniósł brew.

– Dotrzymałeś obietnicy. Każdego dnia udowadniasz mi moją wartość. Moją i dzieci. Staliśmy się centrum twojego świata i uwielbiam cię za to.

Oddech Rocca był ciężki i drżący. Uśmiechnął się do niej z lekko zamglonym wzrokiem.

– Tak musi być. W tym i w każdym innym życiu. Bo to bardzo proste, *amore mio*. Jesteś dla mnie wszystkim.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDENASTY
EPILOG